



17 lipca 2025

NR 165 (18256)

Sport



Wydanie cyfrowe 3072-0575

Wydanie papierowe 0137-9305

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado

Biały dym

Klamka zapadła, już wszystko wiadomo! W redakcji „Sportu” nie ukrywamy: uważamy, że decyzja PZPN-u dotycząca wyboru nowego selekcjonera jest ruchem w dobrym kierunku i zwyczajnie dobrym rozwiązaniem personalnym. Najlepszym! Nie ma oczywiście żadnych gwarancji zadowalających wyników w najbliższych meczach reprezentacji, ale uważamy solidarnie, że to dobra decyzja. Gwarancji w tym względzie nie daje nie tylko Jan Urban, ale nawet Brahma, Wisznu i Śiwa, a także Leon XIV. To jest futbol. Niemniej można mieć - naszym zdaniem - na solidnych fundamentach nadzieję na przełamanie ostatniego kryzysu. Awans na mundial? Jeszcze nic straconego, Drodzy Państwo!

Wiadomo, że bolączki naszej piłki nożnej nie znikną jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, można jednak liczyć na to, że tak doświadczony szkoleniowiec jak Jan Urban zrobi, co do niego należy, czyli zatuszuje niedostatki i uwypukli zalety na tyle, że po najbliższych meczach eliminacyjnych będziemy pokrzepieni wnioskiem, że idzie ku lepszeniu. Musimy w tym miejscu zdecydowanie podkreślić, że nie przemawia przez nas w tym momencie lokalny patriotyzm. Nie chodzi wcale o to, że Jan Urban wyfrunął na futbolowe wyżyny właśnie „stond”, nie chodzi wcale o to, że pamiętamy go z boiska, jak dla Górnika i reprezentacji Polski wbił bajeczne bramki, nie chodzi nawet o to, że jeszcze niedawno w trakcie towarzyskiego meczu biegł z piłką szybciej niż my, próbując go dogonić, bez piłki. Nie! Chodzi o to, że to idealny selekcjoner na ten trudny czas. Ma ogromne doświadczenie zawodniczo-trenerskie, niczego nie musi udowadniać, ale jednocześnie ciągle ma pasję, chęć i energię, żeby osiągać sukcesy na nowym dla siebie polu. Sądźmy, że autorytet - bo przecież żaden z piłkarzy nie rzuci na pierwszych zajęciach uwagi „co nas ten facet będzie uczył futbolu”, skoro ten facet grał lepiej od nich - będzie miał znaczenie. W dodatku Jan Urban ma konciliacyjny, rzeklibyśmy, charakter. Dąży do ugodowego rozwiązywania konfliktów (choć nie za wszelką cenę), unikania sporów, charakteryzuje go też dyskrekcja. Pewnie, że my, dziennikarze, wolelibyśmy, żeby wszystkie niesnaski, przez niektórych nazywane brudami, wyływały na powierzchnię, ale z punktu widzenia reprezentacji, tak szczerze pisząc, tego rodzaju dyskrekcja jest ze wszech miar wskazana. Jan Urban nie będzie marudził, skarżył się, kiedy dojdzie do przesilenia. I jeszcze jedno: wydaje się, że potrafi pracować z piłkarzami mającymi ogromne, czy wręcz wybujałe piłkarskie ego. Nie da sobie - to ważne - na głowę wejść. Dlatego sądźmy, że jest w stanie tę kadrę scalić i wydobyć z niej wszystkimi najlepszymi. Jan Urban nie ma czasu na spokojne wejście, na rozeznanie. Od razu wpada w wir, trzeba wyciągać tę reprezentację z dołka natychmiast, drzewa wokół płoną, możemy stracić najbliższy mundial. A potem jeśli się uda, ten wir, nadal będzie intensywny. Środki zaradcze na już, a długofalowa polityka kadrowa to zupełnie dwa różne zagadnienia, dwa różne zadania. Uważamy, że Urban ze swoją energią zabierze się do rozwiązywania problemów ze znanym i entuzjazmem. Czasu ma jednak mało, więc powodzenia. Jan Urban zna tę reprezentację, nie musi się jej dopiero uczyć. Niech mu się wiedzie. Życzymy wszystkiego najlepszego podczas tej pracy. Jego sukces to przecież sukces reprezentacji, a nasza radość. Do boju!

Prowadź, panie Janie!

To już oficjalne! Jan Urban został nowym selekcjonerem reprezentacji Polski!

Od kilku dni to była formalność, choć jak to w takich przypadkach bywa - pozostawała lekka nutka niepewności. Koniec końców prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej Cezary Kulesza nie wywinął psikusów i wybrał tego, który od razu po zwolnieniu Michała Probierza został kandydatem numer 1. Co prawda potem zsunął się z fotela lidera, trochę o nim ucichło, mówiło się przede wszystkim o Macieju Skorzy, przewijał się Jerzy Brzęczek, za którego plecami wystawał Adam Nawałka. Spekulacja zatoczyła jednak koło i wróciła do Jana Urbana.

Wracamy do gry

- Wierzymy, że ten wybór pozwoli reprezentacji rozwinąć pełnię swojego potencjału. Naszym celem jest zakwalifikowanie się do finałów mistrzostw świata w 2026 roku. Życzę selekcjonerowi powodzenia i zapewniam, że może liczyć na pełne wsparcie: moje, zarządu oraz wszystkich pracowników PZPN-u - powiedział prezes Kulesza. Związek opublikował krótki filmik powitalny, w którym Urban wchodzi z neseserem do gabinetu reprezentacji, zaparza kawę w kubku z logo federacji, ustawia magnesy na tablicy taktycznej. Następnie zerka na wielki kalendarz, gdzie widnieją już jego dwa najbliższe zadania - mecz w Amsterdamie z Holandią 4 września i mecz na Stadionie Śląskim z Finlandią trzy dni później. - Wracamy do gry! - zapowiada Urban. PZPN nie poinformował o szczegółach kontraktu, jaki podpisał z nowym selekcjonerem, lecz najpewniej jest on powiązany z bieżącym lub jeszcze kolejnym cyklem eliminacyjnym i awansem na wielką imprezę. Na ten moment głównym zadaniem Urbana będzie awans na mistrzostwa świata w Ameryce Północnej. O promocję bezpośrednią, wyprzedzając w grupie Holendrów, będzie trudno, więc należy myśleć o barażach. Te Polakom wychodziły zarówno w przypadku mundialu 2022, jak i Euro 2024.

Anegdota z czasów Śląska

Co ciekawe, nowemu selekcjonerowi pogratulował... poprzedni. Michał Probierz, kilka godzin przed oficjalnym komunikatem, wyszedł przed szereg i napisał w mediach społecznościowych: „Janek trzymam za Ciebie kciuki oraz za drużynę. Jesteś odpowiednim człowiekiem na prowadzenie kadry i wierzę, że kibice pomogą nam w awansie na MŚ w USA”.

Między trenerami nie ma najwyraźniej złej krwi, której do-

szukiwać się próbowały ostatnio niektóre media, przypominając sytuację sprzed ośmiu lat. Wówczas Urban był szkoleniowcem Śląska Wrocław, którego kupić chciał Andrzej Kuchar. Ważną rolę w tej transakcji miał odegrać właśnie Probierz, również chcący nabyć udziały w WKS-ie, liczący na posadę łączącą obowiązki trenera i dyrektora sportowego (później na podobnych zasadach trafił do Cracovii). Z transakcji jednak nic nie wyszło. Na łamach „Super Expressu” Urban powiedział potem: „Michał trochę zrobił z siebie wariata. Wchodził, wtrącał się w nie swoje sprawy, a powinien siedzieć cicho i czekać na rozwój wypadków. Gdyby Andrzej Kuchar był już właścicielem i wszedł do klubu z Michałem, to wtedy w porządku. Mógł rządzić, doradzać. Ale wtrącając się, pokazał, że nie szanuje ludzi”.

Ten pamiętny hat trick

Urban urodził się 14 maja 1962 roku w Jaworznie. Tam zaczynał swoją piłkarską karierę, w Victorii, przez Zagłębie Sosnowiec trafiając do Górnika Zabrze, którego został żywą legendą. Jako trzykrotny mistrz Polski wyjechał do Hiszpanii, gdzie w barwach Osasuny zdobył pamiętnego hat tricka z Realem Madryt na Santiago Bernabeu. W zespole z Pampeluny grał sześć lat, potem przewinął się jeszcze przez Real Valladolid i Toledo, niemiecki Oldenburg, a na koniec znowu trafił do Zabrza, gdzie zakończył karierę. W Górniku jego młodszym kolegą był wówczas... Probierz. Urban szybko zaczął szkoleniową karierę, od pracy w Hiszpanii, a pracę w kraju zainaugurował na ławce Legii Warszawa w 2007 roku. Potem były: Polonia Bytom, Zagłębie Lubin, znowu Legia, Osasuna, Lech Poznań, Śląsk i ostatnio dwukrotnie Górnik. Przed Euro 2008 dołączył do sztabu reprezentacji jako asystent selekcjonera Leo Beenhakera, więc co nieco o tej robocie wie. Dodatkowo Urban sam był kadrowiczem, bo z orłem na piersi wystąpił w 57 meczach, zdobywając 7 bramek. Jako trener włożył do gabloty mistrzostwo Polski oraz po dwa Puchary i Superpuchary. Ostatnio z powodzeniem radził sobie w trudnych realiach zabrzańskich.

Piotr Tuhacki



Oto nowy trener Biało-czerwonych!

Rzutem na taśmę

Cristiana Girelli dubletem zapewniła Włoszkom awans do półfinału Euro.

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Ada Hegerberg to jedna z najlepszych napastniczek ostatnich lat. Norweżka była pierwszą triumfatorką Złotej Piłki, od kiedy w 2018 roku zaczęto ją przyznawać kobietom. 30-latką od ponad 10 lat reprezentuje Olympique Lyon i jest ostoją reprezentacji, jednak podczas mistrzostw Europy w Szwajcarii dwukrotnie zawodziła. W starciu grupowym ze Szwajcarią nie trafiła z rzutu karnego i podobna historia spotkała ją w ćwierćfinale z Włochami. Gdy rywalki wyszły na prowadzenie, Norweżki mogły szybko wyrównać z „wapną”. Hegerberg wzięła odpowiedzialność na swoje barki, ale jej nie udźwignęła. Nawet nie oddała celnego uderzenia!

Snajperka nie mogła pogodzić się z tym, że chybiła. Kilka minut później dopięła swego i strzeliła bramkę, doprowadzając do wyrównania. Wydawało się, że to ona będzie bohaterką meczu i doprowadzi do dogrywki. Na to jednak nie chciała pozwolić Włoszka Cristiana Girelli. To na nią skierowane były obiektywy wszystkich fotoreporterów. Najpierw dała Włoszkom prowadzenie, a następnie zapewniła im zwycięstwo, dobijając rywalki w 90 minucie. 35-latką z Juventusu dubletem poprowadziła włoską kadrę do półfinału Mistrzostw Europy! Dziś o 21.00 Szwedki zmierzą się z Angielkami.

(kaj)

■ **Norwegia - Włochy 1:2 (0:0)**
0:1 - Girelli, 50 min, 1:1 - Hegerberg, 66 min, 1:2 - Girelli, 90 min (głową)

ĆWIERĆFINAL			
 Norwegia	1:2 (0:0)	 Włochy	
 Szwecja	17.07. godz. 21.00	 Anglia	
 Hiszpania	18.07. godz. 21.00	 Szwajcaria	
 Francja	19.07. godz. 21.00	 Niemcy	
PÓŁFINAL			
 Włochy	22.07. godz. 21.00	 Szwecja	 Anglia
 Hiszpania	23.07. godz. 21.00	 Francja	 Niemcy
FINAL			
27.07. godz. 21.00			
wygrani z półfinałów			

WYNIKI 1. RUNDY EL. LIGI MISTRZÓW

■ **Milsami - KuPS 0:0**. Pierwszy mecz 0:1. Awans KuPS
■ **Malmo - Iberia 3:1 (0:0)**. Pierwszy mecz 3:1. Awans Malmo 1:0 - Ali (55), 2:0 - Jansson (60), 3:0 - Ali (89), 3:1 - Dzaganian (90+3)
■ **RFS - Levadia Tallinn 1:0 (0:0)**. Pierwszy mecz 1:0. Awans RFS 1:0 - Panić (68)
■ **Hamrun Spartans - Žalgiris Wilno 2:0 (2:0, 2:0)**. 11:10 w karnych. Pierwszy mecz 0:2. Awans Hamrun 1:0 - Thioune (35), 2:0 - Mbong (41)
■ **Differdange - Drita Gnjilane 2:3 (1:2)**. Pierwszy mecz 0:1. Awans Drita 0:1 - Manaj (4), 0:2 - Manaj (17), 1:2 - Brusco (27), 2:2 - Hadji (90), 2:3 - Tusha (90+3)
■ **Skhendija - The New Saints 2:1 (1:1, 2:1)**. Pierwszy mecz 0:0. Awans Skhendija 1:0 - Tamba (18), 1:1 - J. Williams (38), 2:1 - Bodenham (116, sam.)
■ **Inter CD - FCSB 2:1 (0:0)**. Pierwszy mecz 1:3. Awans FCSB 0:1 - Radunović (51), 1:1 - Sascha (67), 2:1 - Llovet (88)
■ **Breidablik - Egnatia 5:0 (4:0)**. Pierwszy mecz 0:1. Awans Breidablik 1:0 - Thorsteinsson (15), 2:0 - Einarsson (23), 3:0 - Thorsteinsson (27), 4:0 - Einarsson (38), 5:0 - Omarsson (69)
■ **Buducnost Podgorica - Noah 2:2 (0:2)**. Pierwszy mecz 0:1. Awans Noah 0:1 - Omar (6), 0:2 - Grgić (29), 1:2 - Ivanović (68), 2:2 - Grbić (90+1)
■ **Zrinjski Mostar - Virtus 2:1 (1:0)**. Pierwszy mecz 2:0. Awans Zrinjski 1:0 - Mamić (40), 2:0 - Bilbija (75), 2:1 - Scappini (90+2)
■ **Dinamo Mińsk - Ludogorec Razgrad 2:2 (0:1, 2:1)**. Pierwszy mecz 0:1. Awans Ludogorec 0:1 - Marcus (41), 1:1 - Djimet (54), 2:1 - Igor (61), 2:2 - Bile (100)
■ **Linfield - Shelbourne 1:1 (1:1)**. Pierwszy mecz 0:1. Awans Shelbourne 0:1 - Coote (25), 1:1 - Shields (45+3)

Daleka eskapada

W stepie szerokim, czyli oddalonym o 3000 kilometrów Aktobe, Legia powalczy o awans do 2. rundy eliminacyjnej Ligi Europy. Czego warszawianie powinni spodziewać się w Kazachstanie?

LEGIA WARSZAWA

Legioniści do Aktobe dotarli już we wtorek. Decyzja o wcześniejszym przylocie została podyktowana dłuższym czasem na adaptację w miejscu o nieco innym klimacie niż Polska. W czwartek w zachodnim Kazachstanie ma być 35 stopni. Na podobny zabieg trzy lata temu zdecydował się Marek Papszun, mierząc się z Astaną. Zdobywcy Pucharu oraz Superpucharu Polski mają tylko jeden cel - awans.

Miasto kontrastów

Piłkarzy Legii mimo nieco dłuższego pobytu w Kazachstanie interesować będzie tylko mecz. Na zwiedzanie raczej nie będzie szans, ale o Aktobe kilka rzeczy warto wiedzieć. To największe w zachodnim Kazachstanie miasto zamieszkuje ponad pół miliona ludzi. Nie jest to raczej najpopularniejszy kierunek wakacyjny, co najwyżej przystanek dla podróżujących na Bliski Wschód, ale kilka rzeczy wartych jest uwagi. Jak to w przypadku metropolii byłego bloku wschodniego, od pierwszego spojrzenia widać kontrasty. Z jednej strony stare i zaniedbane dzielnice, z drugiej nowoczesne budynki stawiane z rozmachem. Szczególnie interesujących zabytków w Aktobe, znanym przede wszystkim z hutnictwa, przemysłu maszynowego oraz lekkiego, nie ma, ale miejscem wartym odwiedzenia jest lokalny targ, na którym aż roi się od owoców, warzyw i wschodnich przypraw. Uwagę zwraca również wyjątkowej urody meczet, wszak 70 procent ludności Kazachstanu wyznaje islam. Jak na kraj muzułmański, w Kazachstanie wyjątkowo liberal-



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Ilja Szkurin miał obawy przed wylotem do Kazachstanu, dlatego został w Polsce.

nie podchodzi się jednak do sprzedaży i konsumpcji alkoholu, który przybysze z Europy mogą nabyć w zasadzie zawsze i wszędzie o dowolnej porze.

W godzinie rozpoczęcia meczu (18.00 czasu polskiego, różnica czasu pomiędzy Warszawą a Aktobe wynosi trzy godziny) termometry powinny wskazywać nie więcej niż 25 stopni. W dzień w tej części świata funkcjonuje się jednak wyjątkowo ciężko, a słupki rtęci zatrzymujące się na poziomie 40 stopni nie są niczym niezwykłym.

Problemy polityczne

Awans jest sprawą całkowicie otwartą, warszawianie wypracowali zaledwie bramkę zaliczki, do tego Kazachowie mają poczucie skrzywdzenia. Przypomnijmy, dwie kontrowersyjne sytuacje z potencjalnym rzutem karnym dla gości czeski sędzia Dalibor Cerny po analizie VAR zinterpretował na korzyść Legii. „Kolejny raz przekonał się, że europejscy sędzio-

wie nie są zbyt przychylni kazachskiemu klubowi. Anulowana bramka Orałchana Omyrtajewa i niepodyktowany rzut karny są na sumieniu czeskiej brygady sędziowskiej” - grzmiały kazachskie media przed tygodniem.

Biorąc pod uwagę, że w tej części świata napotkać można na różne, wcześniej niedające się przewidzieć problemy, warszawianie powinni zachować wyjątkową czujność. Legia powinna być podbudowana niedzielnym zwycięstwem (2:1) w Superpucharze Polski z Lechem, ale trener Edward Iordanescu będzie musiał sobie radzić bez kilku zawodników. Kontuzjowany jest Claude Goncalves, mało prawdopodobny jest również występ Rubena Vinagre'a. Do samolotu nie wsiadli także Artur Jędrzejczyk, Jakub Żewłakow oraz Ilja Szkurin. Dwaj pierwsi narzekają na urazy, w przypadku Białorusina zdecydowały kwestie... polityczne. W przeszłości Szkurin zrezygnował z występów

w swojej macierzystej reprezentacji oraz niezbyt przychylnie wypowiadał się na temat prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Legioniści obawiali się, że w ramach odwetu za uniemożliwienie występu przy Łazienkowskiej Idrisowi Umajewowi (Rosjanin nie otrzymał wizy) rywale mogliby współpracować z białoruskimi służbami i umożliwić im aresztowanie napastnika. Przeważliwienie? Nawet jeśli, w Warszawie woleli tego nie sprawdzać.

W Legii nie ma już Maxisa Oyedele, który za 6 mln euro powędrował do Strasbourga. Jest za to nowy napastnik, Mileta Rajović, który kosztując 3 mln euro pobił rekord transferowy ekstraklasy. Z Aktobe jeszcze nie zagra.

Mariusz Rajek

CZWARTEK, 17 LIPCA, GODZ. 18.00

■ **AKTOBE - LEGIA WARSZAWA**
Sędzia - Granit Maqedonci (Szwecja). Stadion Centralny w Aktobe (Kazachstan)

Sikora podpisał

RUCH CHORZÓW

Ruch ogłosił podpisanie nowego kontraktu z kapitanem Patrykiem Sikorą. Poprzednia umowa wygasa formalnie 30 czerwca, ale w Chorzowie wszyscy traktowali pomocnika tak, jakby już dawno parał nową. W zeszłym sezonie 26-latek nie

zagrał ani jednego meczu, najpierw lecząc zerwane więzadła, potem złamaną rękę. Zdrowie to jego największy problem. Dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk podkreślił, że nowy kontrakt jest „skonstruowany inaczej niż wszystkie, z zabezpieczeniem interesów obu stron, rozumiejących okoliczności”.

Nowy kontrakt kapitana Niebieskich został skonstruowany inaczej niż wszystkie.

Sikora prolongował umowę do czerwca 2026 z opcją przedłużenia. - Robię, co w mojej mocy, by wrócić do pełni zdrowia. Dziękuję klubowi za zaufanie, a kibicom - za głosy wsparcia. Często pytacie mnie, kiedy wrócę do gry. Bardzo chciałbym za każdym razem móc udzielić precyzyjnej odpowiedzi, ale niestety to nie takie proste.

Jest coraz lepiej, znajduję się już w podstawowym treningu na boisku. Z czasem będę zwiększał obciążenia. Wiem, że na razie nie pomogę chłopakom w meczach o punkty, ale będę ich wspierał, jak tylko mogę, bo jako kapitan czuję odpowiedzialność za drużynę - powiedział Sikora.

(PTub)

CZADOBLOG

Paweł
Czado

Westchnienie

W najsmielszych marzeniach nie przypuszczałbym, że będę mógł kiedyś napisać felieton o „Złotych Butach” katowickiego „Sportu”. Prawda jest taka, że ja na tej klasyfikacji się wychowałem, pomagała mi ona - bez przesady - pokochać ligowe rozgrywki. Ileż ja lekcji w podstawówce i ogólniaku przeżywałem, analizując w ostatniej ławce poszczególne noty... Kupowałem „Sport” w kiosku, w drodze do szkoły i... nie mogłem wytrzymać, żeby zajrzeć do niego dopiero po lekcjach. Najbardziej lubiłem wgłębiać się w noty na dużej przerwie - podczas obiadu, na stołówce. Wtedy nie bałem się, że złapią mnie nauczyciele: był czas na analizę i porównania. Odtąd klasyfikacja kojarzy mi się z... zapachem zupy jarzynowej i sznycła, ale to przecież mieszanka zapachów szczęśliwego dzieciństwa... Pamiętam, że zawsze zamierałem, gdy reporter „Sportu” dawał jakiemuś piłkarzowi za występ ósemkę. Oooooo! Taki piłkarz w mojej wewnętrznej hierarchii rósł i zostawał na zawsze w moim mózgu, mimo że czasem nigdy go wcześniej nie widziałem. Dziesiątka - to już była rzadkość, a ideał - dziesiątka - prawdziwy ewenement! Dziesiątkę to ja widziałem w „Sporcie” ledwie parę razy i musiał to być już - bez przesady - genialny występ. Takimi były zazwyczaj brawurowe występy w bramce, gdy jeden człowiek między słupkami spisywał się niczym „Tygrys w ludzkiej skórze” i potrafił sprawić, że jego drużyna, mimo że znajdowała się na parterze, nie przegrywała z zespołem z dziesiątego piętra. Albo niezwykle strzeleckie popisy, gdy jeden piłkarz potrafił wbić trzy-cztery gole w meczu... Najczęściej jednak noty optowały między czwórką a szóstką. „Złote Buty” pozwalały mi lepiej poznać naszą ligę. Oczywiście - kiedy zacząłem chodzić na mecze, zacząłem też kłaść na niektóre noty w „Sporcie”, bo moim zdaniem piłkarz X powinien dostać wyższą ocenę, a piłkarz Y - niższą. Na tym właśnie moim zdaniem polegała wyjątkowość tej klasyfikacji. Można było się do niej osobiście ustawić. Zgadzać się albo obrzucać. Czyli były emocje - to, co w sporcie i „Sporcie” powinno być najważniejsze.

Kiedy przeglądałem nazwiska zwycięzców „Złotych Butów”, ogarnia mnie wzruszenie. Ileż tam znakomitych postaci tworzących historię naszego ligowego futbolu. Pierwszym laureatem był Edward Szymkowiak, postać wręcz niebywała, bramkarz - zjawisko, geniusz z Dąbrówki Małej, który gry między słupkami nauczył się sam, symbol Polonii Bytom. A potem? Prawdziwy przegląd znakomitości: Stanisław Ośliżko - symbol Górnika, idealny kapitan, wzór elegancji i opanowania, który wygrywał ten plebiscyt najczęściej, i nawet niedawno mi mówił, jak bardzo sobie zwycięstwo w tej klasyfikacji cenił... Jan Liberda - rewelacyjny napastnik Polonii, o niezwykle dominującej osobowości, jeden z tych facetów, którzy umieli wszystko... Włodzimierz Lubański i Zygryd Szottysik - bodaj najbardziej zgrana para w dziejach naszej klubowej piłki... Krzysztof Warzycha - symbol ostatniego mistrzowskiego zmartwychwstania Ruchu. Wielu, wielu innych wspaniałych, o których przeczytacie obok. Nowsze czasy to już siła cudzoziemska; pierwszym przyjezdnym piłkarzem, który wygrał tę klasyfikację był kolumbijski obrońca Manuel Arboleda.

A teraz? Teraz mogłem o „Złotych Butach” napisać ten felieton. Czyż może być dla tamtego bajtla z Ząbka coś przyjemniejszego? Mogę tylko westchnąć...



W trzech ostatnich edycjach „Złotych Butów” Kamil Grosicki dwa razy był pierwszy i raz trzeci.

Fot. Hubert Bertin/Pressfocus

„Złote

Nie ma w Polsce starszego futbolowego challenge’u niż ten prowadzony przez naszą redakcję.

ZŁOTE BUTY

Wiele sportowych gazet kształtowało i kształtuje, choć teraz już w mniejszym stopniu, piłkarską rzeczywistość. To przecież francuski dziennik „L’Equipe” zaproponował rozgrywanie meczów o Puchar Europy. Z kolei magazyn „France Football” zaczął wybierać

Oceny motywowały

Jeżeliby zapytać pana o „Złote Buty”, to jaka jest pierwsza rzecz, która przychodzi panu na myśl?

- Przez lata prowadzona była klasyfikacja i po każdym skończonym meczu ligowym piłkarz otrzymywał notę. Potem, summa summarum, ktoś wygrywał. Ja znalazłem się czterokrotnie na 1. miejscu. Były za to nawet nagrody.

Co pan dostał?

- Za dwa z tych czterech zwycięstw dostałem statuetki z takimi czarnymi butami i trzema paskami. Jedną z nich dałem muzeum na Stadionie Śląskim, drugą mam w domu. Z kolei za pierwszym razem dostałem magnetofon szpulowy, plus za kolejne zwycięstwo duży puchar, wazon kryształowy, który do dzisiaj mam w domu. Te pamiątki zostały i bardzo cieszą, bo wygrać czterokrotnie to wielka sprawa. Jak dobrze pamiętam, to tyle razy wygrywał jeszcze Edward Szymkowiak.

Ma pan bardzo dobrą pamięć! Nikt nie wygrał „Złotych Butów” więcej razy niż pan i Edward Szymkowiak.

- Cieszę się, że ten ranking nadal jest prowadzony. Ja do tego typu zestawienia jestem zawsze pozytywnie nastawiony, tym bardziej że mam do tego osobisty stosunek. Powiem, że mnie te pomeczowe noty motywowały, żeby w każdym kolejnym ligowym spotkaniu wyglądać jak najlepiej, żeby była forma. Człowiek wiedział, że dziennikarze obserwują i odpowiednio oceniają, a to zawsze przyjemna sprawa, kiedy jest się na czele czy w czołówce. Co poniedziałek sprawdzało się te oceny. Mnie brakuje „Sportu” w papierowej formie, ale z tego co słyszałem od jednego z dziennikarzy, to podobno wasza gazeta ma wrócić. Trzymam ciuki, żeby tak było. Na razie kupuję „Super Express”. Kiedy kupowałem „Sport”, to nie tylko interesowały mnie noty, piłkarskie relacje, ale

także inne dyscypliny. Nie samą piłką człowiek żyje. Mnie interesowała siatkówka czy gimnastyka, bo akurat te dwie dyscypliny jako młody chłopak uprawiałem, a do tego w liceum doszła jeszcze lekka atletyka.

Pierwszy raz „Złote Buty” wygrał pan w 1961 roku, jako 24-latek, czyli młody zawodnik.

- Dzisiaj 24 lata to już dojrzały wiek. Gdy miałem 35 lat, to już pisali, że być może powinien skończyć (śmiech).

Co było pańskim sekretem w utrzymaniu formy i dobrej dyspozycji przez tyle lat i w poszczególnych sezonach, kiedy pan wygrywał lub był w czołówce „Złotych Butów”?

- W piłkę zacząłem grać późno. To była 11. klasa, więc miałem wtedy 17 lat. W takim wieku Włodek Lubański strzelał już gole w lidze, grał w reprezentacji. Teraz moje prawnuki chodzą na sportowe zajęcia

jako kilkulatki! Nastąpiła ogromna różnica.

Z drugiej strony pan trafił do futbolu z innych dyscyplin, więc pewnie świetnie przygotowany do gry na wysokim poziomie.

- Tak, byłem przygotowany do wysiłku, a szczególnie pomogła mi siatkówka, bo w całej karierze praktycznie nie przegrywałem pojedynku główkowego. Trening siatkarski oparty jest na wyskokach, odbiciach, bo albo się blokuje, albo ścina. To wszystko potem pomagało na boisku, gdzie świetnie dawałem sobie radę w powietrzu.

W pana latach najlepszy w lidze byli tacy zawodnicy, jak wspomniany Edward Szymkowiak, Ernest Pohl, Jan Liberda, Włodzimierz Lubański...

- To było takie pokolenie, które bardzo się szanowało. Rywalizacja nie przeszkadzała nam w towarzyskich spotkaniach. W tamtych moich czasach kadra narodowa w większości skła-

e buty" po raz 70!

najlepszych zawodników w danym roku. Nasz „Sport” nie jest tutaj z tytułu. Od 1957 roku prowadzimy klasyfikację „Złotych Butów”, najlepszego zawodnika w ligowym sezonie. Od 1966 wybieramy Piłkarza Roku.

Bramkarze górną

Od jutra trwać będzie już 70. edycja naszego challenge’u! To historia polskiej ligowej piłki. Pierwszym laureatem był jeden z najlepszych bramkarzy w historii, Edward Szymkowiak. W 1957 roku rozgrywki toczyły się jeszcze w cyklu rocznym: wiosna-jesień (do 1962 r.). Polonia Bytom Szymkowiaka była wtedy w lidze dopiero 6. – triumfował Górnik Zabrze, wywalczając swój pierwszy tytuł, jednak nasi sprawozdawcy najwyżej ocenili jednego z bohaterów wygranego meczu z ZSRR z października 1957 na Stadionie Śląskim. Potem Szymkowiak, który z Po-

lonią zdobywał nie tylko mistrzostwo Polski, ale i Puchar Rappana i Ameryki, wygrywał jeszcze trzy razy. Wspólnie ze Stanisławem Oślizło jest rekordzistą w triumfach w naszej klasyfikacji.

Wygrać więcej niż raz na przestrzeni tych siedmiu dekad udało się tylko ośmiu zawodnikom. W ostatnich latach była to dwójka z Pogoni Szczecin: Dante Stipica i Kamil Grosicki. Reprezentant Polski był też w ścisłej czołówce w ostatnim sezonie, bo zajął 3. miejsce za dwójką bramkarzy: Kacprem Trelowskim i Bartoszem Mrozkiem. Do Trelowskiego, który zgromadził 201 punktów, zabrakło „Grosikowi” ledwie pięciu „oczek”.

Właśnie, bramkarze... Oni w „Złotych Butach” triumfowali najczęściej, bo 21 razy. Tutaj przewodzi oczywiście Szymkowiak, za nim jest Stipica z dwoma wygranymi, reszta zwyciężała jedno-

krotnie, a w tym zestawieniu jest choćby trójka zwycięzców GieKSy: Janusz Jojko, Piotr Lech i Jarosław Tkocz. Golki-perom o tyle jest łatwiej, że jak dobrze grają, to trudno się silić na zmiany. Nie są zmieniani, nie dostają wielu kartek, a zasady w naszym rankingu są bezwzględne - trzeba grać i to grać dobrze, żeby zbierać kolejne punkty, najlepiej 7, 8 o 10 nie wspominając!

Legends i... mniej oczywiste nazwiska

Wśród tych, którzy wygrali, są takie nazwiska, jak Kazimierz Deyna, Grzegorz Lato, Ernest Pohl, Włodzimierz Lubański, Waldemar Matysik, czyli giganci polskiego czy światowego futbolu. Z drugiej strony są też mniej oczywiste nazwiska, jak choćby zawodnicy Zagłębia Lubin – Romuald Kujawa, Adam Zejer, Maciej Iwański czy Tomasz Kupisz, Michał Miśkie-

wicz i Jakub Szmatuła. Jest też kilka zagranicznych nazwisk, ale nie aż tak wiele. To ledwie pięciu graczy, którzy wygrywali 6 razy, a w tym gronie są praktycznie sami bramkarze. Wspomniany Stipica, Jan Mucha, Marian Kelemen i Frantisek Plach. Pierwszym zagranicznym zawodnikiem, który wygrał w „Złotych Butach”, był jednak kolumbijski obrońca Kolejorza Manuel Arboleda. Było to w 2009 roku. W poprzednim sezonie najwyżej notowanym obcokrajowcem był król strzelców Efthymios Koulouris – 193 pkt, który zajął 4. miejsce.

Jak będzie w 70. edycji? Trudno na teraz, kilkadziesiąt godzin przed startem nowych rozgrywek, przewidzieć. Na pewno potrzebna będzie dobra i stabilna forma w każdym spotkaniu, bo bez tego dziennikarze „Sportu” nie przyznają wysokiej oceny!

Michał Zichlarz

Rozmowa ze Stanisławem Oślizło, 4-krotnym zwycięzcą „Złotych Butów” dziennika „Sport”, 57-krotnym reprezentantem Polski

dała się z zawodników z Górnego Śląska, bo byliśmy my, byli piłkarze Ruchu Chorzów, Polonii Bytom. Był taki mecz reprezentacji, w którym zagrało 8 zawodników Górnika! Zналиśmy się dobrze, spotykaliśmy się, ale w konfrontacji na boisku każdy chciał być lepszy. Dlatego kluby z naszego regionu, ze Śląska, tak wtedy dominowały, zdobywając mistrzostwa czy Puchary Polski.

Pierwszy laureatem „Złotych Butów” był Edward Szymkowiak, który - jak pan - wygrywał w naszym challenge’u cztery razy. Jak go pan ocenia?

- Fajny kolega, robił swoje, a robił to doskonale! Pamiętam mecz, w którym jego Polonia musiała zagrać na starym stadionie Szombierek, bo miała problemy ze swoim obiektem. Edward obronił wtedy trzy rzuty karne egzekwowane kolejno przez Edwarda Jankowskiego,

Romana Lentnera i bo-dajże Gintera Gwalika czy Ernesta Pohla! Oczywiście ten mecz przegraliśmy, psychicznie to dla nas był szok. Zresztą Polonia miała wtedy doskonałych piłkarzy, bo byli w niej Grzegorz, Jóźwiak, Winkler, Szymkowiak, Liberda, Kempny.

Piłkarze Górnika wygrywali klasyfikację „Złotych Butów” aż 11 razy. Widzi pan jakichś następców?

- Dobrze byłoby to powtórzyć, ale w dzisiejszych czasach jest to niezmierznie trudne. Wyróżniający się zawodnik od razu dostaje oferty na grę za granicą, na lepszych warunkach finansowych i żegna się z klubem. Tak to wygląda.

Na koniec pytanie o Jana Urbana, który ma zostać selekcjonerem. Dobry wybór?

- Tak, byłem za takim rozwiązaniem. Janek pożegnał się niedawno



Fot. gornikzabrze.pl

Stanisław Oślizło nasz ranking wygrywał aż 4 razy.

STANISŁAW OŚLIZŁO

Data urodzenia: 13 listopada 1937 r.
Miejsce urodzenia: Wodzisław Śląski

Pozycja na boisku:

środkowy obrońca

Kariera piłkarska:

Kolejarz Wodzisław, Kolejorz Katowice, Górnik Radlin, Górnik Zabrze
Sukcesy: 8-krotny mistrz Polski (1961, 1963, 1964, 1965, 1966, 1967, 1971, 1972), 6-krotny zdobywca Pucharu Polski (1965, 1968, 1969, 1970, 1971, 1972), finalista Pucharu Zdobywców Pucharów (1970), Czterokrotny laureat „Złotych Butów” w plebiscycie „Sportu” (1961, 1962/63, 1966/67, 1967/68). Zastępca Mistrza Sportu.
Reprezentacja: 57 meczów/1 bramka.

ZWYCIĘZCY KLASYFIKACJI „ZŁOTYCH BUTÓW” KATOWICKIEGO „SPORTU”

1957 – Edward Szymkowiak (Polonia Bytom)
1958 – Robert Grzywocz (ŁKS Łódź) i Edward Szymkowiak (Polonia Bytom)
1959 – Roman Korynt (Lechia Gdańsk)
1960 – Roman Korynt (Lechia Gdańsk) i Henryk Szczepański (ŁKS Łódź)
1961 – Stanisław Oślizło (Górnik Zabrze)
1962 – Jan Liberda (Polonia Bytom)
1963 – Stanisław Oślizło (Górnik Zabrze)
1964 – Ernest Pohl (Górnik Zabrze)
1965 – Edward Szymkowiak (Polonia Bytom)
1966 – Edward Szymkowiak (Polonia Bytom)
1967 – Stanisław Oślizło (Górnik Zabrze)
1968 – Stanisław Oślizło (Górnik Zabrze)
1969 – Zygfryd Szottysik (Górnik Zabrze)
1970 – Andrzej Jarosik (Zagłębie Sosnowiec)
1971 – Jerzy Wyrobek (Ruch Chorzów)
1972 – Włodzimierz Lubański (Górnik Zabrze)
1973 – Jerzy Gorgoń (Górnik Zabrze)
1974 – Robert Gadocha (Legia Warszawa)
1975 – Antoni Szymanowski (Wisła Kraków)
1976 – Grzegorz Lato (Stal Mielec)
1977 – Kazimierz Deyna (Legia Warszawa)
1978 – Zbigniew Boniek (Widzew Łódź)
1979 – Stanisław Burzyński (Widzew Łódź)
1980 – Piotr Mowlik (Lech Poznań)
1981 – Władysław Żmuda (Widzew Łódź)
1982 – Zbigniew Boniek (Widzew Łódź)
1983 – Andrzej Buncol (Legia Warszawa)
1984 – Roman Wójcicki (Widzew Łódź)
1985 – Andrzej Pałasz (Górnik Zabrze)
1986 – Waldemar Matysik (Górnik Zabrze)
1987 – Marek Leśniak (Pogoń Szczecin)
1988 – Dariusz Dziekanowski (Legia Warszawa)
1989 – Krzysztof Warzycha (Ruch Chorzów)
1990 – Romuald Kujawa (Zagłębie Lubin)
1991 – Adam Zejer (Zagłębie Lubin)
1992 – Dariusz Opolski (Motor Lublin)
1993 – Janusz Jojko (GKS Katowice)
1994 – Leszek Pisz (Legia Warszawa)
1995 – Leszek Pisz (Legia Warszawa)
1996 – Leszek Pisz (Legia Warszawa)
1997 – Tomasz Łapiński (Widzew Łódź)
1998 – Bogusław Wyparto (ŁKS Łódź)
1999 – Maciej Żurawski (Lech Poznań)
2000 – Krzysztof Bizacki (Ruch Chorzów)
2001 – Piotr Lech (GKS Katowice)
2002 – Grzegorz Szamotulski (Amica Wronki)
2003 – Jarosław Tkocz (GKS Katowice)
2004 – Maciej Żurawski (Wisła Kraków)
2005 – Maciej Żurawski (Wisła Kraków)
2006 – Łukasz Fabiański (Legia Warszawa)
2007 – Maciej Iwański (Zagłębie Lubin)
2008 – Marek Zienczuk (Wisła Kraków)
2009 – Manuel Arboleda (Lech Poznań)
2010 – Jan Mucha (Legia Warszawa)
2011 – Tomasz Kupisz (Jagiellonia Białystok)
2012 – Arkadiusz Piech (Ruch Chorzów)
2013 – Tomasz Podgórski (Piast Gliwice)
2014 – Michał Miśkiewicz (Wisła Kraków)
2015 – Marcin Kamiński (Lech Poznań)
2016 – Jakub Szmatuła (Piast Gliwice)
2017 – Marian Kelemen (Jagiellonia Białystok)
2018 – Rafał Kurzawa (Górnik Zabrze)
2019 – Jakub Czerwiński (Piast Gliwice)
2020 – Frantisek Plach (Piast Gliwice)
2021 – Dante Stipica (Pogoń Szczecin)
2022 – Dante Stipica (Pogoń Szczecin)
2023 – Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin)
2024 – Kamil Grosicki (Pogoń Szczecin)
2025 – Kacper Trelowski (Raków Częstochowa)
Oni wygrywali najczęściej: 4 – Szymkowiak, Oślizło, 3 – Pisz, Żurawski, 2 – Korynt, Boniek, Stipica, Grosicki.

KLASYFIKACJA KLUBOWA „ZŁOTYCH BUTÓW”

11 – Górnik Zabrze (Oślizło, Pohl, Lubański, Szottysik, Gorgoń, Pałasz, Matysik, Kurzawa)
9 – Legia Warszawa (Gadocha, Deyna, Buncol, Dziekanowski, Pisz, Fabiański, Mucha)
6 – Widzew Łódź (Burzyński, Boniek, Żmuda, Wójcicki, Łapiński)
5 – Polonia Bytom (Szymkowiak, Liberda), Wisła Kraków (Szymanowski, Żurawski, Zienczuk, Miśkiewicz), Pogoń Szczecin (Leśniak, Stipica, Grosicki)
4 – Lech Poznań (Mowlik, Żurawski, Arboleda, Kamiński), Ruch Chorzów (Wyrobek, Warzycha, Bizacki, Piech), Piast Gliwice (Podgórski, Szmatuła, Czerwiński, Plach)
3 – ŁKS Łódź (Grzywocz, Szczepański), Zagłębie Lubin (Kujawa, Zejer, Iwański), GKS Katowice (Jojko, Lech, Tkocz)
2 – Lechia Gdańsk (Korynt), Jagiellonia Białystok (Kupisz, Kelemen)
1 – Zagłębie Sosnowiec (Jarosik), Stal Mielec (Lato), Motor Lublin (Opolski), Amica Wronki (Szamotulski), Raków Częstochowa (Trelowski)

Klasyfikacja „Złotych butów” z podziałem na pozycje

■ Bramkarze

(21). 4 – Szymkowiak, 2 – Stipica, 1 – Burzyński, Mowlik, Opolski, Jojko, Wyparto, Lech, Szamotulski, Tkocz, Fabiański, Mucha, Miśkiewicz, Szmatuła, Kelemen, Plach, Trelowski

■ Obrońcy (17).

4 – Oślizło, 2 – Korynt, 1 – Szczepański, Wyrobek, Gorgoń, Szymanowski, Żmuda, Wójcicki, Kujawa, Łapiński, Arboleda, Kamiński, Czerwiński

■ Pomocnicy (16).

3 – Pisz, 2 – Grosicki, 1 – Grzywocz, Szottysik, Deyna, Buncol, Matysik, Zejer, Iwański, Zienczuk, Kupisz, Podgórski, Kurzawa

■ Napastnicy (17).

3 – Żurawski, 2 – Boniek, 1 – Liberda, Pohl, Jarosik, Lubański, Gadocha, Lato, Pałasz, Leśniak, Dziekanowski, Warzycha, Bizacki, Piech

Będzie skromnie, ale nie bę...

Rozmowa z **Tomaszem Stefankiewiczem**, dyrektorem sportowym Polonii Bytom

Czy trener Łukasz Tomczyk po awansie dostał podwyżkę?

- Kontrakt z trenerem był uczciwy, był w nim zapis o progresji uposażenia, ale wartości są adekwatne do poziomu klubu, więc pewnie to jeden z niższych kontraktów w lidze. Oczywiście, wraz ze wzrostem poziomu sportowego wszyscy zasługują, żeby zarabiać więcej, a moim zadaniem jest, żeby trener czuł się w pracy komfortowo. Stoję jednak na straży budżetu, muszę znaleźć kompromis. Myślę, że w Polonii pieniądze nie są sprawą nadrzędną, jako grupa tworzymy wspólnie coś fajnego i raczej kusi nas, żeby ten projekt rozwijać. Natomiast oczywiście jest dla mnie, że finalnie trener Tomczyk - i oby to potwierdził dalszą pracę w Bytomiu - zaistnieje na poziomie ekstraklasy.

Jaki będzie budżet Polonii w 1. lidze?

- Musimy spojrzeć realnie, możliwości mamy skromne. Nie będziemy potentatem, nie byliśmy nim też w 2. lidze. Nie będziemy równać się z budżetami innych klubów, wiemy, ile się płaci w tej lidze, wiemy, jak dużo nam brakuje. Ale my nic sobie z tego nie robimy, bo inaczej byśmy się schowali pod stołem i nie rywalizowali z Wieczystą Kraków, a wygraliśmy z nią. Nie zbieramy z rynku piłkarzy wysokobudżetowych, szukamy raczej nieoczywistych, pasujących profilowo do naszej układanki. Ale Polonia będzie stabilna, wypłacalna, zdroworoządkowa.

Nie boicie się, że to za mało?

- Teraz na pewno zadanie jest trudniejsze, żeby być atrakcyjnym na 1. ligę, ale nie jest niewykonalne. Poza Wieczystą beniaminkowie są z góry skazywani na dół tabeli, ale mamy mocne know-how, sztab na poziomie ekstraklasowym, pion sportowy też. Nie ma wysokiego ego, jest pokora, ale też wiara, że sobie poradzi. W następnych latach naszym zadaniem jest, żeby nie tylko opierać budżet na mieście, ale zwiększyć przychody klubu, powiększać grono sponsorów, zarabiać na transferach i to się musi wydarzyć. Tym samym bardziej dopasujemy się do realiów budżetowych w tej lidze.

Wystawiliście kilku piłkarzy na listę transferową, ale czy pojawiły się oferty



Od sierpnia kibice w Bytomiu będą oglądać mecze 1. ligi na kameralnym obiekcie przy Piłkarskiej, ale w większej liczbie dopiero od rundy wiosennej.

dla jakiegoś ważnego gracza Polonii?

- Na ten moment nie widzę takiego zainteresowania. Zresztą sami piłkarze chcą tu być, są głodni rozwoju, lojalni względem naszego projektu. Trudno byłoby znaleźć im inny taki klub.

O Oliwierze Kwiatkowskim, który „odpalili” wiosną, też nikt nie pytał?

- Zaskoczony raczej jestem, że nikt wcześniej nie zgło-

strony presji, tylko cały czas wspieranie chłopaka. To mu bardzo pomaga, zresztą on ma tak silny mental, że jest w stanie góry przenosić, tylko żeby nie zagłaskać chłopaka. Ale myślę, że z trenerem Tomczykiem potrafimy go odpowiednio ustawić do pionu. Dziś widzimy w nim świetnego dzokera, który jest w stanie wejść i odmienić losy meczu, a on potrafi zaakceptować tę rolę. Jestem przekonany, że jak tak

dy” jest oddany klubowi, ma coś w głowie i jest na miejscu, to może za jakieś parę złotych by nam pomógł. I tak się stało.

Czyli od prezesa Sławomira Kamińskiego?

- Wróciłem, gdy nastąpiła reaktywacja drużyny w czwartej lidze, a dyrektorem sportowym był Zbigniew Ciećciała. Przegraliśmy baraż o trzecią ligę z Radzionkowem. A jesienią w kolejnym sezonie były wybory, zmiana władz. Kiedy prezydentem został Mariusz Wołosz, natychmiast powołano na prezesa Sławomira Kamińskiego. Zostałem dyrektorem sportowym i na szczęście awansowaliśmy do trzeciej ligi.

Mówił pan już kiedyś, że Polonia dochodzi do sufitu, że macie widoczne ograniczenia. Pierwsza liga już jest tym sufitem? No bo stadion macie dopuszczony warunkowo...

- Trzeba brać życie, jakim jest. Nasz obiekt był przygo-

okres zimowy, ale jeżeli aura pozwoli, będziemy chcieli zostać na Piłkarskiej jak długo się da. Mamy jednak świadomość, że gdybyśmy w pierwszej lidze okrzepili i chcieli grać o ekstraklasę, to jednak, delikatnie mówiąc, jest to pozbawione racji bytu. Bo wynajmowanie zastępczych obiektów i płacenie za to horrendalnych kwot mija się z sensem. Linia biznesowo-sponsor-ska w regionie jest trudna, o każdą małą firmę wszyscy ze sobą konkurują. Po drodze są takie marki, jak Górnik, Ruch, potem Piast i jeszcze wiele innych, a kapitał finansowy w regionie nie jest na tyle potężny, żeby wszystkich zasycić, więc jest ciężko...

Nie brzmi to optymistycznie. Więc jakie w tej sytuacji jest wyjście dla Polonii?

- Uważam, że w kolejnych etapach rozwój klubu w dużej mierze zależny będzie od - i tu narzucę delikatnie presję na siebie - pracy pionu sportowego. Od pracy szta-

którą zarobi dla klubu. Jeżeli ktoś chce merytorycznie oceniać na przestrzeni czasu moją pracę, to wyniki sportowe się bronią, bo w każdym z ostatnich sezonów - w zależności od etapu, na którym organizacyjnie się znajdowaliśmy - Polonia walczyła o najwyższe lokaty i już zrobiła trzy awanse. Natomiast na pewno przyjdzie moment, w którym trzeba będzie moją pracę oceniać pod kątem zarabiania pieniędzy. Nie możemy być zależni tylko od źródła miejskiego. Musimy przygotować alternatywę, źródła finansowania i to nie tylko od sponsorów, ale w dużej mierze z tego, co wypracujemy sami. Nasze olbrzymie zadanie to rekrutować młodych zawodników, rozwijać akademię, żeby była coraz mocniejsza, żeby jej produkty - że tak powiem brzydko - w najbliższych latach zasilały pierwszy zespół i były rynkowo atrakcyjne dla większych.

Czyli szkolić dla bogatszych?

- Myślę, że naszą siłą jest to, że potrafimy w jasny, klarowny sposób ustawić się w układzie pokarmowym. My nie mamy ambicji... Inaczej - ambicje zawsze mamy, ale znamy swoje miejsce w tym układzie. Polonia za chwilę tam nie wparzy, bo jesteśmy więksi od Górnik, Ruchu czy GieKSy. Nie. Jesteśmy pięterko niżej, po to, żeby zaspokoić tych większych, bo ci więksi nie zawsze mają swój narybek.

Dobrze rozumiem - chcecie być elementem układu pokarmowego dla zawsze głodnej elity?

- Zgadza się.

Bo w perspektywie kilku najbliższych lat nie ma szans, żeby Polonia była w ekstraklasie?

- Nie wiem, czy nie ma szans. Chciałbym wierzyć w to, że szanse są, to też jest znowu nasza praca. Bo jeżeli będziemy mieli obiekt na ponad dwa tysiące osób i atrakcyjną piłkę, i on będzie się co dwa tygodnie zapełniał do ostatniego miejsca, a zapotrzebowanie będzie co tydzień na 5 tysięcy, to damy mocny sygnał, że ten klub w perspektywie krótkoterminowej potrzebuje czegoś więcej. Damy sygnał miastu, że trzeba myśleć, szukać środków, bo kibic czy szerszej - mieszkanie Bytomia - potrzebuje rozrywki w postaci Polonii. Ale najpierw musi być sygnał z naszej strony. Musimy pokazać, że sobie poradzi-

Wiemy, ile się płaci piłkarzom w tej lidze, wiemy, jak dużo nam brakuje. Ale my nic sobie z tego nie robimy, bo inaczej byśmy się schowali pod stołem i nie rywalizowali z Wieczystą Kraków, a wygraliśmy z nią.

sił się po tego chłopaka, my podpisaliśmy rok temu kontrakt na dwa lata. Zanim błysnął w 2. lidze, już zaczęliśmy rozmowy o przedłużeniu kontraktu, bo w niego wierzyliśmy. Na pewno jest po przebojach zdrowotnych, ale u nas nie było tego widać, potrafiliśmy go dobrze przygotować, zmęczyć. Mamy też zaufanie do jego otoczenia, wszystko robiliśmy z głową od A do Z, włącznie z rozmowami z Rozwojem, bo Oliwier jest powiązany rodzinnie z prezesem katowickiego klubu, i tym bardziej czuliśmy odpowiedzialność, bo oddawali właściwie swoje dziecko, które w czwartej lidze nastrzelało kilkadziesiąt bramek. Fantastyczne jest to, że prezes Rozwoju jest na każdym meczu, cała rodzina śledzi jego poczynania i nawet, jak w pierwszej rundzie po przyjeździe do nas Oliwier był nieco schowany w szafie, nie było z ich

dalej będzie się spisywał, to od niego będziemy ustalać wyjściową jedenastkę, ale ma na to jeszcze chwilę czasu.

Pana staż w Polonii datuje się jeszcze od czasów prezesa Damiana Bartyli?

- Tak, ale jak już był prezydentem Bytomia. Rozpocząłem pracę u prezesa Radosława Nowakowskiego, potem u prezesa Kazimierza Heila, następnie przy prezesie Łukaszu Wiejasze bardzo szybko nasze drogi się rozeszły. To był okres kilku-letniej rozłąki z Polonią.

Co pan robił?

- Próbowałem uciec od piłki, że tak powiem... Wyjechałem za granicę, spróbowałem marketingu w innym obszarze. Ale nie udało się. Ciągnie wilka do lasu. Wróciłem do Bytomia i pomimo burzliwego rozstania z poprzednimi władzami, nowi zauważyli, że skoro „mł-

Liczymy, że z drugą trybuną od wiosny uczynimy tu naszą twierdzę. A nie przywykliśmy przegrywać na Piłkarskiej, na razie statystycznie zdarza nam się jedna porażka w roku. Chcemy zrobić wszystko, żeby tę statystykę utrzymać.

towywany z myślą, żeby dało się go dostosować do poziomu pierwszej ligi. W tej chwili jest modernizowany, powstaje nowa trybuna, w pełni zadaszona, będzie w sumie ponad dwa tysiące miejsc. Na razie mecze może oglądać 1175 osób. Nie ma podgrzewanej murawy, stąd licencja warunkowa ze Stadionem Śląskim na

bu, mojej pracy, bo musimy sukces sportowy zacząć monetizować.

Czyli sprzedawać wyróżniających się piłkarzy?

- Powiedzmy sobie szczerze, dyrektora sportowego poznaje się dwutorowo i ocenia się jego pracę dwutorowo - przez wynik sportowy i ilość pieniędzy,

Chcemy chować się pod stołem

my, bo frekwencja dzisiaj zależy głównie i wyłącznie od wyniku sportowego. I jeżeli będziemy grali atrakcyjnie, to będziemy zapelniać trybuny, zresztą już zapelniamy. A większa publiczność, to większy przychód. Na razie mamy obiekt, który jest dedykowany akademii i nieżyczliwi z przekąsem mówią, że Polonia gra na orliku. Mamy swoje ograniczenia, a mnie martwi, że na stadionie nie ma przestrzeni biznesowej. Nie mamy łóż VIP-owskich i tak dalej, żeby sprzedawać produkt, jak sprzedaje się go w poważnej piłce.

Szlagierowy mecz wiosny z Wieczystą mogło zobaczyć nieco ponad tysiąc widzów, a jakie było zapotrzebowanie?

- Na około 3 tysiące. Chciałbym mieć taki problem, żeby tak było w pierwszej lidze i żeby ten problem pojawił się co tydzień. Cieszę się, że ten obiekt będzie większy, bo wierzę w to, że trybuny z dwóch stron tworzą na nim takie nasze bytomskie piekielko, które sprawi trudności każdemu przeciwnikowi. Tylko przy jednej trybunie już grało się tu przyjezdnym ciężko, bo kibic ma przeciwnika na wyciągnięcie ręki i ten kibic jest bardzo trudny dla innych, taki fanatyczny, oddany naszemu zespołowi. Dla nas też trudny, bo oczekuje więcej. Dzisiaj się cieszymy, bo potrafimy mu sprostać. Ale granica pomiędzy miłością a nienawiścią jest bardzo cienka, więc musimy się mocno pilnować. No i liczymy, że z drugą trybuną od wiosny uczynimy tu naszą twierdzę. A nie przywykliśmy przegrywać na Piłkarskiej, na razie

Mamy świadomość, że gdybyśmy w pierwszej lidze okrzepli i chcieli grać o ekstraklasę, to jednak, delikatnie mówiąc, jest to pozbawione racji bytu. Bo wynajmowanie zastępczych obiektów i płacenie za to horrendalnych kwot mija się z sensem.

statystycznie zdarza nam się jedna porażka w roku. Chcemy zrobić wszystko, żeby tę statystykę utrzymać.

Kiedy zagrać przy dwóch trybunach?

- Terminy ukończenia obiektu są jeszcze w tym roku, ale dojdą odbiory techniczne, a tutaj prezes jest bardzo skrupulatny. Trzeba mu oddać, że to, co do tej pory tutaj powstało, jest najwyższej jakości, najwyższych standardów. Ten obiekt jest naprawdę klasowy i prezes Kamiński potrafi budować jak nikt. Jak się okazuje, nie tylko infrastrukturę sporto-



Tomasz Stefankiewicz z paterą za wygranie rozgrywek 2. ligi w minionym sezonie.

wą, bo sukcesy, które osiąga z sekcjami sportowymi, świadczą o tym, że potrafi całościowo, komplementarnie budować klub.

Skoro wspominał pan o innych sekcjach, to licencja na ekstraklasę w hokeju i związany z tym budżet nie skradły piłkarzom potencjalnych sponsorów?

- Hokej ma w Bytomiu swoich oddanych kibiców i swo-

cuje. Trzymam też kciuki za koszykówkę, a moja radość po naszych decydujących meczach była mocno zmącona po niepowodzeniu koszykarzy w play offie o 1. ligę. Bo nie spodziewałem się tej porażki.

Plotkowano w mieście, że trzy awanse jednej wiosny to jak na siły miasta i klubu stanowczo za dużo...

- Dementuję. Nikt nigdy w Bytomiu nie powiedział żadnej sekcji, że czego jej nie wolno, nie wolno awansować. Powiem więcej. Uważam, że pod kątem budowy sportu to miasto jest transparentne, dobrze zarządzane, a polityka tu nie miesza się w sport. To jest największy atut Bytomia. Tu prezydent kibicuje, ale kibicuje w dużej mierze sam dla siebie, w domowym zaciszu, bo to nie jest osoba, która lubi się pokazywać na wydarzeniach sportowych, żeby robić sobie zdjęcia czy reklamę. I trzyma kciuki nie tylko za nas, ale za wszystkie kluby w tym mieście. Mam wrażenie, że to kibice dorabiają ideologię na zasadzie jakiejś rywalizacji, że ten może, czy nie może. Faktycznie, budżet całościowy klubu musi być w tej sytuacji wyższy, ale to nie moja działka. Powtarzam, że swojej strony na pewno czuję powinność, że jako dyrektor sportowy w najbliższych miesiącach, latach, musimy

szaleć przesuwając mocno w biznes i budować stronę przychodową piłki nożnej. I uważam, że nasz poziom sportowy, to jak pracujemy, jak się rozwijamy, sprawia, że mamy predyspozycje, żeby skutecznie naszych piłkarzy promować na wyższy szczebel i na tym zarabiać.

Jaki powinien być budżet, żeby w pierwszej lidze nie oglądać się za siebie?

- W granicach 10 milionów. To jest budżet dla nas nieosiągalny i dużo do niego nam brakuje.

To co w tej sytuacji?

- Sposób, czyli proces, kapitał ludzki, praca, rozwój zawodników, budowanie sfery przychodowej, sprzedaż zawodników.

- Czy już w tym sezonie Polonia będzie musiała bardziej na siebie zarabiać?

- Na pewno ze względu na ligę zmienia się struktura budżetu, chociażby z powodu znacząco większych wpływów od sponsora ligi, Betclie. Między pierwszą a drugą ligą różnica jest jak

Dyrektora sportowego ocenia się dwutorowo - przez wynik sportowy i ilość pieniędzy, którą zarobi dla klubu. Musimy sukces sportowy zacząć monetizować.

75 do 25. W drugiej lidze dostaliśmy 150 tys. złotych, a w pierwszej przychód tylko z umowy sponsorskiej to 1,5 miliona, do tego dochodzą bartery związane z partnerem medycznym czy flotą samochodową Suzuki. To są znaczące składniki budżetowe, których do tej pory nie mieliśmy. Nie było też żadnej premii za wygranie drugiej ligi.

Proszę?

- Jest tylko uścisk dłoni prezesa. Ale patrzę też globalnie na rozwój piłki w Bytomiu i dla nas bardzo ważny jest program ministerialny rozwoju piłki młodzieżowej, w którym są kluby ekstraklasy i 1. ligi. To przychód gwarantowany kilkuset tysięcy złotych - minimum czterokrotność tego, na co dotąd mogliśmy liczyć dla akademii. I jeżeli chcemy budować stronę przychodową pierwszego zespołu poprzez rozwój szkolenia, to wzrasta prawdopodobieństwo tego, że zaczniemy wychowywać lepszych piłkarzy. I umiejętnie wykorzystanie tych środków pomoże w monetyzacji pierwszej drużyny. I to jest nasze największe zadanie.

Jak liczna jest młodzież w Polonii?

- Dziś szkolimy między 400 a 500 dzieci, we współpracy z SMS-em i to zaczyna naprawdę funkcjonować. Ale ten kop wizerunkowy - bo nie tylko finansowy - w postaci rozwoju sportowego pierwszego zespołu pozwoli też mocniej rozwinąć się akademii. Wszyscy na to liczymy i dzisiaj widzę tę ekscytację w oczach trenerów z akademii, bo to fajne jest, że żyjemy w pełnej symbiozie, że trenerzy dzieciaków są obok, że tu chodzą, wspierają, dopinają, są na meczach i podświadomie, myślę, wiedzą, że jeżeli pierwszy zespół osiągnie sukces, to jest szansa, że akademie też się nakręci.

Boisko ze sztuczną nawierzchnią, na którym gra pierwszy zespół, żyje cały dzień, bo korzysta z niego

Pęd naszego firmowego produktu związanego z piłką zawodową jest tak duży, że akademie nie nadąża i potrzebujemy trochę przyczepić się do tego zderzaka i coś z tego złapać, żeby akademie doinwestować.

właśnie akademie. Ale to tylko jedno boisko...

- W tej chwili dysponujemy na miejscu dwoma boiskami oprócz głównego - jedno z jeszcze szybszą nawierzchnią i trawiaste na starym stadionie przy Olimpijskiej. Tam trenują dzieci i pierwszy zespół. Zastanawiamy się co dalej z tym stadionem. Pojawiają się nowe programy ministerialne, jeżeli chodzi o modernizację infrastruktury treningowej, boisk pełnowymiarowych. Zobaczymy. Tutaj miejsca już na nowe boisko pełnowymiarowe nie ma, ale Bytom ma szeroko rozwiniętą infrastrukturę sportową dedykowaną piłce nożnej. Są nowoczesne sztuczne płyty w dzielnicach - w Miechowicach, Szombierkach i na Rozbarku. Może są już starsze boiska, ale każdy klub w dzielnicy ma swój obiekt. I w Kolonii Zgorzelec, pomiędzy Bytomiem a Świętochłowicami, mamy cztery kolejne boiska. Już tam nie trenujemy, bo teraz mamy swoje, ale korzystaliśmy z tych boisk, ale na przykład finały wojewódzkie dla dzieci i młodzieży odbywają się w Bytomiu właśnie tam. Więc ta infrastruktura jest, nie narzekamy.

Czy w kadrze pierwszego zespołu są pierwsi wychowankowie akademii?

- Dobijają już młodzi (wychowankiem jest członek kadry pierwszej drużyny 18-letni Maciej Mirowski - przyp. red.), natomiast trzeba uczciwie powiedzieć, że dynamiczny rozwój pierwszego zespołu trochę odejść akademii, dysproporcja zrobiła się większa niż przypuszczaliśmy. Pęd naszego firmowego produktu związanego z piłką zawodową jest tak duży, że akademie nie nadąża i potrzebujemy trochę przyczepić się do tego zderzaka i coś z tego złapać, żeby akademie doinwestować. Potrzebujemy wielu rzeczy, ale infrastruktura, która funkcjonuje dopiero od półtora roku sprawia, że pewne rzeczy mogły się dopiero pojawić. Wcześniej nie pracowaliśmy w ogóle nad motoryką, bo nie mieliśmy do tego warunków. Dzisiaj jest już profesjonalna siłownia, cały dział motoryczny, to wszystko będzie procentować. Oczywiście to na razie niecałe dwa lata pracy, są zasiane ziarenka, ale na to trzeba wielu lat. To nie jest fabryka bułek, że się wrzuci szybko ciasto i za chwilę wyciągnie upieczoną.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Zbrojenia po awans

Wszyscy zgodnie podkreślają, że realia transferowe diametralnie się zmieniły. Obecnie wzmacniać się na zapleczu ekstraklasy wcale nie jest łatwo.



Fot. Pro Shots/SIPA USA/Presfocus

Jacky Donkor wywalczył z Excelsiorem awans do Eredivisie, a mimo tego wybrał ofertę Wieczystej Kraków.

Kto ma największy budżet w 1. lidze? Oczywiście Wieczysta Kraków, która może liczyć na 40, a może nawet i na 50 milionów złotych. Niby mowa o beniaminku, ale w praktyce – wiadomo, jak jest, gdy ma się superbogatego sponsora. Za krakowskimi plecami można wymienić Śląsk (35 mln) czy ŁKS (30 mln), lecz nie można zapominać o Wiśle Kraków, Miedzi Legnica czy Polonii Warszawy, która w poprzednim

sezonie miała do dyspozycji ponad 20 mln złotych. Jak wygląda pozostała dwójka spadkowiczów? W Mielcu Stal powinna dysponować 11 mln, a Puszcza Niepołomice – 8-9 mln. Tę dwójkę rozdziela Ruch Chorzów i jego 10 mln (może nawet ciut mniej).

Dużo się zmieniło

Ile znaczą te pieniądze, pokaże rzecz jasna sezon, ale już można powiedzieć jedną rzecz – 1. liga z każdym rokiem staje się coraz droższa.

Pieniądze, jakich oczekują piłkarze, to wyraźnie większe kwoty niż pięć, cztery, a nawet jeszcze trzy lata temu. Ba, tylko w przeciągu 12 miesięcy stawki poszły wyraźnie w górę. Na zapleczu ekstraklasy występuje coraz więcej solidnych firm. Jeszcze kilka lat wstecz skład ligi wyglądał mniej ekskluzywnie niż ma to miejsce obecnie. Przełomem mogło być chyba nazwać spaddek Wisły Kraków w 2022 roku, bo 1. liga zyskała tym samym prawdziwego gi-

ganta medialnego. Oczywiście Biała Gwiazda nie jest twórcą transferowej inflacji, bo należy zauważyć, że poza nią także grają na zapleczu znakomite marki, kluby poukładane, ze stadionami, z planami, z ciekawym skautingiem, często z napchanym portfelem. Pierwsza liga po prostu się rozwinęła, a jako że do ekstraklasy wszedł powiew świeżości (w ostatnich latach można tu wymienić Raków, Motor, GieKSę, Radomiak, do niedawna jeszcze Stal Mielec czy Puszcę), to

stali jej bywalcy zsunęli się szczebel niżej. A jako że mają oni swoje ambicje, chcą jak najszybszego powrotu do elity – a wiąże się z tym wyższe nakłady finansowe. Duże kluby równają się dużemu zainteresowaniu, dużej frekwencji na trybunach, a to zwiększa zainteresowanie sponsorów. Czyli zwiększa pieniądze, jakimi się obraca.

Nie grajmy głupiego

Kto jest więc królem letniego okienka transferowego w 1. lidze? Na to pytanie

odpowiedź poznamy za kilka miesięcy, gdy nowe nabytki już trochę otrząskają się z zapleczem, pokażą publiczności. Nie będziemy jednak grać głupiego i udawać, że uwagi nie przyciąga wspomniana Wieczysta. Krakowianie finansowani przez Wojciecha Kwietnia celują w ekstraklasę i są to celowania jak najbardziej poważne. Odkąd w klubie jest potężny inwestor, starają się podchodzić do transferów w taki sposób, by ściągać piłkarzy o dwie

CHROBRY GŁOGÓW

Przyszli: Ibe-Torti (Stalowa Wola), Kozajda (Kotwica), Strózik (Płock).

Odeszli: Antczak (Lech), Boguaidis (?), Hanc (?), Lebedyński (?), Lewandowski (Płock), Mucha (Sosnowiec), Szwedzik (Ruch).

Przyjdą (?): Gogót (Wisła K.), Janiszewski (Świt Szczecin), Laskowski, Małczuk (obaj Lubin II), Skowronek (Łomża), Wróblewski (Puławy).

Odejdą (?): –

Top transfer wg Sportu - Kelechukwu IBE-TORTI

GKS TYCHY

Przyszli: Adamczyk (Dortmund), Baier (Darmstadt), Głogowski (Hutnik K.), Janowski (Sulejów), Kądzior (Piaś), Lipkowski (Arka), Pioterczak (Stalowa Wola), Wechsel (Hannover), Wetniak (Motor).

Odeszli: Budnicki (Korona), Dijaković (Śląsk), N. Dziegielewski (Górniki Z.), Ertlthaler (Wisła K.), Gębala (Jastrzę-

bie), Hołownia (?), Kurataran (?), Łubik (Augsburg), Niewiarowski (?), Połap (Stal Rz.), Śpiączka (?), Żytek (?).

Przyjdą (?): –

Odejdą (?): Rumin (Bytom).

Top transfer wg Sportu - Damian KĄDZIÓR

GÓRNIK ŁĘCZNA

Przyszli: Abbott (Watford), Kroczek (Chetmianka), Kruk (Motor), Osipiuk (Wigry), Tkacz (Widzew).

Odeszli: Banaszak, Warchot (obaj Śląsk), Barauskas (?), de Amo (?), Grabowski (?), Kostrzewski (?), Roginić (?), Zbozień (Avia), Żyra (?).

Przyjdą (?): Abramowicz (Unia Tarnów), Kort (Kotwica), Olszak (Avia), Pajnowski (Mielec), Śpiączka (Tychy), Kalisz (Weszto).

Odejdą (?): Deja (Bytom).

Top transfer wg Sportu - Dawid TKACZ

ŁKS ŁÓDŹ

Przyszli: Craciun (Puszcza), Ernst (Regensburg), Jaku-

bowski (Stomil), Krykun, Piasecki, Szczepański (wszyscy Piaś), Lewandowski (Płock).

Odeszli: Dankowski (Wieczysta), Gülen (Sanlurfaspor), Kucharski (?), Lipień (?), Mrvaljević (?), Pirulo (?), Sitek (Podbeskidzie), Stawiński (Stal Rz.), Wszótek (?).

Przyjdą (?): Iskra (Jastrzębie), Lisman (Lech), Stipica (Pogoń Sz.), Löffelsend (San Diego), Senior (Hapoel Hadera).

Odejdą (?): Balić (?), Majcenic (?).

Top transfer wg Sportu - Artur CRACIUN

MIEDŹ LEGNICA

Przyszli: Cordoba (Sestao), Klich (Odra), Kościelny (Stal Rz.), Sydorenko (Grodzisk Maz.), Pączek (FASE Szczecin).

Odeszli: Kaczmarski (Empoli), Kostka (RW Essen), Leończyk (?), Michalik (Chojniczanka), Nowakowski, Walczak (obaj Raków).

Przyjdą (?): –

Odejdą (?): –

Top transfer wg Sportu - Asier CORDOBA

ODRA OPOLE

Przyszli: Cassio (Siedlce), Kendzia (Znicz), Perez, Ramos (obaj Kotwica), Milos (bez klubu).

Odeszli: Błyszko (Sandecja), Burta (?), Czapliński, Niziołek (obaj Kluczbork), Czyżycki (?), Kamiński (?), Klich (Miedź), Mansfeld (Miedź), Sula (?), Wolny (Stalowa Wola), Zawada (Podbeskidzie), Żemto (?).

Przyjdą (?): –

Odejdą (?): –

Top transfer wg Sportu - Joshua PEREZ

POGOŃ GRODZISK MAZOWIECKI

Przyszli: Adamski (Lubin), Glacel (Weszto), Kargulewicz (Puławy), Staniszewski (Arka), Wypart (Bytom).

Odeszli: Apolinarowski (Bytom), D. Dziegielewski (?), Niski (Korona), Odolak, Sommerfeld (obaj Mielec), Przyrowski, Skowroński (obaj koniec kariery), Sydorenko (Miedź).

Przyjdą (?): Adkonis, Gieroba, Jędrasik, Olewiński, Szczepaniak (wszyscy Legia), Kieszek (Leiria), Semeniv (Elbląg).

Odejdą (?): Dias (Bytom)

Top transfer wg Sportu - Kamil KARGULEWICZ

POGOŃ SIEDLCE

Przyszli: Kołodziejski (Polonia W.), Kozłowski (Schaffhausen), Rybak, Stypułkowski (obaj Jagiellonia).

Odeszli: Burka (Hutnik K.), Bykowski (Piaś), Cassio (Odra), Famulak, Misiak (obaj Płock), Hrniciar (Stalowa Wola), Majewski (KSZO), Milasius (?), Popiółek (?), Pruchniewski (Lech), Pyrdot (?), Topór (Necieczka), Wicenciak (?), Zielonka (Górniki Z.).

Przyjdą (?): Dembek (Legia), Myszkowski (Hutnik W.).

Odejdą (?): –

Top transfer wg Sportu - Michał KOŁODZIEJSKI

POLONIA BYTOM

Przyszli: Apolinarowski (Grodzisk Maz.), Azackij (Arka),

Calavera (Amorebieta), Mazur (Goczałkowice), K. Michalski (Warta), Szewiec (Jastrzębie), Wotkowicz (Mielec).

Odeszli: Barczak (Górniki Z.), Sz. Michalski (Warta), Piekarski (Puszcza), Steblecki (?), Ściślak (Rekord), Tomaszewski (Lech), Wypart (Grodzisk Maz.).

Przyjdą (?): Antczak (Lech), Deja (Łęczna), Eizenchart (Resovia), Kucharczyk (Jastrzębie), Dias (Grodzisk Maz.), Rumin (Tychy), Szymański (Płock).

Odejdą (?): Szymkowiak (?), Szywacz (?)

Top transfer wg Sportu - Krzysztof WOŁKOWICZ

POLONIA WARSZAWA

Przyszli: Dadok (Mielec), Gnaase (Osnabrück), Piotrowski (Stal Rz.), Salihu (Czerkasy).

Odeszli: Auzmendi (?), Kłuska (Łomża), Kołodziejski (Siedlce), Koton (Dender), M. Michalski (Widzew), Predenkiewicz (Arka), Zawistowski (?).

Przyjdą (?): Mróz (Lubin).



Damian Warchoł (w środku) w poprzednim sezonie 1. ligi strzelił 14 goli.



Damian Kądzior ma być nową gwiazdą GKS-u Tychy.

ligi lepszych niż liga, w której się znajdują. Obecnie to oznacza... chyba już europejskie puchary. Przewinął się przez Wieczystą temat Grzegorza Krychowiaka, wciąż nie jest rozstrzygnięta sprawa Bartosza Bereszyńskiego – ale na razie jest chociażby Karol Fila, który po kilku sezonach ciężkich kontuzji wraca do Polski z Zachodu. Nie zakotwiczył jednak w ekstraklasie, a właśnie w beniaminie 1. ligi.

Odkręcony kran

Z wielkim rozmachem działa też Śląsk, który jest kolejnym – po Wiśle czy Lechii Gdańsk – niespodziewanym gościem z ekstraklasy. WKS chciałby być jak gdańszczanie, od razu wrócić do elity, ale obawia się powtórzenia losów krakowskich. Miejski kran jest tam odkręcony pełną parą, stąd transfery uznanych ekstraklasowiczów, jak Patryk Sokołowski czy Michał Szromnik, wyróżniających się pierwszoligowców, jak duet napastników Górnik Łęczna, który strzelił 29 goli – Przemysław Banaszak i Damian Warchoł, ale też

obrońca z Tychów Marko Djaković. No i do tego co nieco z zagranicy. Jak na 1. ligę ruchy te wyglądają mocarnie. Takiego komfortu nie mają dwaj pozostali spadkowicze. W Mielcu i Niepołomicach razem wziętych mają... prawie dwa razy mniej kasy niż w Śląsku, a stracili wielu podstawowych piłkarzy. Ciekawse wypełnienia robi na tę chwilę Stal. Na uwagę zwraca tu dwójka Hiszpanów, Mario Losada (napastnik) i Ale Diez (prawy obrońca), którzy swoje w ostatnim sezonie pograli.

Oni się wyróżniają

Co można powiedzieć o pozostałych ekipach? Ciekawe transfery wykonała Wisła Kraków, decydując się m.in. na Holendra Juliana Lelieveld, który ostatnio grał regularnie w Eredivisie (!) czy gwiazdę GKS-u Tychy, Juliana Ertlthaler. Biała Gwiazda ściągała głównie graczy zagranicznych, w podobnej skali co Odra Opole – ona poszła w egzotykę, dwóch Brazylijczyków i Salwadorczyka, a zmiany w kadrze są

znaczące. Zaskakująco spokojnie działają aktualnie u kandydatów do awansu, w Miedzi Legnica i Polonii Warszawa, choć Dolnoślązaków należy pochwalić za ściągnięcie wyróżniającego się (!) w 3. lidze hiszpańskiej skrzydłowego Asiera Cordobę (10 asyst!). Czarne Koszule? Ciekawie zapowiada się Robert Dado i podstawowy piłkarz, współkapitan trzecioligowego niemieckiego Osnabruck, Dave Gnaase. Mocnym graczem będzie też dofinansowany ŁKS Łódź – 30-letni Sebastian Ernst zagrał ponad 200 meczów w 2. Bundeslidze, a trójka z Gliwic (Krykun, Piasecki, Szczepański) to wymarzone transfery każdego pierwszoligowca.

Przedstawiciele dolnej części

Największe znaki zapytania? Chyba Górny Śląsk – Chorzów i Tychy. Ruch ponownie poszedł w graczy doświadczonych, z niezłym CV, ale w znacznej mierze do odbudowy. Mogą odpalić, mogą zawieść. GKS zaś kontynuuje trend ściąga-

nia graczy młodych, lecz niekoniecznie najmłodszych, a młodzieżowców zabrał sobie z Niemiec – Nico Baier (Darmstadt), Nico Adamczyk (Borussia Dortmund) i Leon-Oumar Wechsel. Z Marcelem Łubikiem sprawdziło się wręcz wybitnie, a jak będzie z nimi? Pomóc młodym spróbuje głośny transfer, czyli Damian Kądzior. Właściwie można tu też dopisać Polonię Bytom, która mimo bycia biednym beniaminkiem robi, co może, aby zbudować kadrę na miarę 1. ligi. Na papierze ma mocne szanse na utrzymanie, tym bardziej że wciąż jest na zapleczu grono, które albo zrobiło słabe ruchy, albo te wykonane nie wypełniły powstałych ubytków. Do grona, które musi jeszcze popracować na rynku, należą: dwie Pogonie, Siedlce i Grodzisk Mazowiecki, Stal Rzeszów, Górnik Łęczna, Znicz Pruszków i Chrobry Głogów. W tej chwili na papierze drużyny te kształtują się jako typowi przedstawiciele drugiej połowy tabeli.

Piotr Tubacki

Z 20 różnych krajów

W 1. lidze kontraktuje się mniej obcokrajowców niż w ekstraklasie, co jest obrazem stałym i niezmiennym. Samych transferów jest natomiast ciut więcej, na co wpływ mają w znacznej mierze przechodzący rewolucje kadrowe spadkowicze. Jeśli chodzi o „stranierich” ściągniętych do 1. ligi, to na ten moment jest ich 33, a składa się na to 20 narodowości. W przypadku ekstraklasy (stan na początek tygodnia) były to 32 nacje i 55 zawodników. Wspólne jest jednak to, że zarówno w ekstraklasie, jak i w 1. lidze najwięcej nowych piłkarzy to Hiszpanie, których jest pięciu (rodzaj transferu nie ma znaczenia, nieliczone są jedynie gracze wykupieni po wypożyczeniach lub wracający z wypożyczeń). Po trzy transfery dotyczyły Austriaków, Niemców i Brazylijczyków, po dwa – Kosowian, Japończyków i Ukraińców. Czy w 1. lidze jest miejsce na egzotykę? Oczywiście! Mamy Haiti, Wenezuelę, a nawet Salwador.

SKĄD CI OBCOKRAJOWCY?

- 5 Hiszpania Cordoba (Miedź), Calavera (Bytom), Losada, Diez (obaj Mielec), Carlitos (Wieczysta)
- 3 Austria Grujić, Ertlthaler (obaj Wiśła K.), Djaković (Śląsk)
- 3 Niemcy Gnaase (Polonia W.), Wechsel (Tychy), Ernst (ŁKS)
- 3 Brazylia Junior (Stal Rz.), Cassio, Ramos (obaj Odra)
- 2 Kosowo Salihu (Polonia W.), Halimi (Śląsk)
- 2 Japonia Nagamatsu (Ruch), Iwao (Puszcza)
- 2 Ukraina Krykun (ŁKS), Azackij (Bytom)
- 1 Holandia Lelieveld (Wiśła K.)
- 1 Maroko Nikaj (Wiśła K.)
- 1 Walia Abbott (Łęczna)
- 1 Mołdawia Craciun (ŁKS)
- 1 Białoruś Krasowskij (Stal Rz.)
- 1 Słowacja Wolff (Stal Rz.)
- 1 Salwador Perez (Odra)
- 1 Chorwacja Milos (Odra)
- 1 Słowenia Pisek (Mielec)
- 1 Bośnia i Hercegowina Marjanac (Śląsk)
- 1 Wenezuela Yriarte (Śląsk)
- 1 Haiti Francois (Puszcza)
- 1 Belgia Donkor (Wieczysta)

Odejdą (?): Zjawiński (Korona, Katowice).

Top transfer wg Sportu - Robert DADOK

PUSCZA NIEPOŁOMIC

Przyszli: Barczak (Górnik Z.), Francois, Iwao (obaj Siarka), Gałazka, Juszczak (obaj Puławy), Korczakowski (Pogoń Sz.), Kowal (Potaniec), Piekarski (Bytom), Przybytko (Warta), Śmiglewski (Cracovia). **Odeszli**: Abramowicz (Arka), Atanasov (Cracovia), Craciun (ŁKS), Jakuba, Kossidis (obaj Lubin), Kidrić (?), Radecki, Tomalski (obaj Stalowa Wola), Revenco, Siplak (obaj Tatrzańskie), Siemaszko (?), Szymonowicz (Wieczysta), Żukow (Aktobe). **Przyjdą (?)**: Bielka (Płock), Chorolskij (Kolbuszowa Dolna), Kogut (KSZO), Marcinkowski (Necieczka), Sendor (Watra Białka Tatrzańska), Skovgaard (Cracovia). **Odejdą (?)**: Barkowskij (Piast, Raków). **Top transfer wg Sportu - Kacper PRZYBYŁKO**

RUCH CHORZÓW

Przyszli: Bała (Stal Rz.), Ceglarz (Motor), Komor (Katowice), Leśniak-Paduch (Skra), Nagamatsu (Korona), Szwedzik (Chrobry), Szymański (Frosinone), Żurawski (Warta). **Odeszli**: Adkonis (Legia), Barański, Borowski (obaj Lech), Karasiński (Lubin), Łaski (Jagiellonia), Moneta (Gruziędz), Myszor (Raków), Novothny (Kisvarda), Sadlok (?), Starzyński (?). **Przyjdą (?)**: Kort (Kotwica). **Odejdą (?)**: Potoczny (?). **Top transfer wg Sportu - Przemysław SZYMIŃSKI**

STAL MIELEC

Przyszli: Chrapusta (Wiśła K.), Diez (Botosani), Kowalik (Sandecja), Kruszelnicki, Matys (obaj Lubin), Kwiatkowski (Widzew), Losada (Alcoyano), Mazurek (Górnik Z.), Odolak, Sommerfeld (obaj Grodzisk Maz.), Pisek (Mura), Sadtocha (Potaniec), Szeliga (Warta). **Odeszli**: Assayag (?), Beau-guel (?), Dadok (Polonia W.),

Dybowski (?), Esselink (Dundee Utd), Getinger (Stalowa Wola), Guillaumer (Panserraikos), Hannola (Seinajoen), Cavaleiro (?), Jaunzems (Lechia), Kądzior, Krykun (obaj Piast), Knap (Cracovia), Matras (Sosnowiec), Mądrzyk (Raków), Pajnowski (?), Tkacz (Łęczna), Poluszyński (Tatran Presov), Wołkowicz (Bytom). **Przyjdą (?)**: Leończyk (Miedź), Lusiusz (Cracovia), Rutkowski (Gubin). **Odejdą (?)**: – **Top transfer wg Sportu - Mario LOSADA**

STAL RZESZÓW

Przyszli: Junior (Stalowa Wola), Koziół (Kotwica), Krasowskij (Wikielec), Masiak (Jastrzębie), Opalski (Biała Podlaska), Potap (Tychy), Stawiński (ŁKS), Wolff (Alemannia), Wolski (Jagiellonia). **Odeszli**: Bała (Ruch), Bąkowski (Lech), Duljević (?), Kościelny (Miedź), Pena (Podhale), Piotrowski (Polonia W.), Plichta (Motor), Prokić (?), Simcak (?), Wierchowicki (?).

Przyjdą (?): Branecki (Chojniczanka), Bula (Żąbkowia), Madembo (Jastrzębie), Procek (Digenis), Zych (Puławy), Waniowskij (Ruch Lwów). **Odejdą (?)**: Synoś (Raków). **Top transfer wg Sportu - Jonathan JUNIOR**

ŚLĄSK WROCŁAW

Przyszli: Banaszak, Warchoł (obaj Łęczna), Djaković (Tychy), Dziuba (Lech), Halimi (Sandhausen), Malec (Pogoń Sz.), Marjanac (Gorica), Sokółowski (Cracovia), Szromnik (Górnik Z.), Yriarte (Eibar). **Odeszli**: Ince (?), Al-Hamlawi, Baluta (obaj Universitatea Craiova), Cebula (?), Jasper (Żeleznica), Leszczyński (Płock), Loska (Górnik Z.), Musiolik (?), Paluszek (Katowice), Pokorny (Slovan Bratislava), Pozo (Pogoń Sz.), Rejczyk (?), Świerczok (?), Udahl (Hamar-kameratene). **Przyjdą (?)**: Igbekeme (Wiśła K.), Kaczmarek (Empoli), Kryeziu, Roginić (obaj Łęczna), Rijks (Valerenga). **Odejdą (?)**: Gersteinstein

(Pogoń Sz.), Petkow (Kaiserslautern), Samiec-Talar (Korona, Ujpest), Żukowski (Wieczysta, Raków, Motor). **Top transfer wg Sportu - Przemysław BANASZAK**

WIECZYSTA KRAKÓW

Przyszli: Carlitos (Atromitos), Dankowski (ŁKS), Donkor (Excelsior), Fila (Dender), Pestka (Radomiak), Soberka (Skierniewice), Szymonowicz (Puszcza). **Odeszli**: Bargiel (?), Brzęk (Lechia), Danielak (Kalisz), Kiedrowicz (?), Kitowski (?), Mielcarz (?), Pakulski (?), Torres (?), Wiśniewski (?). **Przyjdą (?)**: Bereszyński (Sampdoria), Hansen (Jagiellonia), Semedo (Omonia), Żukowski (Śląsk). **Odejdą (?)**: Feliks (?), Kasolik (?), Vukojević (?). **Top transfer wg Sportu - Jacky DONKOR**

WISŁA KRAKÓW

Przyszli: Ertlthaler (Tychy), Grujić (Sittard), Lelieveld

(Waalwijk), Nikaj (Skenderbeu), Staszak (Kalisz). **Odeszli**: Alfaro (?), Baena (Widzew), Fazlagić (Vora), Gogót (?), Igbekeme (Necieczka, Śląsk, Płock), Kiakos (Asteras), Poletanović (Vojvodina), Stępak (Stalowa Wola), Szołt (Sosnowiec). **Przyjdą (?)**: Kaczmarek (Empoli), Omić (Wolfsberger), Zimmermann (Oss). **Odejdą (?)**: Kiss (Anorthosis). **Top transfer wg Sport - Julius ERTLTHALER**

ZNICZ PRUSZKÓW

Przyszli: Lorenc (Elbląg), Mak (Katowice), Nadolski (Lech), Nowakowski (Necieczka), Skłodowski (Świt NDM). **Odeszli**: Góra (Legia II), Imai (?), Jasiński (Żąbkowia), Kędzia (Odra), Nowak (Górnik Z.), Olejarka (Wiśła K.), Romanowski (Resovia), Stanlik (Miedź). **Przyjdą (?)**: Brysiak (Łowicz), Pyrdot (Siedlce). **Odejdą (?)**: – **Top transfer wg Sportu - Mateusz MAK**

Cieężkie zadanie Chorwata

Luka Modrić ma pomóc Milanowi w powrocie do dawnej świetności.

WŁOCHY

Chorwat podpisał z włoskim klubem kontrakt do końca sezonu z opcją przedłużenia o kolejny rok. Przenosiny do Mediolanu były pewne jeszcze przed rozpoczęciem Klubowych Mistrzostw Świata, co potwierdził trener Massimiliano Allegri. To właśnie tym turniejem Luka Modrić pożegnał się z Realem Madryt, z którym od 2012 roku święcił największe sukcesy. Z Królewskimi środkowy pomocnik na krajowym podwórku wygrał cztery mistrzostwa Hiszpanii, dwa Puchary Króla oraz pięć Superpucharów. Do tego dołożył sześć triumfów w Lidze Mistrzów, pięć w Superpucharze Europy i tyle samo w KMS. W 2018 roku sięgnął po Złotą Piłkę - najważniejsze indywidualne wyróżnienie dla piłkarza.



Luka Modrić rusza na podbój Mediolanu.

Oprócz tego Modrić odnosił sukcesy w reprezentacji Chorwacji, dla której zagrał 188 razy, strzelił 28 bramek i zdobył dwa medale mistrzostw świata (drugie miejsce w 2018 roku oraz trzecie w 2022).

Klubowe Mistrzostwa Świata były ostatnim turniejem dla Chorwata w barwach Realu Madryt, ale pewnie liczył, że jego przygoda zakończy się zdobyciem kolejnego trofeum. Hiszpański klub odpadł jednak w półfinale z PSG (0:4). Tym samym licznik Modricia zatrzymał się na 597 spotkaniach w barwach Królewskich, w których strzelił 43 gole i zaliczył 95 asyst.

9 września skończy 40 lat i przechodzi do Milanu, któremu ma pomóc, ale to może być bardzo trudne zadanie, bo w ł o s k i klub jest w dużym

kryzysie. Rossoneri w poprzednim sezonie zajęli odległe, ósme miejsce w Serie A i nie zakwalifikowali się do europejskich pucharów. W klubie nastąpiły kolejne zmiany, a Chorwat ma być osobistym pomysłem nowego dyrektora sportowego, Iglu Tarego. Max Allegri także miał być przekonany o słuszości ściągnięcia Luki Modricia ze względu na jego olbrzymie doświadczenie i wypracowaną mentalność zwycięzcy. Środkowy pomocnik także jest pewny co do tego ruchu. - Cieszę się, że tu jestem. Czekają mnie wielkie wyzwania, ale będzie czas, żeby je omówić. Bardzo się cieszę, że mogę rozpocząć nowy rozdział w mojej karierze. Dlaczego Milan? Bo to wspinały klub - stwierdził Chorwat.

Modrić będzie zdecydowanie najstarszym zawodnikiem w kadrze. W Mediolanie stwierdzili, że będzie dobrym przykładem dla innych, tak jak kiedyś Zlatan Ibrahimović. Ponadto Chorwat ma spróbować zastąpić Tijjaniego Reijndersa, który w zeszłym sezonie był wyróżniającą się postacią w zespole i większość akcji była przeprowadzana

z jego udziałem. Holenderski pomocnik bardzo często decydował, w jaki sposób Milan przełamie defensywę rywali. 26-latką kupił Manchester City, więc powstała luka. Złą informacją dla Allegriego jest to, że teraz Chorwat udaje się na zastępowane wakacje i do kolegów dołączy dopiero 4 sierpnia. Niecałe dwa tygodnie później drużyna z Mediolanu rozpocznie sezon meczem z Bari w ramach Pucharu Włoch, więc wejście nowego pomocnika do składu może być opóźnione.

Modrić to drugi transfer Rossonerich. Wcześniej drużynę wzmocnił inny środkowy pomocnik, ściągnięty z Torino Samuele Ricci. Kibice niecierpliwą się na opieszałość klubowych działaczy. Pozytywną informacją dla fanów jest to, że do końca letniego okienka transferowego pozostały jeszcze prawie dwa miesiące i być może wkrótce rozpocznie się walka o ciekawych zawodników, którzy wzmocnią Milan. Cel na nowy sezon jest znany - poprawienie wyniku z poprzednich rozgrywek, a najlepiej powrót do top 4.

Milosz Cebo

Kapitan we łzach

Być może były to pierwsze łzy rozpacz, które przeszły do historii światowego futbolu

Dokładnie 120 lat temu, 17 lipca 1905 roku, urodził się Jacinto Francisco Fernandez de Quincoces Lopez de Arbina, który do historii futbolu przeszedł po prostu jako Quincoces. Ta okrągła rocznica jest pretekstem dla przypomnienia pomnikowej wręcz postaci z tych czasów hiszpańskiego futbolu reprezentacyjnego, kiedy - ze zdumiewających czasem powodów - nic nie wychodziło. Hiszpanie mieli mocną reprezentację właściwie zawsze, ale przecież mogli nabawić się kompleksów, bo na mistrzostwach świata jedynym „sukcesem” było 4. miejsce z 1950. Z reguły „grali jak nigdy, a przegrywali jak zawsze”. Nawet kiedy zostali gospodarzem mundialu i świeciła im na szczęście „Naranjito” (pomarańczka) - i tak nic z tego nie wyszło, grali wręcz fatalnie (Honduras lubi to). Dopiero współczesność zmieniła wszystko w tym względzie, a XXI wiek jawi się jako hiszpański, futbolowy lot w kosmos. Nie zawsze jednak tak przecież było - i o jednym z przykładów Wielkiej Hiszpańskiej Smuty jest ten tekst.

Obrońca i... aktor

Quincoces jako dzieciak grał w drużynach z rodzinnego miasteczka Baracaldo, jako 18-latek przeszedł do Deportivo Alaves i z nim zadebiutował w lidze. Znany stał się jednak jako piłkarz Realu Madryt, z którym w 1931 roku podpisał kontrakt i grał aż do przejścia na emeryturę w 1942 (liga hiszpańska grała bez przeszkód w czasie wojny). Uchodził za jednego z najlepszych obrońców swoich czasów. Po wojnie został uznanym trenerem, prowadził największe kluby hiszpańskie, króciutko był nawet selekcjonerem. Jego sława wykraczała w Hiszpanii poza futbol: wystąpił aż w pięciu filmach i jednym dokumentalnym.

Aktor musi umieć grać i często powstrzymywać, lub udawać, emocje. Piłkarz nie musi. W 1934 roku podczas mistrzostw świata we Włoszech Hiszpanie trafili na gospodarzy, którzy - hołubieni przez Benito Mussoliniego - mieli, ba - musieli wygrać mistrzostwo świata. Forza Azzuri! Forza Duce! To była pierwsza wielka sportowa impreza, w którą tak wyraźnie wkraczała polityka.

Hiszpanie mieli betonową obronę, jej środek tworzył Quincoces z klubowym kolegą Ciriaco Errastim, a za plecami mieli Ricardo Zamorę, najlepszego wówczas bramkarza świata. Z przodu też mieli fantastycznych piłkarzy, wielu Basków, którzy gola potrafili strzelić każdemu. W eliminacjach pokonali w dwumeczu Portugalię 11:1.

Dreszczowiec

We Florencji faworytem byli jednak Włosi, którzy - obiektywnie - mieli fantastyczną drużynę. Gospodarze od razu zepchnęli Hiszpanów do obrony. Quincoces doskonale jednak dyrygował formacją obronną, a w bramce cudów dokonywał „tygrys w ludzkiej skórze” - Zamora. Włosi cisnęli, wydawało się, że gol jest kwestią czasu. No i padł, po pół godzinie, ale po akcji gości! Szok i niedowierzanie na trybunach. Włosi zaczęli grać ostro. Po przerwie napastnik Angelo Schiavio, zamiast na piłce, skoncentrował się na bramkarzu: przytrzymał Zamorę, dzięki czemu Giovanni Ferrari wyrównał. Początkowo sędzia nie uznał bramki, ale pod naciskiem Włochów zmienił

zdanie. Rozgorzała ogromna awantura, ale Hiszpanom nic to nie dało. Tuż przed końcem po szaleńczym kontrataku zdobyli gola. Szaleństwo, ale przed chwilę... Choć Ramon de la Fuente minął czterech rywali, arbiter uznał, że był na pozycji spalonej i bramka nie została zaliczona. Już po mistrzostwach za nieudolne prowadzenie tego meczu został ukarany przez własną federację. Dogrywka nic nie zmieniła. Karnych wówczas nie rozgrywano, potrzebny był drugi mecz. Hiszpanie mieli dwóch bohaterów. Pierwszym był Zamora, a drugim Quincoces, o którym pisano w samych superlatywach, podkreślano jego waleczność. Hiszpanie musieli wymienić aż siedmiu zawodników. Tym razem wygrali Włosi 1:0, po kolejnej kontrowersyjnej bramce (faul na bramkarzu). Jeszcze w pierwszej połowie sędzia (inny niż w pierwszym meczu) nie podyktował dwóch rzutów karnych dla Hiszpanów, a drugiej nie uznał im dwóch bramek! Po 210 minutach gry do półfinału awansowali Włosi. Łzy Quincocesa, daremnie pocieszanego przez kolegów, były wymowne.



Już przed wojną popularne na Zachodzie były karty kolekcjonerskie z piłkarzami. Quincoces na jednej z nich.

Niespełnieni

W reprezentacji Quincoces rozegrał 25 meczów w latach 1928-36, kiedy niespełnienie na niwie międzynarodowej było dla Hiszpanów wręcz dotkliwie. Małym pocieszeniem był fakt, że Quincoces został wybrany do najlepszej jedenastki mistrzostw w 1934 roku. Są wielcy piłkarze

spełnieni. Ci mają szczęście, bo bardzo wielu wielkich jest takich, których możemy nazwać niespełnionymi, a przynajmniej nie do końca spełnionymi. Quincoces - i całe tamto hiszpańskie pokolenie - to jeden z nich.

Paweł Czado

Nowicjusz z krańca Polski

Awans do 3. ligi jest największym sukcesem w historii Stali Jasień. W małej lubuskiej miejscowości plany mają jednak jeszcze bardziej ambitne. Przyjrzelśmy się bliżej ciekawemu beniaminkowi grupy III.

W Jasieniu słowo „awans” jest bardzo dobrze znane i w ostatnich latach odmieniane przez wszystkie przypadki. W przeciągu pięciu sezonów miejscowa Stal przebiła się bowiem z B klasy do 3. ligi. - Co roku pniemy się klasą wyżej, jedynie w 4. lidze zatrzymaliśmy się na dwa sezony. Trzecia liga to już duże wyzwanie, jeśli chodzi o samo podejście zawodników i w ogóle klubu, bo to przejście z piłki amatorskiej do już zdecydowanie bardziej zawodowej. Choć w naszym przypadku już w 4. lidze ciężko to było nazwać amatorskim graniem, skoro większość zawodników była na kontraktach - mówi nam prezes klubu z Jasienia, Mariusz Sierko.

Żałuje, że nie pogonił wszystkich

Jasień to małe, liczące niewiele ponad 4000 mieszkańców miasteczko w powiecie żarskim na zachodzie Polski. Awans do 3. ligi jest wielkim sukcesem dla klubu, który przez kilkadziesiąt lat pałętał się przeważnie między A i B klasą. - Taki przeskok to duże wyróżnienie dla społeczności i wszystkich ludzi, którzy temu kibicowali. Do zrobienia mamy bardzo dużo, bo poprzednie zarządy, czy władze miasta traktowały ten klub trochę po macoszemu. To była taka „umieralnia” dla mieszkańców. Nieważne, czy było 0:5, czy 0:8, zawsze była sjeść, wino i śpiew w stylu



Na dziś trudno powiedzieć, ilu zawodników, którzy w czerwcu wygrali 4. ligę lubuską, rozpocznie zmagania szczebel wyżej.

greckim, mówiąc pół żartem pół serio. W momencie gdy mnie zaproszono, aby objąć stery klubu, wprowadziłem dość rygorystyczne zasady. Żałuję tylko jednego, że na samym początku nie wyrzuciłem wszystkich ludzi z poprzedniego zarządu, bo ja albo robię coś na 100 procent albo w ogóle. Mozolnie zaczynamy budować nie tylko drużynę, ale też infrastrukturę. Dużo już zbudowaliśmy, ale jeszcze więcej jest do zrobienia. Nie da się wszystkiego zrobić od razu, dlatego działamy etapami - mówi o zaangażowaniu w klub prezes Sierko.

Stal po awansie dostała aż 12 punktów do zrealizowania, aby otrzymać licencję na grę w 3. lidze na swoim stadionie. W tym momencie pozostały jeszcze dwa i wszystko wskazuje na to, że klub nie będzie musiał szukać obiektu za-

stępczego. Już jakiś czas temu, przy okazji awansu do klasy okręgowej o projekcie z Jasienia lokalne media pisały, że to „druga Wiecysta”. - Nie wzorujemy się na klubie, który prowadzi pan Wojciech Kwiecień, aczkolwiek nie ukrywam, że budżet, który mieliśmy na 4. ligę oraz ten, który chcemy teraz spiąć, to bardzo duże kwoty. Chcemy pomóc całej lubuskiej piłce, aby powstało tu docelowo coś więcej niż 3. liga - mówi o dalszych planach szef Stali.

Potrojony budżet

O jakich kwotach mówimy? - Od kilku lat przeznaczam na klub potężne pieniądze. W A klasie to były środki rzędu 200 tysięcy złotych, w 4. lidze trzeba było pomnożyć przez trzy, a teraz przez kolejne trzy. Sumarycznie robią się z tego poważne kwoty. W 3. lidze powinno być trochę

łatwiej o drobnych sponsorów. Wolę mieć trzydziestu, którzy dadzą po 5000 złotych niż jednego, który wyłoży 200 tysięcy, bo jak ten duży się wycofa, to jest koniec klubu. Budujące jest to, że drobni sponsorzy sami zaczynają się tym projektem interesować - dzwonią i pytają co dalej - mówi z dumą Mariusz Sierko.

Czy Stal planuje iść za ciosem już w najbliższym sezonie? - Bądźmy realistami, teraz to będzie dla nas totalna nowość. Jako beniaminek mam nadzieję, że uda nam się złapać miejsce w środku tabeli, żeby przetrzymać w miarę bezpiecznie. Jeżeli pojawi się możliwość gry o ambitniejszy cel, to zawsze lepiej atakować niż się bronić. Mamy ambicje sięgające nieco wyżej, ale na to oczywiście trzeba czasu i odpowiedniej infrastruktury, choć i tak już wyprzedziliśmy Jasień

o dwie epoki. Teraz wspólnie z lokalnymi władzami włącznie staramy się o to, aby stadion spełniał wymogi 3. ligi. Jak to będzie do brze poukładane, to może powalczymy o coś więcej - realnie ocenia prezes beniaminka.

Perturbacje z trenerem

Przez ostatnie 2,5 roku drużynę prowadził Łukasz Czyżyk i nikt w klubie nie planował, aby po awansie miało być inaczej. Sprawy diametralnie zmieniły się jednak tydzień przed rozpoczęciem przygotowań do nowego sezonu. - Sytuacja rodzinna trenera sprawiła, że musiał zrezygnować - z żalem przyznaje szef Stali. Ostatnie tygodnie w klubie upłynęły na poszukiwaniu szkoleniowca, który byłby w stanie sprostać wyzwaniu poprowadzenia zespołu w trzecioligowych realiach.

- Mieliśmy wytypowanych pięć nazwisk. Rozmawialiśmy z Enkeleidem Dobim, który odnosił sukcesy m. in. w Polkowicach czy Łodzi. Wstępnie byliśmy dogadani, ale niestety dla nas trener dostał ofertę nie do odrzucenia ze swojego kraju. Przejął albański klub ekstraklasy, w którym się wychował, z miasta gdzie zaczynał karierę jako piłkarz. To była też dla niego bardzo dobra oferta finansowa. Rozmawialiśmy bardzo długo, ale musiałem zrozumieć jego wybór - zdradza Sierko. Finalnie wybór padł na Tomasza Leszczyńskiego. Prezesowi zależało, aby to był autorytet dla zawodników. - Jakość oraz styl prowadzonych treningów pokazują, że to był dobry wybór - dodaje szef Stali.

W Jasieniu szykują się bardzo poważne zmiany kadrowe, choć prezes Sierko wychodzi z założenia, że dopóki nie ma podpisu pod kontraktem, nie ma co wychodzić przed szereg. - Szykujemy niespodzianki transferowe, w grę wchodzi zawodnicy z takich klubów jak GKS Katowice, Odra Opole, Widzew czy ŁKS Łódź. Trenują też z nami zawodnicy Miedzi Legnica czy Chrobrego Głogów. Na pierwszy mecz ze Śląsk Wrocław może wybiec dziesięciu nowych zawodników. Jeśli w wyjściowej jedenastce zostanie 2-3 piłkarzy ze składu, który wywalczył awans, to i tak będzie to duży sukces - kończy sternik klubu z Jasienia.

Mariusz Rajek

Nadzieje są duże

Polska młodzież walczy w Ostrawie o medale.

TENIS STOŁOWY

Poznaliśmy rozstrzygnięcia w rywalizacji drużynowej mistrzostw Europy juniorów i kadetów, które trwały w Ostrawie. Przypomnijmy, że dla Polski brąz wywalczył zespół kadetów (do lat 15). Od wtorku 18 polskich tenisistek i tenisistów rywalizuje teraz w zawodach indywidualnych: w singlu, deblu i mikście. Większość z nich do turnieju główne-

go musi się przebić przez kwalifikacje grupowe. Ich początek był dla naszych reprezentantów udany. Największe nadzieje na medalowe sukcesy wiążemy z juniorką Karoliną Hołdą, która w drużynówce odniosła 9 zwycięstw przy 1 porażce. Podobny bilans miała kadetka Wanessa Kulczycka, a wśród kadetów najsukuteczniejszy był Jan Mrugała - 9 zwycięstw i 2 porażki.

Medaliści w turniejach drużynowych

Kadetki
Półfinały Niemcy - Cze-

chy 3:0, Francja - Włochy 3:2; Finał Niemcy - Francja 3:0

Kadeci

Półfinały Turcja - Polska 3:2, Włochy - Niemcy 3:0; Finał Włochy - Turcja 3:1

Juniorki

Półfinały Francja - Portugalia 3:0, Ukraina - Hiszpania 3:1; Finał Francja - Ukraina 3:1

Juniorzy

Półfinały Rumunia - Słowacja 3:1, Portugalia - Węgry 3:0; Finał Rumunia - Portugalia 3:2

(a)



W turnieju drużynowym Wanessa Kulczycka była bardzo skuteczna.

Foto: PZTS

ZAKSA na zakręcie

Grupa Azoty wycofała się z finansowania klubu z Kędzierzyna-Koźla i działacze szukają innych możliwości zasypania tej dziury w budżecie.

GIEŁDA TRANSFEROWA PLUSLIGA (CZ. 3)

A ja jestem, proszę pana na zakręcie/Moje prawo, to jest pańskie lewo - śpiewała swego czasu Krystyna Janda. Słowa piosenki Agnieszki Osieckiej jak ułał pasują do tego, co niedawno wydarzyło się w utytułowanym klubie z Kędzierzyna-Koźla. Mająca spore problemy finansowe Grupa Azoty zakomunikowała, że nie będzie już wspierać ZAKSY. Działacze stanęli więc przed sporym wyzwaniem, bowiem budżet został poważnie uszczuplony, a dziurę budżetową - przynajmniej w części - trzeba było zasyścić. Ze składu trzykrotnego mistrza Europy ubyło kilku czołowych siatkarzy, reprezentantów Polski i Stanów Zjednoczonych. Marcin Janusz, rozgrywający nr 1, wraz ze środkowym Mateuszem Porębą i libero Erikiem Shojim, przenieśli się do Asseco Resovii. Z kolei Bartosz Kurek, kapitan zespołu i reprezentacja, ponownie zdecydował się na występy w Japonii. Tym razem zdecydował się na występy w Tokio Great Bears, choć - jak sam stwierdził - nie zamierzał wyjeżdżać. Jego miejsce zajął reprezentant Włoch Kamil Rychlicki i wydaje się, że pozycja atakującego niezbyt ucierpiała. Na innych trener Andrea Giani będzie miał jednak znacznie więcej problemów.

Do sporych zmian doszło w JSW Jastrzębskim Węglu, którego budżet został nieco uszczuplony. Trzech reprezentantów kraju po kilku latach

gry zdecydowało się opuścić zespół. Tomasz Fornal trafił do Turcji, Norbert Huber do Japonii, a Jakub Popiwczak do Zawiercia. Miejsce trenera Marcelo Mendeza zajął Andrzej Kowal, ostatni rodzimy szkoleniowiec z tytułem mistrza Polski (2015 z Resovią). Kowal będzie musiał „posklejać” ekipę, która w minionym sezonie nieoczekiwanie znalazła się poza podium.

Massimo Botti, współtwórca mistrzowskiego tytułu lubelskiego zespołu, przeniósł do Rzeszowa, gdzie stworzono zbalansowaną ekipę na miarę gry w finale. Miejsce Bottiego w Bogdancie LUK-u zajął Stephane Antiga, który po mistrzostwie świata z Białą-czerwonymi (2014) pracował z kobietami, głównie w DevelopResie Rzeszów. Czy zadowolony w naszym kraju Francuz odnajdzie się w pracy z mężczyznami? W Lublinie, podobnie jak w Zawierciu, dokonano drobnych retuszy i zapewne oba zespoły z powodzeniem będą rywalizowały nie tylko o krajowy prymat, ale również w Lidze Mistrzów. Podobny cel przyświeca drużynie ze stolicy. PGE Projekt zagra pod kierunkiem Fina Tommiego Tillikaina i będą w nim występować m.in. Bartosz Bednorz, Karol Kłos czy Kanadyjczyk Brandon Koppers. Po kilkuletniej nieobecności do PlusLigi powraca trener Krzysztof Stelmach. Swego czasu do tego elitarnego towarzystwa wprowadził Stal Nysa, a teraz będzie odpowiadał za wyniki PGE GieK Skry Belchatów.

(sow)



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Po sezonie w Kędzierzynie-Koźlu Bartosz Kurek wraca do Japonii.

BOGDANKA LUK LUBLIN

Przychodzą: trener Stephane Antiga (Francja, DevelopRes Rzeszów), Daenan Gyimah (Kanada, Argo de Sete/Francja), Hilir Henno (Francja, ASB Reze/Francja), Rafał Prokopczuk (KPS Siedlce).

Odchodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Asseco Resovia), Jan Nowakowski (Ślepsk Suwałki), Mikołaj Stolarski (szuka klubu), Bennie Tuinstra (Holandia, Spor Toto/Turcja), Mikołaj Sawicki (dyskwalifikacja?).

W kręgu zainteresowania: -

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

Przychodzą: Bartłomiej Bołdż (Projekt Warszawa), Jakub Czerwiński (Trefl Gdańsk), Dawid Ogórek (Asseco Resovia), Jakub Popiwczak (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: Karol Butryn (Asseco Resovia), Szymon Gregorowicz (Cuprum Gorzów Wlkp.), Mobin Nasri (Iran, szuka klubu), Luke Perry (Australia, Modena Volley/Włochy).

W kręgu zainteresowania: -

PGE PROJEKT WARSZAWA

Przychodzą: trener Tommi Tillikainen (Finlandia, Incheon Korean Air Jumbos/Korea Pld.), Bartosz Bednorz i Karol Kłos (obaj Asseco Resovia), Bartosz Gomułka (GKS Katowice), Bartosz Firszt (Ślepsk), Brandon Koppers (Kanada) i Maciej Olen-derek (obaj MKS Mosty-Nowak Będzin).

Odchodzą: trener Piotr Graban (szuka klubu), Karol Borkowski (Indykpol AZS Olsztyn), Bartłomiej Bołdż (Aluron CMC Warta), Tobias Brand (Niemcy, Trefl Gdańsk), Jędrzej Gruszczyński (InPost ChKS Chełm), Jakub Kowalczyk i Andrzej Wrona (obaj koniec kariery), Artur Szal-puk (Asseco Resovia).

W kręgu zainteresowania: Jakub Strulak (Cuprum).

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

Przychodzą: trener Adam Kowal (Cuprum Gorzów Wlkp.), Michał Gierżot (Stal Nysa), Maksymilian Granieczny i Adam Lorenc (obaj Cuprum), Miran Kujundzić (Serbia, PGE Skra Belchatów), Adrian Staszewski (Asseco Resovia), Nicolas Szerszeń (Indykpol AZS Olsztyn), Joshua Tuaniga (USA, GKS Katowice), Łukasz Usowicz (GKS Katowice/Sir Susa Vim Perugia/Włochy).

Odchodzą: trener Marcelo Mendez (Argentyna, Itas Trentino/Włochy), Timothee Carle (Francja) i Norbert Huber (obaj Wolves Nagoja/Japonia), Juan Finoli (Argentyna, VC Maaseik/Belgia), Tomasz Fornal (Ziraat Ankara/Turcja), Jakub Popiwczak (Aluron CMC Warta Zawiercie), Luciano Vicentin (Argentyna, Tokio Great Bears/Japonia), Marcin Żaliński (Cuprum), Arkadiusz Żakieta (Skra).

W kręgu zainteresowania: -

ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Przychodzą: Mateusz Czunkiewicz i Marcin Krawiecki (obaj Ślepsk), Quinn Isaacson (USA, Steam Hemarpol Norwid Częstochowa), Szymon Jakubiszak (Indykpol AZS Olsztyn), Kamil Rychlicki (Włochy, Itas Trentino/Włochy), Bartosz Zych (Asseco Resovia).

Odchodzą: Daniel Chitigoi (Rumunia) i Kajetan Kubicki (obaj Skra Belchatów), Marcin Janusz, Mateusz Poręba i Erik Shoji (USA, wszyscy Asseco Resovia), Bartosz Kurek (Tokio Great Bears/Japonia), David Smith (USA, Ślepsk), Maciej Nowosiak i Andrea Takvam (obaj szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: Bartosz Fijałek (InPost ChKS Chełm), Wojciech Kraj (Volley Strzelce Op.), Konrad Stajer (Ślepsk).

ASSECO RESOVIA

Przychodzą: trener Massimo Botti (Włochy, Bogdanka LUK Lublin), Danny Demyanenko (Kanada, Yuasa Battery Grot-tazzolina/Włochy), Marcin Janusz, Mateusz Poręba i Erik Shoji (wszyscy ZAKSA), Yacine Louati (Francja, Allianz Milano/Włochy), Wiktor Nowak (Skra), Artur Szal-puk (PGE Projekt Warszawa).

Odchodzą: trener Tuomas Sammelvuo (Finlandia, Osaka Bluton/Japonia), Bartosz Bednorz i Karol Kłos (obaj PGE Projekt), Stephane Boyer (Francja, JTEK Stings/Japonia), Patryk Niemiec (Cuprum), Gregor Ropret (Słowenia, ACH Lublana, Słowenia), Adrian Staszewski (JSW Jastrzębski Węgiel).

W kręgu zainteresowania: -

PGE GIEK SKRA BELCHATÓW

Przychodzą: trener Krzysztof Stelmach (ostatnio Anioły Toruń), Daniel Chitigoi i Kajetan Kubicki (obaj ZAKSA), Zouheir El-Graoui (Maroko/Stal Nysa), Antoine Pothron (Francja, Tours VB/Francja), Kamil Szymura (Stal Nysa), Alan Souza (Brazylia, Torray Arrow/Japonia), Kamil Szymandera (Indykpol AZS Olsztyn), Arkadiusz Żakieta (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: trener Gheorghe Cretu (Rumunia, Bietogorie Bietgorod/Rosja), Rafał Buszek (Feniks Heron Przeworsk), Miran Kujundzić (JSW Jastrzębski Węgiel), Wiktor Nowak (Asseco Resovia), Kajetan Marek (GKS Katowice), David Dinculescu (Rumunia), Pavle Perić (Serbia, Nowa Nowokujbyszew/Rosja), Amin Esma'ilneżad (Iran), Ziga Stern (Serbia) oraz Radosław Parapunow (Belgia, wszyscy szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: Maksym Kędziński (MCKiS Jaworzno), Kamil Szymandera (Indykpol AZS Olsztyn).

STEAM HEMARPOL NORWID CZĘSTOCHOWA

Przychodzą: trener Guillermo Falasca (Hiszpania, Cisterna Volley/Włochy), Samuel Jeanlys (Francja, Foinikas Syros/Grecja), Jakub Kiedos (SMS Spała), Jakub Nowak (Lechia Tomaszów Maz.), .

Odchodzą: obaj trenerzy Cezar Douglas Silva (Brazylia, Suzano Volley/Brazylia) i Leszek Hudziak, Mateusz Borkowski (Helios Grizzlys/Niemcy), Quinn Isaacson (USA, ZAKSA), Damian Kogut (Trefl Gdańsk), Artur Sługocki (szuka klubu), Bartosz Szmidt (GKS Katowice), Amir Tizi-Oualou (Francja, Modena Volley/Włochy) - wykup kontraktu).

W kręgu zainteresowania: Luciano De Cecco (Argentyna, Modena).

INDYKPOL AZS OLSZTYN

Przychodzą: Karol Borkowski (PGE Projekt), Paweł Halaba (Ślepsk), Łukasz Kozub (Asseco Resovia), Seweryn Lipiński (Cuprum), Arthur Szwarc (Kanada, Mint Vero Volley Monza/Włochy), Johannes Tille (Niemcy, BR Volleys/Niemcy).

Odchodzą: Paweł Gąsior (szuka klubu), Szymon Jakubiszak (ZAKSA), Karol Jan-kiewicz (Ślepsk), Nicolas Szerszeń (Jastrzębski Węgiel), Kamil Szymandera (Skra Belchatów).

W kręgu zainteresowania: -

ŚLEPSK MAŁOW SUWAŁKI

Przychodzą: Asparuh Asparuchow (Bułgaria, Kuzbas Kemerowo/Rosja),

Kamil Droszyński (Trefl Gdańsk), Karol Jankiewicz (Indykpol AZS), Bartosz Mariański (GKS Katowice), Jan Nowakowski (Bogdanka LUK Lublin), Joachim Panou (Francja, Bursa Buyuksehir Belediyespor/Turcja), David Smith (USA, ZAKSA).

Odchodzą: Mateusz Czunkiewicz, Marcin Krawiecki i Konrad Stajer (wszyscy ZAKSA), Paweł Halaba (Indykpol AZS Olsztyn), Quentin Jouffroy (Francja, Montpellier/Francja), Bartosz Firszt (PGE Projekt), Matias Sanchez (Argentyna, Montpellier/Francja).

W kręgu zainteresowania: -

TREFL GDAŃSK

Przychodzą: Tobias Brand (Niemcy, PGE Projekt), Damian Kogut (Norwid Częstochowa), Piotr Nowakowski (powrót po kontuzji), Przemysław Stępień (Cuprum Gorzów), Mariusz Schamlewski (Czarni Radom), Damian Schulz (Nowak-Mosty MKS Będzin), Joseph Worsley (USA, Chaumont/Francja).

Odchodzą: Jakub Czerwiński (Aluron CMC Warta), Kamil Droszyński (Ślepsk), Janusz Gałazka i Gils Jorna (Holandia, szukają klubów), Bartłomiej Mordyl (Stal Nysa), Jakub Jarosz i Lukas Kampa (obaj koniec kariery).

W kręgu zainteresowania: Mariusz Schamlewski (Czarni Radom).

CUPRUM STILON GORZÓW WLKP.

Przychodzą: trener Hubert Henno (Francja, Nantes/Francja), Szymon Gregorowicz (Aluron CMC Warta), Mathis Henno (Francja, Chaumont, Francja), Patryk Niemiec (Asseco Resovia), Eduardo Cariso Sobrinho (Brazylia, Arkas Izmir/Turcja), Marcin Waliński (JSW Jastrzębski Węgiel).

Odchodzą: trener Andrzej Kowal (JSW Jastrzębski Węgiel), Mathijs Desemt (Belgia, Knack Roeselare/Belgia), Maksymilian Granieczny i Adam Lorenc (obaj JSW Jastrzębski Węgiel), Seweryn Lipiński (Indykpol AZS), Przemysław Stępień (Trefl), Jakub Strulak (szuka klubu), Robert Taht (Estonia, liga chińska), Vuk Todorović (Serbia, Sonepar Padwa/Włochy).

W kręgu zainteresowania: Mateusz Maciejewicz (PGE Akademia Siatkówki Stilon), Krzysztof Rejno (Asseco Resovia).

BARKOM KAŻANY LWÓW

Przychodzą: Julisu Firkal (Słowacja, Lewski Sofia/Bulgaria), Mykola Kuc (Ukraina, BBTS Bielsko-Biała), Yamato Nakano (Japonia, Suwon KEPCO Vixtorm/Korea Pld.), Oskar Woźny (Lechia Tomaszów Maz.).

Odchodzą: Rune Fasteland (Norwegia, InPost ChKS Chełm), Santeri Valimaa (Finlandia, SVG Luneburg/Niemcy), Mart Tammearu (Estonia, szuka klubu).

W kręgu zainteresowania: -

INPOST CHKS CHELM

Przychodzą: Amirhossein Esfandiar (Iran, Fooland Sirjan/Iran), Jędrzej Gruszczyński (PGE Projekt), Rune Fasteland (Norwegia, Barkom Każany/Ukraina), Jakub Jacznik (Vista Bydgoszcz), Remigiusz Kapica (Stal Nysa), Daniel Ostaszewski (REA BAS Białystok), Jakub Turski (MCKiS Jaworzno).

Odchodzą: Kacper Gonciarz, Maciej Janikowski, Jakub Olszewski, Szymon Rakowski i Jakub Ziobrowski (wszyscy szukają klubów).

W kręgu zainteresowania: -



Tomasz Fornal miał spore problemy w ataku.

Drużyna z potencjałem

W Łodzi, grając na takim poziomie jak przez całą rundę interkontynentalną, jesteśmy w stanie nawet wygrać Ligę Narodów - stwierdził Piotr Makowski, były trener kobiecej kadry.

REPREZENTACJA KOBIEĆ

Biało-czerwone fazę interkontynentalną z bilansem 9 zwycięstw i 3 porażek zakończyły na 4. pozycji. - Nie ukrywam, że bardzo mi się podoba nasz zespół. Ma duży potencjał nie tylko na teraz, ale i na przyszłość. Jest jeszcze parę zawodniczek, które mogą do tej drużyny dołączyć i może być tylko lepsza. Na wszystkich pozycjach jest rywalizacja, a to dobrze wróży - zauważył Piotr Makowski, były selekcjoner, a obecnie prezes Pałacu Bydgoszcz. Jak dodał, trudno mieć zastrzeżenia do jakiegokolwiek elementu siatkarskiego rzemiosła. - Dziewczyny bardzo dobrze radzą sobie w przyjęciu, a wydawało się, że po rezygnacji kilku czołowych zawodniczek w tym elemencie może być nieco gorzej. Mamy też bardzo wysoki zespół, co jest dużym atutem. Podoba mi się też atmosfera. Nie widziałem jakichś niezadowolonych twarzy, każda z zawodniczek dostaje dużo szans na grę i też każda z nich wносиła na boisko coś nowego - podkreślił.

Po rezygnacji Joanny Wołosz najwięcej obaw było o postawę rozgrywających. 35-latką była niekwestionowaną liderką zespołu, ale po igrzyskach w Paryżu zakończyła karierę reprezentacyjną. - Myślę, że i na tej pozycji mamy wiele świetnych zawodniczek, bardzo dojrzałych i doświadczonych. Kasia Wenerska świetnie sobie radziła już wcześniej, gdy nie było Asi. Alicja Grabka z kolei potrafiła wy-

korzystać szansę, jaką dostała od trenera Stefano Lavariniego, a przecież w odwodzie są jeszcze Marlena Kowalewska, Julia Nowicka i bardzo młoda Wiktoria Szewczyk, która wkrótce będzie atakować tę kadrę - zaznaczył Makowski.

Polki w fazie zasadniczej Ligi Narodów przegrały tylko z Turcją (2:3), Brazylią (1:3) i Japonią (1:3).

- Szkoda spotkania z Japonią, bo dziewczyny były w nim bardzo blisko doprowadzenia do tie-breaka. Nie uważam jednak, że ten mecz im nie wyszedł. Japonki zagrały rewelacyjnie, zwłaszcza w obronie - ocenił były opiekun kadry.

W ćwierćfinale LN Polki zmierzą się z Chinkami, choć długo wydawało się, że z Turczynkami. Biało-czerwone pokonały Azjatki w pierwszym turnieju w Pekinie 3:1. Turniej finałowy odbędzie się w dniach 23-27 lipca w Łódzkiej Atlas Arenie. - Widziałem, że Chinki mocno odmłodziły skład, nie wiem też do końca, w jakim zestawieniu przyjadą do Polski. Będzie to trudny rywal, ale jeśli zagrają w składzie podobnym do tego, co w meczu z nami w Pekinie, to na pewno będzie to łatwiejszy przeciwnik niż Turcja. Każda z tych reprezentacji, które awansowały do turnieju finałowego, jest wymagająca. W Łodzi, grając na takim poziomie, jak przez całą rundę interkontynentalną, jesteśmy w stanie nawet wygrać Ligę Narodów - podsumował prezes Pałacu Bydgoszcz.



Polki w tym sezonie mierzą wysoko.

Moc zagrywki

Udany początek turnieju w Gdańsku w wykonaniu Biało-czerwonych, ale Irańczycy wysoko zawiesili poprzeczkę.

LIGA NARODÓW MĘŻCZYZN

Dla naszej drużyny zawody w Gdańsku rozpoczęły się pechowo. Na jednym z ostatnich treningów przed starciem z Iranem kontuzji doznał Aleksander Śliwka. „Podczas wtorkowego treningu Aleksander Śliwka doznał urazu prawej stopy. Kontuzja wyklucza go z udziału w turnieju 3. tygodnia Siatkarskiej Ligi Narodów, który odbywa się w Gdańsku” - podała Polski Związek Piłki Siatkowej.

Śliwka całą noc spędził w szpitalu na badaniach. Wstępna diagnoza podobno nie wykazała poważnego urazu, ale mimo to zabraknie go w najbliższych meczach. Na pewno nie zagra w Gdańsku, pod znakiem zapytania stoi też występ w turnieju finałowym, który na początku sierpnia rozegrany zostanie w Chinach. „Ostatnie spojrzenie za siebie, teraz już tylko do przodu. W najbliższym czasie nie pomogę drużynie na boisku, ale będę ją wspierał, jak będę mógł. Jeśli mogę mieć do was prośbę, zróbcie to samo” - napisał w mediach społecznościowych Śliwka, który w Gdańsku - pod nieobecność kontuzjowanego Bartosza Kurka - miał być kapitanem. W tej sytuacji Nikola Grbić,

trener Biało-czerwonych, do tej roli wytypował Jakuba Kochanowskiego.

Na rozpoczęcie turnieju Polacy zmierzili się z Iranem. W weekend w meczu sparingowym pokonali tę drużynę 3:1 (trenerzy umówili się na rozegranie czterech setów, trzy pierwsze wygrała nasza ekipa), ale po twardej i wyrównanej walce. W Ergo Arenie rywale znów mocno się postawili. Od początku grali bezkompromisowo. Mocno wierzyli w swoją siłę i dynamikę. W każdą akcję, w każdy serwis wkładali maksimum siły. Wysoki poziom prezentowali znany z występów w PGE GiEK Skrzę Bełchatów Amin Esmailnezhad, Poriya Khanzadeh oraz Morteza Sharifi. Nasi siatkarze prezentowali się natomiast słabo. Niedokładnie rozgrywał Jan Firlej, przez co w ataku nie mogli się rozwinąć Kamil Semeniuk, Tomasz Fornal i Bartłomiej Bołdź. Zamiast mocno zbijać, szukali alternatywnych rozwiązań i tylko Semeniuk był skuteczny. Bołdź już w pierwszym secie opuścił parkiet, a Fornal w trzecim. W efekcie gra była wyrównana. Nasi gracze to jednak wielkie indywidualności. Nawet w trudnych momentach potrafią błysnąć. Tak było w końcówce pierwszej partii. Przy

remisie 19:19 Semeniuk poszedł na zagrywkę i... zakończył partię.

Niepowodzenie nie zniechęciło Irańczyków. Nie złamał ich też wysoko przegrany trzeci set i seria asów serwisowych Wilfredo Leona w czwartym. Za każdym razem się podnosili. Zwycięzcę wyłonił więc dopiero tie-break.

Decydujący set to popis siły zagrywki Biało-czerwonych. Pierwszy asa zaserwował Semeniuk. Potem w jego ślady poszli Kevin Sasak i przede wszystkim Leon, po zagrywkach którego piłka regularnie leciała ponad 125 km na godzinę. Irańczycy nie mieli argumentów, by zatrzymać naszych siatkarzy. Ich trener Roberto Piazza tylko się nerwowo uśmiechał i pocieszał swoich podopiecznych.

Dziś o 20.00 Polacy zmierzą się z Kubańczykami.

(mic)

WYNIKI

Grupa VII (Gdańsk)

■ Iran - Polska 2:3 (19:25, 25:23, 18:25, 25:21, 8:15)

IRAN: Behnezhad, Sharifi (16), Valizeh (7), Esmailnezhad (21), Khanzadeh (9), Eisa (3), Hazrat (libero) oraz Daneshdust (2), Saadat (2), Javad, Esfandiar (5), Haghpourast, Kazemi. Trener Roberto PIAZZA.

POLSKA: Firlej (1), Fornal (10), Nowak (9), Bołdź (2), Semeniuk (21), Kochanowski (9), Popiwczak (libero) oraz

Sasak (12), Komenda, Jakubiszak (1), Leon (14). Trener Nikola GRBIĆ.

Sędziowali: Ibrahim Alblooshi Ismail (Zjednoczone Emiraty Arabskie) i Juraj Mokry (Słowacja).

Przebieg meczu

I: 7:10, 14:15, 19:20, 19:25.

II: 10:9, 15:11, 20:16, 25:23.

III: 6:10, 9:15, 14:20, 18:25.

IV: 10:5, 15:12, 20:17, 25:21.

V: 1:5, 4:10, 8:15.

Bohater - Kamil SEMENIUK.

■ Chiny - Francja 1:3 (25:22, 22:25, 23:25, 17:25), Bułgaria - Kuba 2:3 (25:23, 16:25, 25:23, 25:27, 13:15).

Grupa VIII (Lublana/Słowenia)

Ukraina - Holandia 3:2 (25:21, 20:25, 20:25, 26:24, 15:13), Serbia - Włochy 0:3 (15:25, 14:25, 16:25), Kanada - Słowenia 1:3 (25:21, 21:25, 19:25, 21:25).

Grupa IX (Chiba/Japonia)

Argentyna - Brazylia 1:3 (21:25, 23:25, 26:24, 18:25), Turcja - USA 0:3 (24:26, 21:25, 27:29), Niemcy - Japonia 1:3 (25:21, 20:25, 23:25, 20:25).

1. Brazylia	9	8/1	23	26:9
2. Włochy	9	7/2	20	24:12
3. POLSKA	9	7/2	20	24:12
4. Japonia	9	6/3	18	21:12
5. Francja	9	6/3	18	22:13
6. Ukraina	9	6/3	17	22:16
7. Kuba	9	5/4	15	21:19
8. Słowenia	9	5/4	14	16:17
9. Argentyna	9	5/4	13	18:18
10. USA	9	5/4	13	16:17
11. Niemcy	9	4/5	15	20:19
12. Iran	9	4/5	13	19:21
13. Bułgaria	9	4/5	12	16:18
14. Kanada	9	3/6	11	16:20
15. Chiny	9	2/7	7	9:22
16. Turcja	9	2/7	6	8:21
17. Holandia	9	1/8	5	11:25
18. Serbia	9	1/8	3	7:25

Paszporthy nadal w sejfie

W sprawie naturalizowania Amerykanów kancelaria prezydenta zastania się „ograniczoną jawnością” postępowania.

REPREZENTACJA

Zgrupowanie kadry przed EuroBasketem zaczyna się już 24 lipca na obiektach AGH w Krakowie, tymczasem niewiadomych jest sporo. Mimo zapowiedzi szefów PZKosz nadal nie wiemy czy do reprezentacji dołączy zawodnik naturalizowany. Stosowne dokumenty złożyli Jordan Loyd (AS Monaco, występy w Eurolidze) oraz Jerrick Harding (MoraBanc Andorra, król strzelców hiszpańskiej ekstraklasy). Zapowiadano, że prezydent Andrzej Duda w maju da paszport co najmniej jednemu z nich, potem wspomniano o czerwcu, ostatnio mówiono o drugiej połowie lipca.

Zapytaliśmy o to w Kancelarii Prezydenta RP. Usłyszeliśmy, że te informacje nie są jawne. „Postępowanie o nadanie obywatelstwa polskiego ma charakter szczególny. Dotyczy indywidualnej sprawy osoby prywatnej. Nadto ma związek z prerogatywami Prezydenta RP. Jawność tego postępowania jest ograniczona do zainteresowanych stron. W rezultacie postępowanie o nadanie obywatelstwa polskiego ma charakter ograniczonej jawności” - przekazało nam Biuro Prasowe Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Faktem pozostaje, że Andrzej Duda znalazł czas, by podpisać kolejne ułaskawienie (tym razem Roberta Bąkiewicza), a w sprawie podpisania dokumentów



Jakub Schenk i Jarosław Zyskowski nie zyskali uznania trenera kadry. W Spodku ich zabraknie.

o obywatelstwie na razie cisza. W PZKosz wciąż liczą, że Loyd lub Harding paszport zaraz dostaną i zdążą na zgrupowanie.

Skład kadry, który dwa dni temu przedstawił Igor Milicić, budzi kontrowersje. W porównaniu do szerokiej reprezentacji, którą powołano na początku lipca, zrezygnowano z czterech zawodników. Odpadli bracia Łukasz i Michał Kolendaowie, Jarosław Zyskowski oraz Jakub Schenk.

Zaskoczeniem jest przede wszystkim pominięcie tego ostatniego. Schenk to ubiegłoroczny MVP finału, a ostatnie rozgrywki indywidualnie były najlepsze w jego karierze. Nic dziw-

nego, że kilka dni temu Treffi zdecydował o przedłużeniu kontraktu aż o trzy lata. Milicić zaryzykował, bo odstawił Schenka, a zostawił dużo starszego Kamila Łączynskiego. Weteran Anwila ma 36 lat i też niezły sezon za sobą.

Niespodzianką jest też brak w szesnastce Jarosława Zyskowskiego. 33-latek był w ostatnio silnym i pewnym punktem kadry. Przed ubiegłorocznymi kwalifikacjami olimpijskimi w Walencji Milicić najpierw skreślił Zyskowskiego, ale tuż przed wylotem na turniej, gdy z drużyny wypadł Adrian Bogucki, szkoleniowiec wykonał telefon do Zyzia, a ten stawił się natychmiast. Tym razem taka

okazja może się nie powtórzyć.

- Na zgrupowanie zaproszeni zostali gracze doświadczeni, liderzy naszej drużyny, a także młodzi koszykarze, dopiero poznający system gry kadry. Wierzymy, że do tej grupy dołączy jeszcze jeden zawodnik naturalizowany. Po okresie przygotowawczym i serii meczów towarzyszących trener Igor Milicić wybierze ostateczny skład na EuroBasket - wyjaśnia Łukasz Koszarek, dyrektor sportowy reprezentacji Polski.

To nie jest ostateczny skład drużyny. Trzeba będzie skreślić co najmniej dwie kolejne osoby. W gronie powołanych jest Igor Milicić junior. Syn trenera

ma za sobą dobry sezon w USA, ale w maju doznał poważnej kontuzji i tak naprawdę nie wiadomo co z jego zdrowiem i w jakiej jest formie.

Jest też zmiana w sztabie szkoleniowym. Asystentem Igora Milicia przestał być Grzegorz Kożan, który został pierwszym trenerem Anwila Włocławek. W tej sytuacji do kadry wrócił Marcin Woźniak, który pracował już w reprezentacji przed trzema laty (2019-21) w sztabie Mike'a Taylora (m.in. podczas MŚ w Chinach). Igor Milicić i Marcin Woźniak pracowali razem w przeszłości: w latach 2015-19 w Anwile Włocławek.

(pp)

Ćwierćfinał nie dla nas

EUROBASKET U-20

Nasze ambicje sięgają czotkowej ósemki - zapowiadał przed turniejem trener naszej młodzieżówki Krzysztof Szablowski. Polacy zagrali nieźle w grupie (dwie wygrane w trzech meczach), ale porażka w ostatnim spotkaniu z Izraelem oznaczała, że w 1/8 finału trafili na Litwinów, którzy z kolei zajęli dopiero 3. miejsce w swojej grupie. - To zespół, w którym zawodnicy na pozycjach 3, 4 oraz 5 potrafią grać wymienianie. Ich atutem na pewno jest walka pod tablicami. Będziemy musieli się temu przeciwstawić, nie zapominając przy tym o graczach obwodowych - twierdził przed meczem selekcjoner i miał rację. Litwini okazali się bardzo mocnym przeciwnikiem. Nasz zespół wygrał co prawda pierwszą kwartę, ale w kolejnych dwóch stracił prowadzenie. Przed ostatnią częścią rywal mieli 4 „oczka” zaliczki. Niestety, czwarta kwarta bezdyskusyjnie należała do młodych Litwinów, którzy grali agresywnie w obronie i skutecznie w ataku. Nasi przeciwnicy dużo lepiej grali pod tablicami (46-36 w zbiorce). Numerem jeden w ich szeregach był 18-letni Nedas Raupelis (12 pkt, 8 zbiórek). W naszym zespole warto wyróżnić Joela Cwika (22 pkt 4 zbiórek). Polakom pozostaje walka o miejsca 9-12.

■ **Polska - Litwa 73:84 (20:16, 17:20, 18:23, 18:25)**

POLSKA: Rutecki 5, Sowiński 2, Sternicki 12, Szumert 12 (2x3), Lipiński - Szpakowski 1, Cwik 22 (2x3), Walczak 2, Urban, Nowicki 7, Kankowski 2, Nagel 8. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

(p)

POD TABLICAMI

Powrót Muhammada

■ MKS Dąbrowa Górnicza zakontraktował kolejnych dwóch obcokrajowców. Pierwszy z nich to Luther Muhammad. „ZAPNIJCIE PASY! W nowym sezonie w naszych barwach wystąpi Luther Muhammad. Dynamiczny rozgrywający znany z niespożytej energii i efektownych akcji, po imponujących występach na trzech kontynentach, dołączając do naszej drużyny” - napisano na facebooku MKS. To zawodnik doskonale znany w naszym kraju, bo w minionym sezonie był jednym z liderów Spójni Stargard, gdzie rozegrał 20 meczów i notując średnio 19 pkt, 3,8 zbiórek oraz 1,4 przechwyty. W marcu rozstał się ze Stargardem - naj-

pierw przeniósł się do Izraela (Maccabi Ramat Gan), a zaraz potem do Nowej Zelandii (Auckland Tuatara). Rok wcześniej grał na parkietach fińskiej ekstraklasy (Pyrinto Tampere) oraz w Nowej Zelandii. „Muhammad przeszedł długą drogę od obiecującego zawodnika szkół średnich, przez wzloty i upadki w college'u, aż po odnalezienie się w profesjonalnej koszykówce na całym świecie. Jego wszechstronność i widowiskowe akcje sprawiały, że szybko stał się jednym z najbardziej efektownych graczy w każdej lidze, w której występował” - czytamy na stronie MKS-u. MKS stawia na sprawdzone nazwiska, bo zakontraktowano także Dominica Greena, który przed dwoma laty był

zawodnikiem Dzików Warszawa. To niski skrzydłowy z Seattlem, który w minionym sezonie występował w lidze litewskiej - jako gracz Juventusu Uciama w 38 meczach notował średnio 15,5 pkt, 3 ziórki i 1,1 asysty. W barwach Dzików był podopiecznym trenera Krzysztofa Szablowskiego, który teraz poprowadzi go w Dąbrowie Górniczej. „Dominic Green to gracz o ofensywnym instynkcie, dużej dynamice i świetnej skuteczności rzutowej. Jego ambicja i mentalność czynią go niezwykle wartościowym zawodnikiem, który potrafi przejąć mecz w kluczowych momentach. Wyróżnia się nie tylko statystykami, ale i charakterem, co doceniają zarówno trenerzy, jak i kibice” - czytamy na stronie klubu.

Debiutant w Europie

Legia Warszawa nie próżnuje przy kompletowaniu składu. Nowym graczem świeżo upieczonych mistrzów kraju został skrzydłowy Race Thompson. 26-latek debiutuje na Starym Kontynencie. Pochodzi z Plymouth w stanie Minnesota, w lidze akademickiej grał w zespole Indiana Hoosiers. „Mierzący 202 centymetry zawodnik potrafi bardzo dobrze zbierać, co potwierdził w sezonie 2021/22, kiedy w ekipie z Indiany notował 7,5 ziórki na mecz. Ponadto zdobywa punkty w różnorodny sposób, głównie ze strefy podkoszowej, ale nie stroni także od rzutów z dystansu” - czytamy na stronie klubu w Warszawie. W ostatnim sezonie występował w Memphis Hustle w G-League, zapleczu NBA. W 44 spo-

tkaniach notował średnio 7,3 pkt, 3,9 ziórki i 1,3 asysty.

Kulig znowu w Toruniu

■ Dwa solidne wzmocnienia Twardych Pierników. Kontrakt z Arriva Polski Cukier Toruń podpisał Damian Kulig. Eks-reprezentant Polski zawarł umowę na jeden sezon. To powrót doświadczonego środkowego do Torunia, bo grał tam od stycznia 2019 roku do końca sezonu 2020/21, zdobywając m.in. wicemistrzostwo Polski. W bogatej karierze Kulig grał w Turowie Zgorzelec, Baskcie Poznań, Stali Ostrów Wielkopolski i Polpharmie Starogard Gdański, a za granicą w tureckich Trabzonsporze, Banvici i Istanbul Buyuksehir Belediyesi. W 2005 roku zaliczył też epizod w AZS AWF Katowice.

- Cieszę się, że wracam do Torunia do Twardych Pierników. Mam nadzieję, że ten sezon będzie owocny, będziecie z nami i będziemy cieszyć się z wielu sukcesów - powiedział klubowej stronie po podpisaniu umowy. Drugie wzmocnienie torunian to Stowieniec Miha Lapornik. 31-letni rozgrywający ostatnie dwa lata spędził na zapleczu hiszpańskiej ekstraklasy w zespole Sibo San Pablo Bugos. Występował też w reprezentacji kraju - m.in. podczas kwalifikacji do mistrzostw Europy i świata. - Naprawdę się cieszę, że dołączę do Twardych Pierników. Jestem bardzo wdzięczny za szansę i nie mogę doczekać się sezonu. Sprawmy, żeby był świetny i do zobaczenia niedługo! - mówi na oficjalnej stronie Twardych Pierników.

(p)

Wyprawa po medale

Mamy kilka asów atutowych, ale na miłe niespodzianki w Bergen również liczymy.

MŁODZIEŻOWE MISTRZOSTWA EUROPY

Liczna, bo 60-osobowa, i silna reprezentacja Biało-czerwonych od dzisiaj do niedzieli będzie rywalizowała w 15. mistrzostwach Europy do lat 23 w norweskim Bergen. Z optymizmem patrzemy na naszą ekipę, bo w niej znajduje się kilka zawodniczek i zawodników, którzy niezwykle udanie zaprezentowali się podczas czerwcowych drużynowych ME w Madrycie. Nasza młodzież startowała bez żadnych kompleksów, poprawiała rekordy życiowe, osiągając wartościowe wyniki nie tylko w swojej kategorii wiekowej, ale również w seniorach.

W Bergen konkurencja będzie spora, bowiem na starcie stanie prawie 1200 lekkoatletów i lekkoatletów z 44 krajów. Wśród nich nasi kandydaci do podium, a jest ich całkiem sporo. Płotkarka z Krakowa Alicja Sielska jest wiceliderką tabel na 100 m – 12,86 sek. Nie tak dawno podczas mistrzostw Polski była niemal pewną kandydatką do złota, ale uderzyła nogą w ostatni płotek i nie ukończyła biegu. Miejmy nadzieję, że w Bergen nie będzie miała żadnych przeciwności losu i dobiegnie do podium. Maksymilian Szwed, halowy wicemistrz Europy z Apeldoorn, znajduje się w świetnej formie, ustanowił rekord życiowy – 48,18, a ponadto w Madrycie biegł w sztafecie mieszanej 4x400, która poprawiła rekord kraju. Z kolei Maciej Megier, przeszkodowiec z Sopotu, pod koniec maja podczas Memoriału Ireny Szewińskiej pokonał 3000 m w 8:23,01 i został liderem europejskich tabel. Dwa lata temu podczas ME w Jerozolimie prowadził do ostatniego rowu z wodą, ale potknął się i pewny medal wymknął mu się z rąk. Teraz jest biegaczem bardziej dojrzałym i udowodnił to podczas DME w Madrycie, gdzie rezultatem 8:27,16 zajął 5. lokatę.

Ten tercet zdaniem ekspertów uchodzi za głównych kandydatów do złota. Niemniej mamy jeszcze kilka zawodniczek i zawodników, których widzimy na podium. Anna Matuszewicz podczas halowych mistrzostw Polski w Toruniu ustanowiła rekord życiowy w dal 6,71. Nie tak dawno w podczas MP w Krakowie uzyskała 6,58

i była z siebie bardzo niezadowolona. Skoki w okolicach jej rekordu powinny dać miejsce na podium. Wiele sobie obiecujemy po starcie Igora Bogaczyńskiego, który w Madrycie zaskoczył wszystkich i na 200 m uzyskał 20,31 sek. Sprinter z Jarocina biega szybko i niezwykle skutecznie w najważniejszych imprezach sezonu. Nie można również zapominać o naszych specjalistach na średnich dystansach. Julia Jaguściak na 800 m legitymuje się rezultatem 2:01,28, zaś jej kolega po fachu Bartosz Kitliński 1:44,77. Oboje mogą liczyć na wysokie miejsce. Podobnie jak Filip Rak na 1500 m, którego rekord życiowy wynosi 3:32,53. Podopieczny trenera Zbigniewa Króla biega bez kompleksów, odważnie

i pewnie będzie chciał potwierdzić swoje walory w Bergen.

Wymieniliśmy jedynie nasze asy atutowe, ale przecież mistrzostwa z reguły przynoszą niespodzianki i na takowe czekamy!

(sow)

REPREZENTACJA POLSKI

KOBIETY

100 m: Aleksandra Piotrowska (AZS AWFis Gdańsk); **200 m:** Inga Kanicka (Stal Ostrów Wlkp.), Magdalena Niemczyk (Tiki-Taka Kolbuszowa); **400 m:** Dominika Duraj (LKS Ziemni Puckiej Puck), Klaudia Osipuk (AZS AWF Białą Podlaską); **800 m:** Magdalena Beresza (Talex-Borysław Borzytuchom), Julia Jaguściak (AZS AWF Warszawa); **5000 m:** Katarzyna Nowakowska (AML Słupsk); **10000 m:** Katarzyna Napiórkowska (LKS Ma-

ków Maz.), **100 m ppt.:** Zuzanna Gozdera (AZS UMCS Lublin), Alicja Sielska (AZS AKF Kraków), Natalia Szczęśna (RLTL GGG Radom); **400 m ppt.:** Paulina Kubis (AZS AWF Wrocław), Wiktoria Oko (AZS AWF Warszawa), Aleksandra Wotczak (AZS AWF Gorzów Wlkp.); **3000 m z prz.:** Martyna Krawczyńska (Prefbet-Snarol Łomża); **wzwyż:** Alicja Wysocka (Resovia); **tyczka:** Natalia Biskupska (KKL Kielce), Maja Chamot (Sprint Bielsko-Biała), Zofia Gaborzka (KMS Szczecin); **w dal:** Julia Adamczyk (RLTL GGG Radom), Anna Matuszewicz (MKL Toruń); **trójskok:** Amelia Kubala (SKLA Sopot); **kula:** Zuzanna Maślana (Podlasie Białystok), Aleksandra Torończak (Agros Chetm); **dysk:** Joanna Marszelewska (Jurand Szczytno), Aleksandra Torończak (Agros Chetm); **7-bój:** Carmen Nowicka (AZS AWF Wrocław); **chód na 10 km:** Magdalena Żelazna (AZS AWF Gorzów Wlkp.); **4x100 m:** Piotrowska, Kanicka, Niemczyk, Ida Moczerniuk (ALKS Gorzów Wlkp.), Aleksandra Suchenek (Skra Warszawa), Emilia Wójtowicz (AZS UMCS Lublin); **4x400 m:** Duraj, Osipuk, Olivia Greiner (AZS Politechniki Opolskiej), Maryna Guzowska (AZS AWF Katowice).

MĘŻCZYŹNI

200 m: Igor Bogaczyński (MKL Jarocin); **400 m:** Maksymilian Szwed (AZS Łódź); **800 m:** Bartosz Kitliński (AZS UMCS Lublin), Kacper Lewalski (AZS UWM Olsztyn); **1500 m:** Filip Rak (AZS Politechniki Op.), Wiktor Mitkowski (UKS 48 Warszawa); **5000 m:** Kamil Herzyk (JUSTTEAM Bielsko-Biała); **3000 m z prz.:** Adam Bajorski (RLTL Radom), Maciej Megier (SKLA Sopot); **110 m ppt.:** Szymon Basaj (Start Otwock); **400 m ppt.:** Paweł Mieziako (Podlasie Białystok); **wzwyż:** Mikołaj Szczęśny (Zawisza Bydgoszcz); **tyczka:** Nikodem Pochopień (KKL Kielce); **trójskok:** Jakub Bracki (MKS Aleksandrów Ł.); **dysk:** Wojciech Lewkowicz (MKL Szczecin), Damian Rodziak (Orkan Września); **młot:** Szymon Groenwald (AZS AWF Warszawa); **chód 10 km:** Dominik Barbużyński (Lechia Gdańsk); **4x100 m:** Bogaczyński, Michał Gorzkiewicz (AZS AWF Kraków), Dawid Grzaka (Stal Ostrów Wlkp.), Hubert Kozelan (AZS UMCS Lublin), Rafał Rembisz (Resovia), Marek Zakrzewski (AML Słupsk); **4x400 m:** Szwed, Dawid Tatar (Lumel Zielona Góra), Jan Śmietanka i Remigiusz Zazula (obaj AZS UMCS Lublin), Wiktor Wróbel (AZS Łódź).



Maksymilian Szwed, nasz najlepszy 400-metrowiec, zapowiada w Bergen rekordowe biegi.

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN



Angelika Sarna po raz drugi w tym sezonie „złamała” granicę 2 minut.

Angelika z rekordem

Urodzona w Stalowej Woli, ale od kilku sezonów reprezentująca stołeczny AZS AWF, Angelika Sarna w tym sezonie ma powody do zadowolenia. Podczas mityngu w Lucernie wynikiem 1:59,39 poprawiła swój rekord życiowy i to jest niezła prognoza przed wrześniowymi mistrzostwami świata w Tokio. Tempo biegu nadawała Ewa Kołakowska i ona sprawiła, że dwie czołowe biegaczki „złamały” granicę 2 min. Zwyciężyła Clary Liberman – 1:58,25 przed Sarną – 1:59,39. Martyna Galant była 11. – 2:02,634

Ustabilizowaną formę zademonstrował nasz czołowy oszczepnik Cyprian Mrzygłód. W pięciu próbach posłał oszczep poza granicę 80 metrów. W najlepszym rzucie uzyskał 84,50 i jest to jego czwarty wynik w karierze. Mrzygłód w pokonanym polu zostawił Litwiną Edisa Matuszewiciusa – 84,05 i Portugalczyka Ramosa Leandro – 80,51. Konkurs pchnięcia kulą zakończył się sukcesem Włocha Leonardo Fabbriego – 21,62, który wyprzedził Norwega Marcusa Thomsena – 20,88 oraz Konrada Bukowieckiego – 20,74. Natomiast specjaliści wysokich płot-

ków rywalizowali w trzech biegach. Jakub Szymański wynikiem 13,52 zajął ostatecznie 9. lokatę, a zwyciężył Jason Joseph – czasem 13,07 ustanowił rekord Szwajcarii.

Podium Żodzika

Maria Żodzika, Białorusinka z polskim paszportem, w konkursie skoku wzwyż podczas mityngu w Brescii wynikiem 1,94 zajęła trzecie miejsce. Wygrała Australijka Eleanor Patterson przed Ukrainką Julią Lewczenko – obie pokonały 1,97. Z kolei Margarita Koczanowa na 800 m uzyskała drugi wynik w karierze – 2:00,06 i była 5. Zwyciężyła Włoszka Eloisa Coiro – 1:59,21. Równie szybko biegł Filip Ostrowski – 1:44,65, ale w silnej stawce wystarczyło to zaledwie do 8. miejsca. Triumfował Algierczyk Mohamed Ali Gouaned – 1:43,56 przez Marokańczykiem Moadem Zahawim – 1:43,82. Oliwier Wdowik przy niesprzyjającym wietrze uzyskał na 100 m 10,31 i po uwzględnieniu wyników obu serii zajął 9. miejsce. Na 110 m ppt. najszybsi byli Amerykanie Dylan Beard i Cordell Tinch – obaj 13,15. Damian Czyrkier z przeciętnym czasem 13,84 sek. był 8.

(s)

Życiowy sukces Norwega

Jonas Abrahamsen przed dwoma laty był tu trzeci, rok temu drugi, a teraz wygrał niezwykle ciekawy i szybki etap.

TOUR DE FRANCE

O zwycięstwo będzie rywalizował peloton, a może ucieczka? – zastanawiano się przed jedenastym etapem ze startem i metą w Tuluzie, gdzie – co warte podkreślenia – rugby zdecydowanie wygrywa z... futbolem. Wczoraj obie te dyscypliny nie miały jednak szans z kolarstwem – tylko tym w środę żyło to miasto na południu Francji.

W Tuluzie, która była na trasie już w pierwszej edycji Tour de France w 1903 roku, w XXI wieku największy wyścig świata gościł trzy razy. Najpierw, po solowym rajdzie, wygrał tu hiszpański klasykowiec Juan Antonio Flecha, a potem najlepsi okazali się sprinterzy, Brytyjczyk Mark Cavendish i Australijczyk Caleb Ewan. Co ciekawe, w tym pierwszym przypadku dojazd do mety był płaski, a kiedy później dwukrotnie rywalizowano o zwycięstwo z pelotonem, końcówka prowadziła przez wzniesienia.

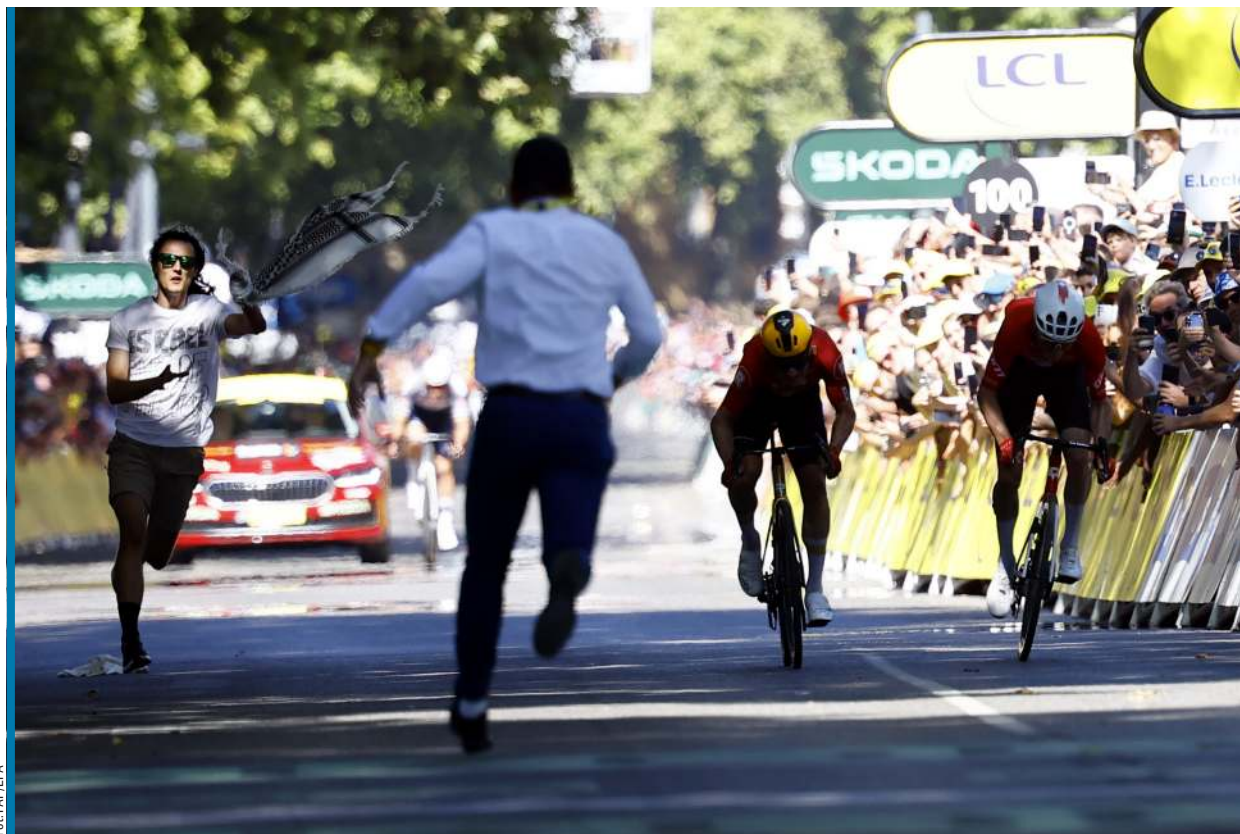
Teraz nie tyle na ostatnich kilometrach, co w zasadzie już za półmetkiem organizatorzy poprowadzili trasę przez niewielkie pagórki. Cztery z nich oznaczyli jako premie górskie, a kilka innych nie. Czy

najszybsi w tegorocznej edycji Belg Tim Merlier (Soudal Quick-Step) i Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek) utrzymają się na nich w czołowej grupie? – tak brzmiało pytanie dnia.

Ale zanim doszło do rozstrzygnięcia, wypoczęci, bo startujący po dniu przerwy kolarze pędzili do mety ile sił w nogach. W pewnym momencie wydawało się nawet, że mogą nie tylko poprawić najlepsze tegoroczne osiągnięcie, czyli średnią 50,01 km/h z dziewiątego etapu, ale także pobić rekord wszech czasów Wielkiej Pętli (50,35 km/h), który został ustanowiony w 1999 roku. Skończyło się na imponującej przeciętnej ponad 48 km/h.

Ucieczka dnia, a w zasadzie dwie grupy po pięciu zawodników, które dzieliło pół minuty, ostatecznie uformowały się dopiero około 50 km... przed końcem. Peloton tracił wtedy do prowadzących harcowników dwie i pół minuty, co oznaczało, że odbędą się dwa wyścigi – jeden o zwycięstwo i drugi o dalsze miejsca. To w połączeniu z coraz trudniejszym terenem spowodowało, że wkrótce Milan, Merlier i inni zostali z tyłu.

Tymczasem z przodu nic się nie zmieniało. Dopiero



W Tuluzie jeden z widzów próbował uniemożliwić walkę o wygraną Norwegowi i Szwajcarowi. Ochrona zareagowała błyskawicznie.

podczas dwóch ostatnich wspinaczek zapadły decyzje o losach etapu rozstrzygnięcia. Na Cote de Vieille-Toulouse na czoło wysunęli się Norweg Jonas Abrahamsen (Uno-X Mobility) i Szwajcar Mauro Schmid (Jayco AlUla). Do końca została tylko ścianka Cote de Pech David i na niej zaczął ich gonić Mathieu van der Poel (Alpecin-Deceuninck). Imponujący atak doskonale prezentującego się w tegorocznej Wielkiej Pętli Holendra okazał się jednak spóźniony i o zwycięstwo powalczyli ci, którzy w ucieczce jechali przez cały etap. Finałowy sprint, który próbował uniemożliwić – na szczęście nieskutecznie – jeden z... widzów, wygrał Abra-

hamsen, który minimalnie wyprzedził Schmidą.

– Niecały miesiąc temu złamałem obojczyk podczas wyścigu. Płakałem w szpitalu, bo myślałem, że mnie tu nie będzie. Potem każdego dnia robiłem wszystko, żeby wrócić na szosę. A teraz wygrałem etap, to niesamowite! – cieszył się niespełna 30-letni Norweg, który z każdym kolejnym startem był coraz bliżej zwycięstwa. W debiucie w Wielkiej Pętli dwa lata temu na jednym z odcinków był trzeci, rok temu drugi, a teraz wygrał.

Ciekawe rzeczy działy się też z tyłu. Już na ulicach Tuluz, ale jeszcze przed strefą ochronną, groźnie wyglądający upadek zaliczył

wicelider Tadej Pogačar (UAE Team Emirates-XRG). Grupa faworytów z liderem Irlandczykiem Benem Healyem (EF Education-EasyPost) zaczęła jednak na Słoweńca, za co mistrz świata jej podziękował.

W czwartek pierwszy prawdziwie górski etap na tegorocznym Tour de France z metą w stacji narciarskiej Hautacam w Pirenejach. Emocje gwarantowane!

11. etap, Tuluza – Tuluza (156,8 km): 1. Jonas Abrahamsen (Norwegia, Uno-X Mobility) 3.15:56, 2. Mauro Schmid (Szwajcaria, Jayco AlUla) ten sam czas, 3. Mathieu van der Poel (Holandia,

Alpecin-Deceuninck) strata 7 s., 3. Arnaud De Lie (Belgia, Lotto), 4. Wout van Aert Wout (Belgia, Visma-Lease a Bike), 6. Axel Laurance (Francja, INEOS Grenadiers) wszyscy 53...

143. Kamil Gradek (Bahra-in-Victorious) 15:11.

Klasyfikacja generalna: 1. Ben Healy (Irlandia, EF Education-EasyPost) 41.01:13, 2. Tadej Pogačar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG) 29, 3. Remco Evenepoel (Belgia, Soudal-Quick Step) 1.29, 4. Jonas Vingegaard (Dania, Visma-Lease a Bike) 1.46, 5. Matteo Jorgenson (USA, Visma-Lease a Bike) 2.06, 6. Kevin Vauquelin (Francja, Arkea-B&B Hotels) 2.26... **165. Gradek 2.00:50.** (gaki)

Woda była czystsza

MŚ W SINGAPURZE
PLYWANIE

Moesha Johnson jako pierwsza osiągnęła metę wyścigu na 10 km na otwartym akwenie w mistrzostwach globu. Australijka uzyskała 2.07:51,30 i wyprzedziła o 4,40 sek. Włoszkę Ginevrę Taddeucci i o 6,20 Lisę Pouz Monako. Klaudia Tarasiewicz zajęła 18. miejsce. Polka początkowo płynęła w czołówce, ale później osłabła i utrzymywała się w drugiej dziesiątce, tracąc 7:14,70.

Wśród mężczyzn na tym dystansie tytuł obronił Niemiec Florian Wellbrock.

Piotr Woźniak, wicemistrz świata juniorów sprzed roku na tym dystansie, przypłynął na 27. miejscu, tracąc 7:23,30. Z kolei mistrz Europy juniorów (7,5 km) sprzed dwóch lat, Bartosz Kapała był 40. - 11:36.

Rywalizacja w pobliżu wyspy Sentosa, na południe od miasta-państwa, Singapuru, od początku napotkała duże problemy. Próbk jakości wody wykazywały „przekroczony dopuszczalny limit” zanieczyszczenia bakteriami. Z tego powodu zawody kobiet dwukrotnie przekładano. Pozostałe konkurencje na wodach otwartych w Singapurze zaplanowano na weekend.

Szczęście w nieszczęściu

Ciężko poszkodowany Cezary Znamiec dobrze rokuje!

BOKS

Poprawia się stan zdrowia pięściarza Cezarego Znamca. Reprezentant Polski w połowie czerwca uległ poważnemu wypadkowi samochodowemu i od tego czasu przebywał w jednym z łódzkich szpitali. W poniedziałek został przeniesiony do kliniki w Olsztynie - po-

informował trener Adam Jabłoński.

Instytut Neurorehabilitacji ANIMUS jest prywatnym ośrodkiem świadczącym usługi medyczne i rehabilitacyjne. Celem jest poprawa funkcjonowania pacjenta we wszystkich aspektach życia społecznego. Czterotygodniowy turnus z pięciogodziną opieką specjalistyczną to koszt 32 tys. zł.

Lekarze z Olsztyna mówią, że są zaskoczeni dobrym stanem zdrowia Czarka. Spodziewamy się, że proces przywracania go do normalnego

życia przyspieszy. On ma zapewnione kilka godzin rehabilitacji, łącznie z logopedą. Jest świadomy. Wszystko wymaga jednak czasu, bo przecież doznał poważnego urazu mózgu, był w śpiączce - powiedział wychowawca Znamca.

Sam zawodnik jeszcze nie mówi, gdyż ma na stałe podłączoną rurkę tracheotomijną w przełyku. Reaguje na proste polecenia np. rusza palcami, ściska rękę. Zaczął przyjmować pokarmy w formie płynnej. Aktualnie przebywa z nim matka.

- Staramy się, aby zawsze ktoś kogo Czarek zna z nim przebywał - dodał szkoleniowiec RKB Boxing Radom.

Do wypadku doszło w nocy z 13 na 14 czerwca niedaleko Łodzi. Pięściarze Paweł Brach (doznał niegroźnych obrażeń) i Cezary Znamiec wracali z meczu Polskiej Ligi Boks KKB Rushh Kielce - Wiśłok Rzeszów, w którym wystąpił ten pierwszy. Jechali do Żagania, by złożyć przysięgę wojсковą. Auto prowadziła trzecia osoba.

Będzie transfer?

Kontuzje Piotra Pawlickiego oraz Madsa Hansena mocno skomplikowały sytuację Włókniarza Częstochowa.

PGE EKSTRALIGA

W speedwayu kontuzja podstawowego zawodnika może mocno zmienić układ sił w całej... lidze, a brak dwóch takich żużlowców w jednym czasie może wręcz wyrzucić do góry nogami założenia i prognozy. Z taką sytuacją mamy teraz do czynienia pod Jasną Górą. Gdyby nie upadek Piotra Pawlickiego i Madsa Hansena w dziewiątym biegu w Rybniku (42:48), Włókniarz z ogromnym prawdopodobieństwem wygrałby nie tylko tamto spotkanie, ale miałby też później duże szanse na punkt bonusowy we Wrocławiu, wciąż pozostając w grze o czołową czwórkę. Stało się jednak inaczej...

Kiedy wróć?

Obecnie wszystkim w klubie sen z powiek spędza pytanie, czy „Lwy” będą musiały do końca drzeć o utrzymanie, jeśli kontuzjowani szybko nie powrócą na tor? „Piter”, u którego stwierdzono odemę płucną oraz połamane żebra, w najbardziej optymistycznym wariantcie w przyszły weekend chciałby wsiąść na motocykl, aby przejechać pierwsze treningowe kółka. Nie jest to jednak nic pewnego, bo obecnie Pawlicki ma lepsze i gorsze momenty, czasem wydaje mu się, że może wracać do



Jason Doyle robi co może, żeby Włókniarz nie tracił punktów.

ścigania, by za chwilę odkładać powrót w czasie.

W przypadku Hansena prognozy są jeszcze mniej optymistyczne. Dwa złamane kręgi - w odcinku piersiowym oraz lędźwiowym - a do tego trzy złamane żebra mówią same za siebie. Pojawiły się nawet głosy, że Duńczyk może już w tym sezonie nie wrócić do ścigania. Nawet jeśli nie będzie tak źle, to rehabilitacja potrwa jeszcze co najmniej miesiąc.

W meczu ze Spartą we Wrocławiu (35:55) częstochowianie zastosowali przepis o zastępstwie za Pawlickiego, ale rozwiązanie to sprawdziło się średnio. O ile Jason Doyle zapisał przy swoim nazwisku

monstrualne 20 pkt, Kacper Woryna pojechał przyzwolicie (9+1), to reszta spisała się fatalnie, w żaden sposób nie rekompensując strat. Czy w tej sytuacji Włókniarz powinien poważnie pomyśleć o zakontraktowaniu dodatkowego zawodnika? - Tylko czy na rynku jest w tej chwili wolny jeździec, który mógłby zastąpić tych żużlowców? - zadaje pytanie były zawodnik i trener, a obecnie ekspert Jan Krzystyniak.

Poszukają zastępstwa?

W ostatnich dniach znów głośno jest o olbrzymich problemach Unii Tarnów. Timo Lahti złożył kolejny wniosek o rozwiązanie

kontraktu z winy klubu. Nie można wykluczyć, że na podobny ruch zdecydują się Matej Żagar, Mariko Lewiszyn czy Mateusz Szczepaniak. Istnieje zatem możliwość, że ci żużlowcy będą „do wzięcia”.

- Dużym zainteresowaniem na pewno cieszyłby się junior Radosław Kowalski. Czy któryś z tarnowskich seniorów gwarantowałby satysfakcjonującą liczbę punktów we Włókniarzu? Zmiana poziomu rozgrywek to jest duży szok. Według mnie nie ma takiego zawodnika. W dodatku w zawodnika, któremu nie płacono, trzeba na początek sporo zainwestować, bo nie wiadomo, jakim sprzętem dysponuje. Włókniarz musiałby się li-

Mariusz Rajek

Nazwisko zobowiązuje

Niemiecki kierowca wyścigowy Mick Schumacher prowadzi rozmowy z szefami zespołu Cadillac.

FORMUŁA 1

Mick to 26-letni syn siedmiokrotnego mistrza świata Michaela, a stracił miejsce w Formule 1 w 2022 roku, gdy Haas nie przedłużył z nim kontraktu. W sprawie powrotu do rywalizacji na torze porozumiewa się z Cadillakiem, który zadebiutuje w F1 od sezonu 2026. Do Cadillaca zgłosili się także m.in. Fin Valtteri Bottas oraz Meksykanin Sergio Perez.

- Potwierdzam, rozmowy trwają, komunikacja

jak dotąd przebiega bardzo pozytywnie - ujawnił Schumacher w wywiadzie dla Motorsport.com. Kierowca rozmawiał m.in. z szefem zespołu Graeme'em Lowdonem. Projekt Cadillaca o wejściu od nowego sezonu do F1 nazwał „niesamowitym”.

Lowdon potwierdził, że poszukuje dwóch kierowców przed debiutem zespołu w 2026 roku. Przyznał, że rozmawiał już także w Bottasem.

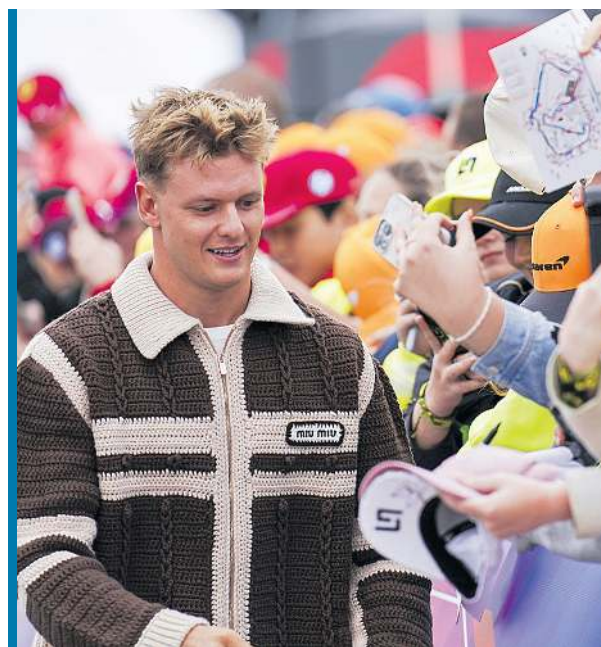
- Projekt jest już gotowy, to zaszczyt być częścią tego zespołu, móc z nimi negocjować - podkreślił Valtteri Bottas, który aktualnie nie jest związany z żadnym teamem wyścigowym i szuka pracodawcy.

W lepszej sytuacji jest Schumacher Jr, który

jest kierowcą Alpine Endurance Team i startuje w mistrzostwach świata World Endurance Championship (WEC). Po wyścigu na brazylijskim torze Interlagos ekipa Schumachera jest na 10. pozycji w klasyfikacji generalnej. Drugie miejsce zajmuje team AF Corse jeżdzący Ferrari, w którym jednym z kierowców jest Robert Kubica.

Po utracie kontraktu z Haasem wydawało się, że Schumacher już nie ma szans na powrót do F1. Teraz sytuacja się zmieniła. - Mick jest świetny - powiedział Graeme Lowdon w wywiadzie dla Sky Deutschland.

- To bardzo miły facet, bardzo go lubię. Teraz lepiej go poznałem. Jest



Kibice F1 czekają na Micka Schumachera.

jeszcze młody, ale ma już doświadczenie w Formule 1. Naprawdę nam się to podoba. Nie jest obcy zespołowi. Wie, na czym

stoimy. Można powiedzieć o Micku wiele pozytywnych rzeczy - dodał Lowdon, odpowiadający za rekrutację kierowców.

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

CZWARTEK, 17 LIPCA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

POLSAT

19.55 Siatkówka: Liga Narodów mężczyzn, Kuba - Polska (na żywo)

TVP 3

17.20, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

16.00 Lekka atletyka: 1. dzień ME U-23 w Bergen, 17.25 Piłka nożna: studio i Liga Europy, FK Aktobe - Legia Warszawa, 20.50 ME kobiet: Szwecja - Anglia (na żywo), 23.05 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

8.15 Siatkówka: LN mężczyzn, Turcja - Niemcy, 12.05 Argentyna - Japonia, 16.15 Chiny - Iran, 18.15 Studio i Kuba - Polska (na żywo)

POLSAT SPORT 2

7.30 Golf: 1. dzień The Open Championship, 16.15 Siatkówka: LN mężczyzn, Ukraina - Włochy, 20.15 Holandia - Słowenia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

17.30 Tenis: Puchar Hopmana, Grecja - Hiszpania (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.45 Siatkówka: LN mężczyzn, Kuba - Polska (na żywo)

EUROSPORT 1

13.00 Kolarstwo: 12. etap Tour de France, Auch - Hautacam, 18.55 Letnia Uniwersjada w Ren-Ruhra: pływanie (na żywo)

EUROSPORT 2

0.00 Golf: 1. runda Barracuda Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Żużel: Metalgas 2. Ekstraliga, Fogo Unia Leszno - Hunters PSŻ Poznań (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Zwycięstwo z gracją

Australijka Grace Kim ma zaledwie 24 lata, a styl, w jakim wygrała The Amundi Evian Championship, był po prostu niebywały.

Owszem, było wiele niesamowitych końcówek turniejów wielkoszlemowych, zarówno w damskim jak i męskim wydaniu, jednak to, co zrobiła Grace Kim w niedzielę w Evian Resort Golf Club, przebiło wszystko. Żeby zrozumieć to, co się tam wydarzyło, warto zerknąć na kartę wyników. Po słabszej trzeciej rundzie przystępowała do rozgrywki finałowej na trzeciej pozycji dzielonej z trzema rywalkami – Australijką Minjee Lee, Tajką Jeeno Thitikul i Koreanką Somi Lee. Traciła wtedy jedno uderzenie do liderki – Angielki Cary Gainer i kolejnej Australijki w stawce, Gabrieli Ruffels. Po niezbyt dobrym początku dnia, po bogeyach na jedynce i czwórce, później zaczęły się dziać rzeczy nadzwyczajne. Grace trafiła eagle'a na siódemce, birdie na dziewiątce i dziesiątce, double'a na dwunastce, birdie na piętnastce i szesnastce i drugiego eagle'a dnia na... osiemnastce. To zagwarantowało jej dogrywkę z idącą razem z nią w finałowej grupie

Jeeno Thitikul, która nie spodziewanie zdołała uciuć tam zaledwie para. Grająca za nimi w ostatniej grupie niedawna zwyciężczyni KPMG Women's PGA Championship – Minjee Lee w tym momencie była już na straconej pozycji. Żeby dołączyć do dogrywki musiałaby wyczarować tam albatrosa, co raczej nie zdarza się często. Zamiast albatrosa był „tylko” eagle'a i Minjee z -13 mogła już tylko trzymać kciuki za koleżankę z drużyny.

Eagle po raz trzeci

Dogrywka oczywiście powędrowała na osiemnastkę par 5. Obie zawodniczki atakowały green drugim uderzeniem. Najpierw Grace zagrała w prawo, gubiąc piłkę w wodzie, pośród kwiatów zbierających ostatni green. Jeeno odpowiedziała sadowiąc piłkę tuż obok greenu. Co robi Grace? Po dość długich ustaleniach z sędzią, gdzie powinna z karą upuścić piłkę, po prostu zagrała stamtąd od razu do dołka i zrobiła birdie! Jej rywalka po niełatwym chipie trafiła równie niełatwego putta z ponad dwóch metrów

i zdołała jakoś wyrównać wynik Grace. Wszystko rozpoczynało się więc na nowo. Tłum kibiców musiał przygotować się na kolejne emocje, jednak nikt nie przypuszczał jak duże.

Na kolejny dołek dogrywki zawodniczki wróciły na po raz trzeci tego dnia rozgrywaną osiemnastkę. Obie umiejscowiły piłki w sercu fairwaya. Grace wylądowała drugim uderzeniem nad wodą, na greenie, kilka metrów od flagi. Jeeno zagrała niemal identycznie jak moment wcześniej, po chwili ponownie chippując na green. Wreszcie przyszła kolej na Grace, która oczywiście puttując na eagle'a, już trzeciego tego dnia, tym razem również się nie pomyliła i zdołała upragnione trofeum!

Szampany wystrzeliły

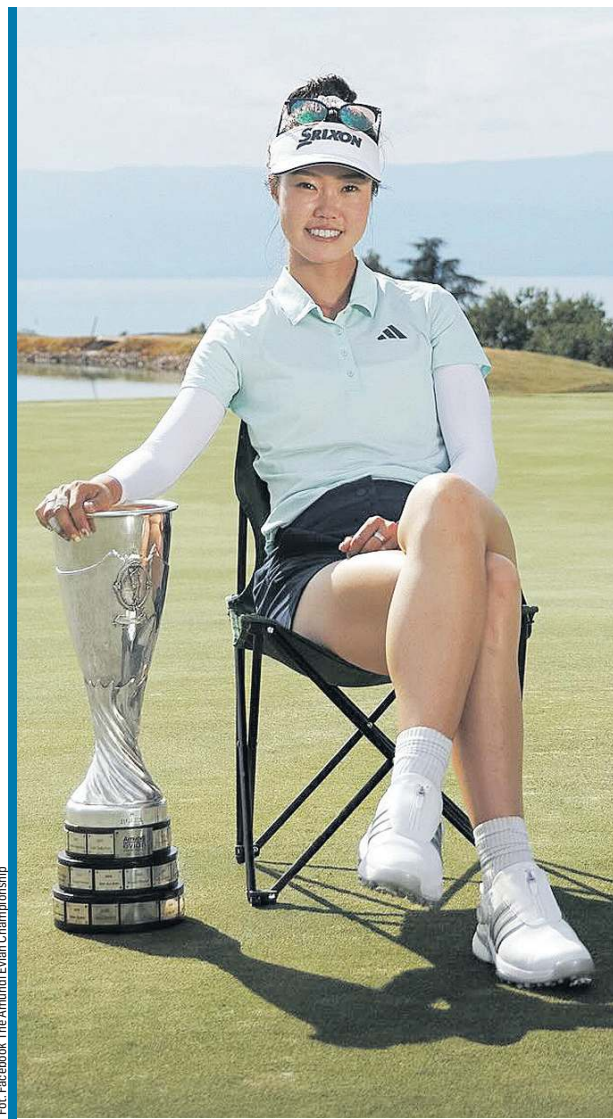
Radości nie było końca. Na green wtargnęły australijskie koleżanki z drużyny i zaczęło się polewanie szampanem – Nie mogłam oddychać, Tom – powiedział Kim do Toma Abbotta z NBC Golf. – Nic nie widziałam. Pomyślałam sobie: „Czy to jest idealnie prosta linia? Tak”. Trafiam

putta. Cieszę się, że wpadł do dołka.

Australijka może od teraz mówić o sobie – mistrzyni wielkoszlemowa, zgarniając nagrodę pieniężną w wysokości 1,2 miliona dolarów. W tym tygodniu nie czuła się najlepiej. W sobotę było najgorzej, ale udało się zebrać się w sobie i zdobyć tytuł. Została trzecią z rzędu zawodniczką, która po raz pierwszy wygrywała trofeum wielkoszlemowe właśnie we Francji, w Evian Resort Golf Club, dołączając do Japonki Ayaki Furue i Francuzki Celine Boutier. – Oczywiście to dla mnie ogromne osiągnięcie. Na początku tego roku miałam mnóstwo wątpliwości i traciłam motywację. Siedzenie tutaj obok tego trofeum jest więc czymś absolutnie nierealnym. Komentarz niezwykły wydarzenia z dogrywki, powiedziała: – Byłam bardzo zirytowana, kiedy odkryłam, że moja piłka wylądowała w wodzie. Nie wiem, czy dałabym radę to powtórzyć – mówiła, odnosząc się do trafienia do dołka, po tym, jak moment wcześniej zrobiła tam eagle'a. – Było wspaniale. Za każdym razem, gdy grałam dzisiaj na 18. dołku, uderzałam tym samym kijem – czwórką hybrydą. Ten kij na pewno zostanie w mojej torbie.

Koreańskie korzenie

Jej rodzice urodzili się w Korei. Wychowała się Greenacre w Nowej Południowej Walii i od najmłodszych lat wykazywała przebliski geniuszu. W 2019 roku okupowała 29. pozycję w Światowym Rankingu Golfowym Amatorów, stając się najwyższą notowaną amatorką w Australii. Zdobyła wiele tytułów, w tym Australian Girls' Amateur w 2017 roku oraz Annika Invitational Australasia w Nowej Zelandii w 2018 roku, z wyśrubowanym wynikiem po trzech rundach na -16! Po dwóch zwycięstwach z rzędu w NSW Women's Amateur w 2020 i 2021 roku, triumfowała w Australian Women's Amateur w Adelaide w 2021 roku. Jest czterokrotną stypendystką legendarnej australijskiej golfistki Karrie Webb i zdobyła złoty medal indywidualny na Igrzyskach Olimpijskich Młodzieży w Buenos Aires w 2018 roku. Została też dru-



Grace Kim z pierwszym trofeum wielkoszlemowym.

Lottie profesjonalistka

Trzecie miejsce we Francji zajęła Minjee Lee, dzieląc je z angielską amatorką – Lottie Woad, szalejącą ostatniego dnia rundą 64. Lottie, o której ostatnio obszernie pisaliśmy w „Sportcie”, jako pierwsza osiągnęła wynik -13. Jakiś czas czekała na dalszy rozwój wydarzeń, licząc, że może wystarczy to chociaż na dogrywkę. Wkrótce po turnieju triumfatorką niedawnego KPMG Women's Irish Open przeszła wreszcie na zawodowstwo – zdobywając wymaganą liczbę dwudziestu punktów w programie LPGA Elite Amateur Pathway, gwarantujących wybitnym amatorkom kartę na LPGA.

LPGA i LET powoli przygotowują się do kolejnego Majora – AIG Women's Open, który rozegrany zostanie w walijskim Royal Porthcawl Golf Club na przełomie lipca i sierpnia. Wcześniej w Szkocji, w klasycznym „linksowym” Dundonald Links odbędzie się próba generalna – ISPS HANDA Women's Scottish Open, która rozpocznie się już 24 lipca.

Natomiast od dzisiaj rusza The Open – ostatni tegoroczny turniej wielkoszlemowy w kalendarzu mężczyzn. Pierwsza transmisja od 7.30 rano – do późnych godzin wieczornych, w Polsacie Sport Premium. Komentują Jacek i Andrzej Personowie.

Kasia Nieciak



Szampan lat się litrami.

Tenis

I po zawodach...

Nie ma już Polaków w singlu w turniejach WTA i ATP
- Maja Chwalińska i Kamil Majchrzak przegrali swoje boje
o ćwierćfinał w Jassach i Gstaad.

Pierwszy tydzień po zakończeniu imprez wielkoszlemowych jest na światowych kortach zwykle okazją do podreperowania rankingów i stanu konta dla niżej notowanych tenisistów. Polacy wykorzystali ją tak sobie. Kamil Majchrzak przeszedł pierwszą przeszkodę w turnieju ATP rangi 250 na kortach ziemnych w szwajcarskim Gstaad, ale w 2. rundzie przegrał niespodziewanie z peruwiańskim kwalifikantem, 167. w rankingu, Ignacio Buse 6:1, 5:7, 1:6. 21-letni rywal po raz pierwszy w karierze awansował do ćwierćfinału imprezy ATP i został najmłodszym Peruwiańczykiem, któremu udało się dotrzeć do czołowej ósemki turnieju od czasu Alejandro Aramburu w Bari w 1989 roku.

W zakończonym w niedzielę Wimbledonie Majchrzak sprawił miłą niespodziankę - wygrał trzy mecze i dotarł do 1/8 finału, co było jego najlepszym dokonaniem w imprezach wielkoszlemowych. Dzięki temu awansował o 28 pozycji w światowym rankingu - na 81., blisko najwyższej w karierze 75. lokaty.

Piotrkowianin w śródownym pojedynku łatwo wygrał pierwszego seta i nic nie zapowiadało, że może mieć kłopoty z szerzej nieznanym Peruwiańczykiem. W drugiej partii gra się jednak wyrównała, ale to przeciwnik jako pierwszy zdołał przełamać podanie, wyrównując rywalizację. W finałowym secie przewaga Buse nie podlegała dyskusji, wykorzystał już pierwszą piłkę meczową. Pierwszy pojedynek obu tenisistów w elitarnym cyklu trwał blisko dwie godziny. Na przegraną Majchrzakałożyło się m.in. aż 35 niewymuszonych błędów.

Piotrkowianin w przyszłym tygodniu zagra w podobnej imprezie na mączce, ATP 250, w chorwackim Umag.

W Gstaad w deblu wystąpił Piotr Matuszewski. W parze z Australijczykiem Matthew Romiosem przegrał z rozstawionym z numerem 4 duetem niemiecko-holenderskim Constantin Frantzen, Robin Haase 6:4, 3:6, 8-10.

Nie powiódł się także bój o ćwierćfinał na ziemnych kortach w rumuńskich Jassach w imprezie rangi WTA 250 Mai Chwalińskiej. 24-letnia tenisistka z Dąbrowy Górniczej przegrała z rozstawioną z numerem 6 Szwajcarką Jil Teichmann 6:7 (3-7), 2:6 w 1/8 finału. Mecz trwał niewiele ponad dwie godziny. Polka (145. WTA) w pierwszym secie prowadziła już 4:2, ale rywalka zdołała doprowadzić do tie-breaka. Chwalińska przegrała go 3-7, wykorzystując tylko jedną piłkę po własnym serwisie.

W drugiej partii notowana na 102. miejscu w światowym rankingu Szwajcarka szybko uzyskała prowadzenie 3:0 i pewnie wygrała cały mecz. Maja straciła w tym tygodniu punkty za ubiegłoroczne zwycięstwo w turnieju ITF W75 w Porto i wypadnie z Top 160.

Porażkę w singlu Chwalińska zrekompensowała sobie w deblu. Rozstawione z numerem 4 Polka i Czeszka Anastasia Deituc wygrały w 1. rundzie z Hiszpankami Irene Burillo Escorihuelą i Andreą Lazaro Garcią 6:2, 6:1 i zagrają w ćwierćfinale.

W Jassach wystąpiła także Katarzyna Kawa (115. WTA), ale już w 1. rundzie przegrała z tenisistką z kwalifikacji, Czeszką Anną Siskovą (406. WTA) 4:6, 6:4, 6:7.

tt

DZIKIE KARTY DO POLISH OPEN

■ T-Mobile Polish Open nazywać się będzie największym turniejem kobiecego tenisa w Polsce - rangi challenger WTA 125 - od 28 lipca do 2 sierpnia na kortach twardych Legii Warszawa. Pula nagród w 3. edycji zawodów wyniesie 115 tysięcy dolarów, a o 125 punktów do rankingu dla triumfatorki powalczą 32 singlistki. W turnieju z racji miejsca w rankingu wystąpi Maja Chwalińska, a trzy pierwsze „dzikie karty” otrzymały Martyna Kubka (383. WTA), Monika Stankiewicz (500.) i Weronika Ewald (525.). Czwarta karta zostanie ogłoszona w przyszłym tygodniu.

- W naszym turnieju można obejrzeć zawodniczki mniej rozpoznawalne, które dopiero zaczynają wielkie kariery i w kolejnych sezonach widzimy je w światowej czołówce. Zapraszam do oglądania m.in. Katariny Siniakowej, która wygrywała nie tylko w deblu, ale i w mikście wszystkie turnieje wielkoszlemowe. Liderka rankingu deblowego WTA na Legii będzie rozstawiona z numerem 2 w grze pojedynczej - poinformował Dariusz Łukaszewski, prezes PZT. Z „jedynką” wystąpi Węgierka Anna Bondar (77. WTA).

tt



Patronka podczas drugiej edycji „Kids Day z Magdą Linette” na kortach AZS-u Poznań.

Fot. PAP/Jakub Kacmarczyk

Trzeba wrzucić na luz

Magda Linette nie wygrała żadnego meczu w siedmiu ostatnich turniejach wielkoszlemowych. - Pora wyciągnąć z tego wnioski - przekonuje poznanianka.

Zakończony w niedzielę Wimbledon 33-letnia Magda Linette zakończyła już na pierwszej rundzie. 28. aktualnie zawodniczka rankingu WTA odpadła na londyńskiej trawie z niżej notowaną Francuzką Elszą Jacquemot. Był to już siódmy występ, w którym Magda Linette nie poczuła smaku wygranej - po raz ostatni zeszła z kortu zwycięska dwa lata temu w US Open, gdzie odpadła w 2. rundzie. Od Melbourne w 2024 do tegorocznych zawodów na All England Club trwa fatalna passa półfinalistki Australian Open 2023.

Co ciekawe, tydzień przed Wimbledonem Linette zanotowała spory sukces, bowiem dotarła do półfinału Nottingham Open.

- Mam gorsze mecze, mam lepsze... Czasami, gdy losowania były łatwiejsze, nie zagrałam najlepiej. Najważniejsze jednak, żeby nie robić z tego wielkiego dramatu. Na Wimbledonie ewidentnie czułam, że ten mecz powinnam wygrać, a zagrałam zdecydowanie gorzej, byłam bardzo mocno spięta. Najważniejsze teraz dla mnie jest to, by wyciągnąć z tego wnioski, ale też podejść do kolejnych turniejów wielkoszlemowych trochę inaczej, z większym luzem - wyznała Magda Linette.

Wygórowane oczekiwania

W poszukiwaniu „większego luzu” pomaga jej była

wiceliderka rankingu WTA i finalistka Wimbledonu 2012, Agnieszka Radwańska, która pod koniec ubiegłego roku dołączyła do sztabu szkoleniowego.

- W Australii pracowałam świetnie, na treningach spisywałam się fantastycznie i chciałam jej udowodnić, że wykonałyśmy fajną pracę. Miałam bardzo wygórowane oczekiwania wobec siebie, ale też chciałam pokazać jej, że jestem warta tej naszej pracy i żeby ona też się cieszyła. Czułam taką presję, może niepotrzebną. Agnieszka ma spokojne podejście, ale też wyrozumiałość, czuje te moje emocje i widzi, co się dzieje na korcie. Myślę, że mocno się do niej zbliżyłam i razem przez to przejdziemy - podkreśliła.

Poznanianka nie ukrywa, że mocno ją ucieszył sukces Igi Świątek, który po raz pierwszy triumfowała w Wimbledonie.

- Miałam wrażenie, że tyle było negatywnych komentarzy i emocji wokół niej i jej teamu, że było jej to bardzo

potrzebne. Osiągnęła sukces na nawierzchni, na której nie dawano jej większych szans. W półfinale i finale spędziła mniej czasu niż ja tymi z dziećmi. Myślę, że udowodniła coś przede wszystkim sobie - stwierdziła.

Linette już w środę wyleciała do Stanów Zjednoczonych. Najpierw na kilka dni na Florydę, a już w najbliższy poniedziałek wystąpi w turnieju w Waszyngtonie.

Zachęcić dzieciaki

We wtorek poznanianka poprowadziła jeszcze drugą edycję projektu swojej fundacji „Kids Day z Magdą Linette”. Na kortach trenowało blisko 200 dzieci, ale chętnych było znacznie więcej - zapisy wyczerpały się wiele dni temu. Linette na kortach AZS-u Poznań wspierali m.in. jej trener Marc Gellard, Agnieszka Radwańska i jej mąż Dawid Celt.

- Impreza miała niemal identyczny charakter, jak rok temu. Oczywiście były drobne zmiany, Agnieszka zastąpiła Łukasza Kubota,

który był wówczas głównym gościem, pomagał nam też Dawid. Same zajęcia wyglądały bardzo podobnie, ale też w tak krótkim czasie, z taką liczbą dzieciaków, trudno jest zrobić coś specjalistycznego. Chodziło przede wszystkim o to, by się spotkać, poodbić parę piłek i zachęcić młodzież do gry w tenisa - tłumaczyła patronka wydarzenia.

Jak przyznała, kilkoro dzieci z pierwszej edycji zaczęło bardziej regularnie grać w tenisa. - Przyjechały do nas dzieciaki, które nigdy nie miały rakiety w ręku, były też takie, które już należą do sekcji. Rozpiętość umiejętności była bardzo duża - zaznaczyła.

Trener ma sposób

Linette nie ukrywała, że dla niej też jest to nowe wyzwanie, bo bardzo rzadko wciela się w rolę trenera.

- Tak naprawdę na co dzień nie muszę uczyć nikogo i niczego, a tutaj, w tak krótkim czasie, muszę sobie z tym poradzić. Zdecydowanie lepiej w tej roli czuje się mój trener Marc Gellard. On ma sposób na dzieci, nawet zajrzałam na chwilę na jego kort, jak sobie radzi. Naprawdę energia go rozpięła, ale on też ma bardzo duże doświadczenie z pracy z dziećmi. Przez wiele lat pracował w akademiach i jest w stanie trenować każdego - od dziecka, które nigdy nie trzymało rakiety w ręku, do profesjonalisty - zachwalała tenisistka.

(t, PAP)

PASSA LINETTE

Porażki w 1. rundzie w Wielkim Szlemie

- 1. Australian Open 2024:** Karolina Woźniacka (Dania, ranking WTA 252.) 2:6, 0:2 i krecz
- 2. Roland Garros 2024:** Ludmiła Samsonowa (Rosja, 17.) 1:6, 1:6
- 3. Wimbledon 2024:** Elina Switolina (Ukraina, 21.) 5:7, 7:6, 3:6
- 4. US Open 2024:** Iva Jovic (USA, 389.) 4:6, 3:6
- 5. Australian Open 2025:** Moyuka Uchijima (Japonia, 63.) 6:4, 2:6, 6:7
- 6. Roland Garros 2025:** Clara Tauson (Dania, 22.) 4:6, 6:4, 1:6
- 7. Wimbledon 2025:** Elsa Jacquemot (Francja, 113.) 7:6, 1:6, 4:6

Co ma wspólnego puchar i wino?

Zawodowa liga piłkarska w Kanadzie oficjalnie została powołana do życia w 2017 roku, ale zaczęła działać dopiero dwa lata później.

Leszek Jazwiecki z Vancouver



Piłka nożna w Kanadzie nie jest tak popularna jak hokej, futbol amerykański, baseball czy też uznany w 1994 roku za sport narodowy tego kraju lacrosse, ale ma też wielu swoich zagorzałych sympatyków. Mistrzostwa Kanady (Canadian Championship), znane też jako Bitwa Północy, to najważniejsze krajowe rozgrywki w piłce nożnej, w których udział biorą zespoły z całego kraju, w tym profesjonalne drużyny Major League Soccer i Canadian Premier League, a także reprezentanci League1, League1 Ontario i Ligue1 Quebec. Triumfator rozgrywek, oprócz Pucharu Voyageurs, otrzymuje również przepustkę do kwalifikacji Pucharu CONCACAF (odpowiednik europejskiej Ligi Mistrzów). W tym roku z tej okazji skorzystała drużyna Vancouver Whitecaps i dotarła aż do finału tych rozgrywek, w którym uległa meksykańskiemu Cruz Azul, w którym gra Mateusz Bogusz.

Mogą napisać nową historię

Regularne rozgrywki o mistrzostwo Kanady odbywają się od 2002 roku, a pierwszym triumfotorem została drużyna Montreal Impact. Klub ze wschodniej



Jedną z aren przyszłorocznych mistrzostw świata będzie BC Place w Vancouver.

części kraju dzierżył to trofeum do roku 2008 aż został zdetronizowany przez odwiecznego rywala - Toronto FC. Hegemonię klubów z Montrealu i Toronto przerwali w 2015 roku piłkarze Vancouver Whitecaps FC. W sumie ekipa z Montrealu zdobyła 11 tytułów, z Toronto 8, a z Vancouver 4. Jeszcze ani razu w historii mistrzostw nie udało się wywalczyć tego trofeum drużynie niegrającej w MLS.

Ten sezon może to zmienić. Tak się składa, że w półfinale tych rozgrywek znalazł się zaledwie jeden przedstawiciel MLS - Vancouver Whitecaps FC. Pozostałe zespoły rywalizują w kanadyjskiej Premier League (CPL). Rywalem „Capsów” w drodze do finału będzie mający swoją siedzibę w Hamilton w Ontario Forge FC.

Czterokrotny mistrz CPL ma w swoich szeregach m. in. Belgę, Szweda, Serba, Czechę i Albańczyka, a trenerem jest mający greckie korzenie Bobby Smyrniotis. Drugą parę półfinałową tworzą Atlético Ottawa (klub założony w 2020 roku przez hiszpańskie Atlético Madryt) oraz Vancouver Football Club. Ten ostatni klub ma siedzibę w Langley, kilka kilometrów na południe od Vancouver, i swoje domowe mecze rozgrywa na stadionie Willoughby Community Park. Zespoły z Premier League mogą napisać nową historię.

Niebywałe trofeum wymyślone przez kibiców

Zwycięska drużyna otrzymuje Puchar Voyageurs. Trofeum zostało wymyślone przez kibiców męskiej reprezentacji Kanady. Jest to zwykła... chłodziarka do wina z uchwyty z boku. Cooler wykonany jest z litego mosiądzu i galwanizowany srebrem próby 925. Podstawa wykonana została z dębu kanadyjskiego i ozdobiona liśćmi klonowymi wycinanymi z aluminium. Do trofeum dodano solidne dębowe etui, które ma zapewnić bezpieczny transport. Koszty grawerowania, wysyłki, konserwacji i promocji trofeum były pokrywane z prywatnych darowizn od poszczególnych członków Voyageurs aż do 2008 roku.

Canadian Championship to niejedyny rozgrywek w tym kraju. Kanadyjczycy postanowili pójść śladem swoich południowych sąsiadów i w 2019 roku, przy akceptacji FIFA, utworzyli zawodową ligę (Canadian Premier League - CPL). Pierwsze zmiany o jej powstaniu pojawiły się już w 2013 roku, ale inauguracyjny mecz CPL pomiędzy

Forge FC i York9 odbył się na stadionie Tim Hortons Field 27 kwietnia 2019 i zakończył się remisem 1:1. Pierwszą historyczną bramkę zdobył Ryan Telfer z York9 już w 3 minucie.

W lidze grają zespoły z pięciu prowincji. Każda drużyna rozgrywa 28 spotkań w sezonie regularnym, po którym następuje faza play off. Triumfator otrzymuje szansę gry w kwalifikacjach do Pucharu CONCACAF. Nie jest znane wysokość wpisowego do Kanadyjskiej Premier League (CPL), ale wiadomo, że jest ligą zawodową, co sugeruje, że wiąże się to ze znacznymi nakładami finansowymi. W MLS wpisowe podobno wynosi 5 milionów dolarów, za akces do CPL podobno trzeba wyłożyć z kasy - według nieoficjalnych źródeł - o dwa miliony mniej. W przeciwieństwie do MLS zarobki piłkarzy są utrzymywane w tajemnicy, osobna pula wynagrodzeń jest dla zawodników, osobna dla całego sztabu szkoleniowego.

Obstrżenia są duże, ale zgodne z zasadą

W lidze CPL obowiązują limit wynagrodzeń. Od tego sezonu kluby są zobowiązane wydać na płace od 750 tysięcy do 1282000 dolarów kanadyjskich przy minimalnej pensji dla zawodnika 30000 dolarów. W przypadku zawodników w wieku 21 lat i młodszych, posiadających standardowe kontrakty, tylko 50% ich pensji wlicza się do limitu wynagrodzeń. Istnieje też osobny limit dla sztabu trenerskiego i personelu. W lidze obowiązują również inne zasady. Obejmują one m.in. limit sześciu kanadyjskich zawodników w meczu i siedmiu obcokrajowców w drużynie. Dodatkowo

pliny z roku na rok wzrasta, o czym świadczy także coraz większa frekwencja na trybunach. Kanadyjczycy liczą, że będzie to miało odzwierciedlenie na postawie reprezentacji. Jeszcze do niedawna reprezentacja Klonowego Liścia w rankingu FIFA zajmowała odległe miejsce, od pewnego czasu pnie się w górę i obecnie zajmuje 28. miejsce (Polska jest na 38. pozycji). Postępy widać także w drużynach młodzieżowych, co sugeruje, że droga, jaką obrano w Kanadzie, jest słuszną.

Trzeci mundial Kanadyjczyków

Za rok Kanada wspólnie ze Stanami Zjednoczonymi i Meksykiem będzie organizować mistrzostwa świata w piłce nożnej. Dla reprezentantów Klonowego Liścia będzie to trzeci start na mundialu. Po raz pierwszy zakwalifikowali się w 1986 roku. Nie zdobyli wtedy nawet jednego gola i przegrali wszystkie mecze (z Francją 0:1, Węgrami oraz Związkiem Radzieckim po 0:2) i odpadli już po fazie grupowej. Po 36 latach Kanada zakwalifikowała się ponownie - na mistrzostwa świata w Katarze. Grając w grupie w Belgii, Chorwacji i Maroku, udało jej się strzelić dwa gole, ale przegrała wszystkie spotkania i swój udział także zakończyła na fazie grupowej. Jak będzie za rok? W Kanadzie wierzą, że tym razem drużyna prowadzona przez Jesse Marscha spisze się lepiej i zdobędzie pierwsze punkty na tej prestiżowej imprezie.

„Nadszedł czas dla kanadyjskich kibiców piłki nożnej, zawodników, trenerów i wszystkich, którzy od dawna marzyli o własnej lidze. Nasza długa podróż doprowadziła nas do tego punktu i jesteśmy gotowi wykorzystać tę okazję” - można przeczytać na oficjalnej stronie ligi.

Kibice tego kraju nie spoglądają już wyłącznie na wyniki trzech drużyn grających w MLS (Montreal, Toronto i Vancouver) ale coraz częściej także na rezultaty zespołów ze „swojego podwórka”. Popularność tej dyscy-



Przed jednym z wejść na stadion w Vancouver ustawiono zegar odmierzający czas do rozpoczęcia mundialu.



Puchar za mistrzostwo Kanady, czyli - zwykła... chłodziarka do wina.